



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 19 września 2022 | Redaktor prowadzący Józef Krzyk | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 218.10106, 1 | Nakład 78 tys. + 296 tys. prenumerat cyfrowych

Magazyn Ekonomia+

Marne szanse
na własne M

Trzeba nam czynszówek i katastru. A państwo nie może pomagać ludziom w zaciąganiu kredytu na całe życie – mówi Adam Czerniak z SGH o problemach mieszkalnictwa ► II

Putin stawia
krzyżyk
na Gazpromie

Rosja na złość samej sobie zakręca kurek z gazem ► IV

Festiwal w Gdyni

Skandal czy
brak odwagi?

Gdyby nie Agnieszka Smoczyńska, laureatka Złotych Lwów za „The Silent Twins”, w trakcie końcowej gali festiwalu w Gdyni nazwiska twórców typowanych do nagród w ogóle by nie padły ► 13

UE – Węgry

Orbán
może stracić
miliardy



Komisja Europejska jedno-myślnie uzgodniła wczoraj wniosek o zablokowanie 7,5 mld euro dla Węgier w ramach „pieniędzy za praworządność”. Ale jest gotowa do kompromisów. Polsce ta procedura obecnie nie grozi ► 3

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Masowe groby na terenach odbitych przez Ukrainę

Rosja musi
za to zapłacić



• Z dotychczasowych ustaleń śledczych oraz relacji świadków wynika, że część osób pochowanych w masowych grobach zginęła od kuli, ale są tam też ofiary ostrzału artyleryjskiego

FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP

Po odkryciu setek ciał w lesie pod Iziumem świat domaga się ukarania Rosji za zbrodnie wojenne

Marta Urzędowska

Dowody, jakie śledczy znajdują dziś pod wyzwolonym niedawno spod rosyjskiej okupacji Iziumem, przypominają te odkryte w innych wyzwolanych miejscowościach, w tym w Buczy.

– Już w pierwszym grobie znaleźliśmy cywila z liną wokół szyi, mamy więc dowody tortur – mówił BBC Oleksandr Ilienکو, prokurator regionalny Charkowa. Dodaje, że niemal wszystkie ofiary zginęły z rąk rosyjskich żołnierzy.

Także ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski przekonuje, że w Iziumie doszło do zbrodni wojennych i „świat musi zareagować”.

USA: Pomożemy ukarać winnych

Ukarania Rosjan domaga się także Zachód. – Musimy dokumentować te zbrodnie – mówi Anto-

ny Blinken, sekretarz stanu USA. – To część historii, którą obserwujemy zawsze, kiedy rosyjska fala ustępuje z okupowanych terenów, a odkrycie 440 grobów w Iziumie po raz kolejny nam o tym przypomina. To, co się wydarzyło, zakrawa na zbrodnie wojenne – dodaje.

Wtórzuje mu John Kirby, rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego w Białym Domu: – To przerażające doniesienia, które pasują do deprawacji i brutalności, z jaką Rosjanie prowadzą wojnę przeciwko Ukrainie. Pomożemy w dokumentowaniu zbrodni wojennych i bestialstw, których dopuszczają się rosyjskie siły, a także w zidentyfikowaniu i pociągnięciu winnych do odpowiedzialności.

Podobnie mówi Unia Europejska. „W XXI w. takie ataki są czymś nie do pomyślenia – napisał na Twitterze Jan Lipavský, szef diploma-

cji Czech, które sprawują dziś prezydenturę w UE. – Nie wolno nam przynikać na to oczu, zbrodniarzy wojennych trzeba karać, dlatego wzywam do utworzenia międzynarodowego trybunału, który osądzi zbrodnie agresji”.

Rosja pozostawia za sobą ślady krwi i zniszczenia

Wielu ekspertów przekonuje, że samą napaść na Ukrainę można uznać za zbrodnie wojenną – tzw. wojnę agresywną, czyli nieusprawiedliwioną inwazję podjętą bez konieczności działania w samoobronie.

Szef dyplomacji UE Josep Borrell przyznaje, że Unia jest „głęboko zszokowana” odkryciem w Iziumie. – Potępiamy te bestialstwa. Rosyjska agresja pozostawia za sobą ślady krwi i zniszczenia – dodaje.

Z kolei biuro wysokiego komisarza ONZ ds. praw człowieka zapowiada, że wyśle do Iziumu własny zespół. A obrońcy praw człowieka z Amnesty International przyznają, że doniesienia z wyzwolonego miasta „potwierdzają ich najgorsze obawy”.

Putin raczej nie stanie przed trybunałem

Ukraińscy i zachodni śledczy od miesięcy gromadzą dowody rosyjskich zbrodni. W lipcu w Hadze kilkadziesiąt krajów, w tym UE i USA, obiecało 20 mln dol. pomocy Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu, ukraińskiej prokuraturze generalnej i ONZ na ściganie rosyjskich zbrodniarzy.

Choć w tej chwili toczy się ponad 20 tys. śledztw, eksperci ostrzegają, że będzie trudno ukarać winnych. Prace utrudnia tocząca się wojna, a Kreml powtarza, że Ukraińcy kłamią. Do tego MTK musiałby wydać nakazy aresztowania i ściągnąć oskarżonych do Hagi, choć trybunał nie ma organów ścigania, a Rosja – która nie podlega jego jurysdykcji – nie odesła swoich zbrodniarzy.

Trudno będzie też ukarać Władimira Putina, który rozpętał wojnę, bo należałoby udowodnić, że był bezpośrednio odpowiedzialny za zbrodnie. Żaden urzędujący prezydent nigdy nie stanął przed międzynarodowym trybunałem. ●

• Czytaj też ► 10-11

Agnieszka
Kublik

Arcybiskup przyjechał, ale nie uświetnił

Obecność abp. Sławoja Leszka Głódzia na jakichkolwiek uroczystościach jest haniebnym skandalem. Jego obecność na uroczystościach państwowych jest skandalem państwowym.

Prezes Jarosław Kaczyński, premier Mateusz Morawiecki, rozmaici oficjele oraz abp Sławoj Leszek Głódź mieli uświetnić otwarcie przekopu Mierzei Wiślanej. Piszę „mili”, bo czy ktokolwiek może myśleć, że obiekt pobłogosławiony przez tego biskupa jest rzeczywiście pobłogosławiony?

Wystarczy znać fakty. Wiosną zeszłego roku Stolica Apostolska po formalnych zgłoszeniach przeprowadziła postępowanie w sprawie Głódzia. Chodziło o procedury dotyczące nadużyć seksualnych wobec dzieci. Watykan uznał biskupa za winnego zaniedbań i zakazał mu m.in. „uczestnictwa w publicznych celebracjach religijnych lub spotkaniach świeckich na terenie diecezji”. Ale zakaz odnosił się do obszaru archidiecezji gdańskiej, a teren Mierzei Wiślanej należy już do diecezji elbląskiej.

Jak widać, to był błąd, że zakaz dotyczył tej jednej diecezji. Pewnie wynikał z naiwności, że tak skompromitowany ksiądz wykaże odrobinę godności i nie będzie się pokazywał publicznie nigdzie – nie tylko na terenie swojej diecezji – a już na pewno nie będzie

Kaczyński i Morawiecki abp. Głódzia zaprosili, a on zaproszenie przyjął. Wstyd mi za nich wszystkich

niczego błogosławił. Ale Kaczyński i Morawiecki go zaprosili, a on zaproszenie przyjął. Wstyd mi za nich wszystkich.

Watykan przeciw arcybiskupa ukarał, chociaż nadzwyczaj łagodnie, w sprawie zgłaszania oraz karania przypadków tuszowania przestępstw seksualnych przez hierarchów. To dramatycznie ważna sprawa, Głódź przenosił bowiem z parafii do parafii księży, gdy pojawiały się informacje o ich nadużyciach. Czyli pedofilów nie karał, ale nagradzał nowymi terenami do łowienia ofiar.

Wszyscy, którzy dziś stoją obok arcybiskupa, nobilitują go. To tak, jakby Kaczyński i Morawiecki, czyli polskie państwo, oświadczyli ofiarom pedofilów w sutannach, że trzymają nie z nimi, lecz z ich katami.

Diabelnie to niechrześcijańskie, zwłaszcza że ta partia chce nauczać Europę chrześcijaństwa właśnie. Na początku września Kaczyński w Krynicy perorował, że nasze [polskie] wartości wynikają z tradycji chrześcijańskiej, że formułujemy ideę cywilizacji chrześcijańskiej, która jest najbardziej życiowa człowiekowi.

Miłosierdzie, wrażliwość, empatia, dobroduszość, zacność. Kto te wartości depcze, niech nie naucza o chrześcijaństwie. ●

Londyn W hołdzie królowej



Wśród tysięcy ludzi, którzy ustawili się w kolejce przed Westminster Hall, gdzie wystawiona została trumna z ciałem Elżbiety II, było wiele sław, np. piłkarz David Beckham i była premier Theresa May. Jeden z fotoreporterów zwrócił jednak uwagę na dziecko, które zasnęło na rękach swojej mamy.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Cytat dnia

*Nie chodzi o to,
czy będą tu mogły
przepływać
największe statki.
Od tego mamy
inne porty.
Chodzi o to,
aby symbolicznie
ta droga była
otwarta*



PREZYDENT ANDRZEJ DUDA
podczas otwarcia przekopu przez
Mierzę Wiślaną

Bartosz Zmarzlik Człowiek ze stali, człowiek z nadziei



Tony Rickardsson w jego wieku miał na koncie tylko jedno mistrzostwo świata. Ivan Mauger – żadnego. 27-letni Bartosz Zmarzlik ma już trzy złota i ani myśli się zatrzymywać w pogoni za historią i legendami żużla.

Polski mistrz pochodzi z Kinic koło Gorzowa Wielkopolskiego. Na motocyklach jeździ od dziecka, rodzina ma też żużlowe tradycje – Paweł, jego starszy brat, a obecnie menedżer, też przez cztery lata startował na żużlu, jednak kontuzja zakończyła jego karierę.

Zmarzlik w żużlowej elicie, czyli cyklu Grand Prix, jest na stałe od 2016 r. I tylko raz się zdarzyło, że zakończył sezon bez medalu. Ostatnie cztery lata? Złoto w 2019, złoto w 2020, srebro w 2021 (po imponującym pojedynku z obecnie wykluczonym Rosjaninem Artiomem Łagutą) i złoto w 2022.

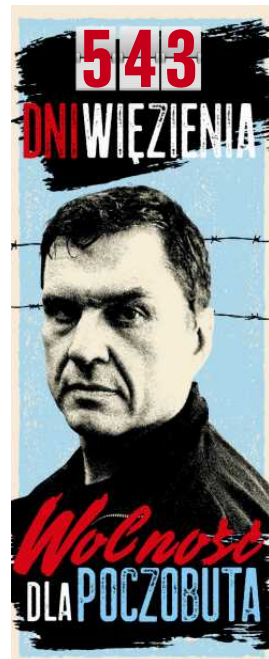
Przez wszystkie te lata Bartosz Zmarzlik startował w Stali Gorzów, której jest wychowankiem. W przyszłym roku po raz pierwszy w karierze



zmieści klub – wybierze Motor Lublin, w którym – za sprawą istotnego wsparcia spółek skarbu państwa – zarobi astronomiczne (jak na żużel) pieniądze. Według nieoficjalnych doniesień za sezon może zainkasować nawet 8 mln zł.

Nim to się jednak stanie, trzykrotnego już mistrza świata czeka jedno wyzwanie. Ostatni mecz w barwach Stali, czyli finał PGE Ekstraligi. Gorzowianie o złoto walczyć z... Motorem Lublin. Pierwszy mecz wygrali 51:39. ● **Michał Wilgocki**

Andrzej rysuje



Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Komisja Europejska zatwierdziła w niedzielę wniosek do Rady UE (ministrowie 27 krajów Unii) o zablokowanie Węgrom dostępu do 7,5 mld euro funduszy UE. To 65 proc. uruchamianych teraz „programów operacyjnych” z budżetu UE dla Węgier, ale łącznie stanowi około jednej trzeciej całej węgierskiej działki z polityki spójności w unijnej siedmioletniej budżetowej 2021-27.

Wniosek o zamrożenie funduszy to rezultat niedzielnej jednomyślnej zgody komisarzy UE, że poważne i regularne naruszenia systemu praworządności na Węgrzech – w tym w systemie antykorupcyjnym – zagrażają poprawnemu gospodarowaniu pieniędzmi z unijnej kasy i nie pozwalają na skuteczne ściganie przekrętów.

Rada UE ma zasadniczo miesiąc na zatwierdzenie wniosku Komisji, do czego trzeba głosów co najmniej 15 z 27 krajów Unii, które obejmują co najmniej 65 proc. ludności UE, ale zapewne skorzysta z możliwości wydłużenia tego okresu do trzech miesięcy.

– Uprzejmie zwracamy się do Rady UE o wydłużenie czasu na jej decyzję co do funduszy dla Węgier – powiedział w niedzielę Johannes Hahn, komisarz UE ds. budżetu. Komisja Europejska nadal bowiem negocjuje z rządem Viktora Orbána, któremu dała czas do 19 listopada na wdrożenie reform antykorupcyjnych i praworządnościowych obiecanych przez Budapeszt w ostatnich tygodniach. Jeśli Węgrzy się wywiążą, Komisja będzie sugerować Radzie UE odrzucenie jej własnego wniosku o zablokowanie funduszy.

Polska niezagrożona

Komisarz Hahn w listopadzie 2021 r. wysłał także do władz Polski pismo, w którym domaga się – na podstawie przepisów „pieniądze za praworządność” – wyjaśnienia co do zagrożeń związanych z lekceważeniem pierwszeństwa prawa UE oraz upolitycznieniem prokuratury.

Co sprawiło, że Komisja Europejska postanowiła nie kontynuować tego postępowania wobec Polski?

– W przypadku Polski nie dostrzegliśmy wystarczająco bezpośredniego związku między problemami sądownictwa i [ewentualnymi] zagrożeniami dla funduszy UE. A zatem kwestią niezależności sądownictwa możemy zajmować się za pomocą innych narzędzi – tłumaczył wczoraj komisarz Hahn.

Hahn przypomniał lutowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE o przepisach „pieniądze za praworządność” (Polska i Węgry nie skutecznie próbowały obalić je jako sprzeczne z traktatami), który podkreślił – co wprost zapisano także w samym unijnym rozporządzeniu – wymóg bezpośredniego zagrożenia braków praworządnościowych dla unijnych pieniędzy jako nieodzowny warunek kar z „pieniędzy za praworządność”.

Orbán straszy i kusi

Okolo 7,5 mld euro, których zablokowanie zaproponowała Komisja Europejska, to mniej więcej 5 proc. węgierskiego PKB (według prognoz na 2022 rok). Co więcej, przywołane problemy Orbána z praworządnością nadal blokują – w odrębnych negocjacjach z Brukselą



• Belgrad, 16 września 2022 r.
Viktor Orbán podczas spotkania
z prezydentem Serbii
Aleksandarem Vučićem

FOT. DARKO VOJINOVIC / AP

Viktor Orbán może stracić miliardy

Komisja Europejska jednomyślnie uzgodniła wniosek o zablokowanie 7,5 mld euro dla Węgier w ramach „pieniędzy za praworządność”. Ale jest gotowa do kompromisów. Polsce ta procedura obecnie nie grozi.

**Komisja Europejska
negocjuje z rządem
Viktora Orbána, któremu
dała czas do 19 listopada
na wdrożenie reform
antykorupcyjnych
i praworządnościowych**

– zatwierdzenie węgierskiego KPO (5,8 mld euro dotacji).

W ramach walki o odzyskanie tak wielkich pieniędzy Orbán regularnie sygnalizował się weta przysługującego Węgrom w niektórych kluczowych decyzjach Unii – przykładowo nieco opóźniając we wrześniu przedłużenie sankcji wobec trzech unijnych oligarchów. Ale zmęczone tą taktyką duże kraje Unii niedawno zaczęły jasno sygnalizować, że są gotowe ominąć weto Węgier np. wobec globalnej reformy podatków CIT. Gdy do czerwca blokowała ją Polska w ramach nacisków na zatwierdzenie swego KPO, reszta Rady UE czekała. Gdy teraz blokuje tę reformę Budapeszt, to Niemcy, Francja, Włochy coraz głośniej mówią o jej uzgodnieniu i wdrożeniu bez udziału Węgier. To gospo-

darka na tyle mała, że nie stanowiłaby wielkiego wylomu.

Jednak w ostatnich kilku tygodniach Orbán – gdy zaczęła się zaciskać budżetowa pętla – rozpoczął w Brukseli „kampanię uśmiechów”, głównie przy pomocy swego ministra Tibora Navracscisa (byłego komisarza UE). Budapeszt zaproponował 17 reform wycelowanych w problemy wskazywane od lat przez Komisję Europejską.

– Doszliśmy do wniosku, że zaproponowane przez Węgry środki zaradcze mogą w zasadzie rozwiązać problemy opisane przez nas w lipcowym piśmie do Budapesztu. Mogą rozwiązać, jeśli zostaną prawidłowo określone w odpowiednich ustawach i prawidłowo wdrożone – powiedział komisarz Hahn.

KE: Węgry będą kontrolowane

Stąd termin wyznaczony Węgrom na 19 listopada na wdrożenie kluczowych zmian, których stosowanie Komisja Europejska będzie potem szczegółowo monitorować w ramach dostępnych procedur dyscyplinujących.

– Chodzi o niezależną instytucję nadzorującą uczciwe wydatkowanie funduszy, o grupę zadaniową ds. walki z korupcją z silnym udziałem niezależnych specjalistów, w tym organizacji pozarządowych, a także o zmiany w kodeksie karnym, aby umożliwić sądową kontrolę decyzji prokuratorskich [teraz bezkarnie umarzających postępowania antykorupcyjne] – tłumaczy Komisja Europejska.

Na Węgrzech nieprawidłowości w wydatkowaniu funduszy UE sięgnęły według OLAF-u (unijnego NIK-u) prawie 4 proc. w latach 2015-19. To zdecydowanie najgorszy wynik wśród 27 krajów UE. Dlatego gotowość Komisji Europejskiej do dalszych negocjacji z Orbánem przed rzeczywistym odebraniem funduszy już wzbudza nadzwyczajną nieufność u niektórych europosłów i działaczy praworządnościowych. ●

Niższe rachunki,
więcej pieniędzy dla Ciebie

OSZCZĘDNIK
wyborcza.biz



Ireneusz Sudak
ekspert Wyborcza.biz

Odbudowa to nie rekonstrukcja

Anna S. Dębowska

Trudno powiedzieć, co robi większe wrażenie – niekończąca się liczba sal zaprojektowanych specjalnie z myślą o wystawach czy olbrzymia liczba eksponatów budzących zachwyt nawet wśród osób sceptycznych wobec sztuki pozaeuropejskiej.

Zamek Królewski w Berlinie to prawie 17 tys. m kw. przestrzeni, kilkadziesiąt olbrzymich sal wystawowych, w których zgromadzono ok. 20 tys. eksponatów. Są one własnością Państwowego Muzeum Berlińskiego, któremu podlegają zbiory Muzeum Etnograficznego i Muzeum Sztuki Azjatyckiej w Berlinie.

Jedna bryła, jedna budowla

Humboldt Forum, nazwane tak na cześć filozofów i naukowców, braci Wilhelma i Alexandra von Humboldtów, wznosi się na słynnej Wyspie Muzeów. Jest jej naturalnym dopełnieniem i – ze względu na skalę – ambitnym rozwinięciem. Jego zachodnie skrzydło otwarto rok temu. Pomieszczono w nim zbiory z Oceanii, Polinezji i Australii, Chin, Indii i Japonii oraz dawnych niemieckich kolonii w Kamerunie i Togo – od strojów, biżuterii, broni i przedmiotów codziennego użytku po święte maski, posągi, instrumenty muzyczne, a nawet olbrzymi masztowiec z drewna zbudowany przez mieszkańców wysp na Pacyfiku.

W skrzydle zachodnim znajduje się też utkany z muszelek tron, który Njoya, król afrykańskiego państwa Bamum, które znajdowało się na terenie dzisiejszego Kamerunu, w 1908 r. подарował w prezencie urodzinowym cesarzowi Niemiec Wilhelmowi II.

To było rok temu. Dwa lata wcześniej oddano do użytku odbudowany zamek królów pruskich (Berliner Schloss), którego architektura – dzięki geniuszowi autora projektu Franco Stelli – organicznie łączy się z modernistyczną zabudową Forum Humboldtów. W istocie jest to jedna bryła, jedna budowla. Od frontu uderza zjawiającego perfekcyjnie odтворzona przez Włocha fasada barokowego pałacu z ręcznie rzeźbionego kamienia – aż trudno uwierzyć, że to kopia. Natomiast od strony rzeki Szprewy palacowa architektura ustępuje miejsca modernistycznej prostocie.

Franco Stella odtworzył podwójny dziedziniec dawnego Berliner Schloss, ale całość – pod spajającą wszystko nazwą Humboldt Forum – to uproszczona wersja zabytkowego oryginału. Natomiast stare, liczące kilkaset lat fundamenty dawnej budowli można teraz zwiedzać w podziemiach gmachu. Podobne wyzwanie stoi przed budowniczymi warszawskiego Pałacu Saskiego, po którym również pozostały tylko fundamenty i piwnice.

Więcej niż rekonstrukcja

Aby pojąć rozmiary projektu, jakim była odbudowa Berliner Schloss, i snuć na jego podstawie paralele z przygotowywaną właśnie przez polski rząd odbudową Pałacu Saskiego i Pałacu Brühla, trzeba się sporo cofnąć w czasie. Forum Humboldtów jest czymś więcej niż rekonstrukcją dawnej architektury. Nie chodziło o wskrzeszenie imperialnych sentymentów (po 1871 r. zamek był siedzibą cesarza zjednoczonych Niemiec) – raczej o sensowne wykorzystanie olbrzymiej części Wyspy Muzeów, fatalnie zagospodarowanej wcześniej przez komunistów z dawnej NRD.

O odbudowie zamku królów pruskich debatowano już po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. Dopiero 12 lat później Bundestag dał zielone światło i uchwalił budżet w wysokości blisko 700 mln



Niemcy właśnie zakończyli odbudowę Zamku Królewskiego w Berlinie. Warto skorzystać z ich doświadczeń, zanim zaczniemy w Warszawie stawiać Pałac Saski.

euro. Bundestag zdecydował też o przeznaczeniu nowego obiektu na cele kulturalne i wystawiennicze, zgodnie z charakterem Wyspy Muzeów.

Dla porównania – rząd RP przeznacza 2,4 mld zł z państwowej kasy na odbudowę pałacu. Inwestycja już się rozpoczęła, ale nadal nie wiadomo, co znajduje się w odbudowanych pałacach i kamienicach od ul. Świętokrzyskiej. Jedynie Pałac Brühla wstępnie przeznaczono dla Kancelarii Senatu.

Włoch Franco Stella, który w 2008 r. wygrał konkurs na odbudowę zamku królów pruskich, zaproponował tylko częściowe odtworzenie barokowej zabudowy.

– Stało się jasne, że nie ma sensu odtwarzanie wszystkiego w każdym szczególe jak w przypadku odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie. I że gmach powinien być przeznaczony na wystawy – mówi „Wyborczej” archeolog i prehistoryk Hermann Parzinger, dyrektor Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego.

W zamyśle niemieckiego rządu i włoskiego architekta Forum miało pomieścić zbiory Państwowego Muzeum Berlińskiego i pobliskiego Uniwersytetu Humboldtów, a częściowo również oddać swe przestrzenie na wystawy stałe i czasowe. I takie też można obecnie od-

należać w tym gmachu. To multimedialna i interaktywna wystawa „Berlin Global” poświęcona temu, co najbardziej charakterystyczne dla współczesnej stolicy Niemiec, oraz znakomita ekspozycja sztuki pierwszych Australijczyków zatytułowana „Songlines”.

Cofnijmy się w przeszłość jeszcze dalej, aby zrozumieć, dlaczego zjednoczone Niemcy chciały od zera odbudować pruski zamek, symbol niemieckiego imperializmu czasów kolonialnych. Berliner Schloss został zrównany z ziemią wcale nie przez zdobywających Berlin alianców czy Armię Czerwoną. W 1945 r. mury zamku królów pruskich stały niemal nietknięte przez bomby. Zrujnowana była tylko wschodnia część fasady, a wnętrza wypalone. Ocalała nawet dostawiona w XIX w. charakterystyczna kopuła. W tym stanie zamek przetrwał do 1949 r., gdy powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, a Wyspa Muzeów znalazła się w granicach Berlina wschodniego. Wówczas to podporządkowany Stalinowi komunistyczny rząd NRD podjął decyzję o całkowitym wyburzeniu pruskiego zamku. Pozostawiono tylko portal z oknem, na którego balkonie 9 listopada 1918 r. Karl Liebknecht ogłosił powstanie w Niemczech „wolnej republiki socjalistycznej”.

W 1950 r. teren uprzątnięto i przeznaczono na rozległy plac, na którym odbywały się defilady i pochody pierwszomajowe. W 1976 r. enerodowcy wzniesli w tym miejscu tzw. Pałac Republiki (Palast der Republik), w którym obradował marionetkowy parlament. Budynek miał być otwarty dla zwykłych obywateli i zapewniać im rekreację, ale pilnie strzegła go policja polityczna Stasi. Po zjednoczeniu Niemiec pojawił się problem, co zrobić z tym postkomunistycznym truchłem, niszczącym i straszącym tonami azbestu, z którego go zbudowano. Decyzja o wyburzeniu zapadła w 2002 r. Sześć lat później po budynku nie było śladu.

Trudno o lepszy przykład zerwania z totalitarną przeszłością, tym bardziej że wzniesione w tym miejscu Forum Humboldtów z założenia jest nastawione na dialog.

Forum dialogu

Dwie pierwsze sale otwieranego 15 września skrzydła wschodniego poświęcone zostały sztuce tysiącletniego królestwa Beninu w Afryce Subsaharyjskiej, na którego terenach znajduje się obecnie Nigeria. To m.in. liczące ok. 500 lat, wykonane z brązu głowy króla i królowej oraz stołki przytronowe dla dworzan. W berlińskich zbiorach znajduje się ponad pół tysiąca dzieł sztuki z brązu pochodzących z królestwa Beninu.

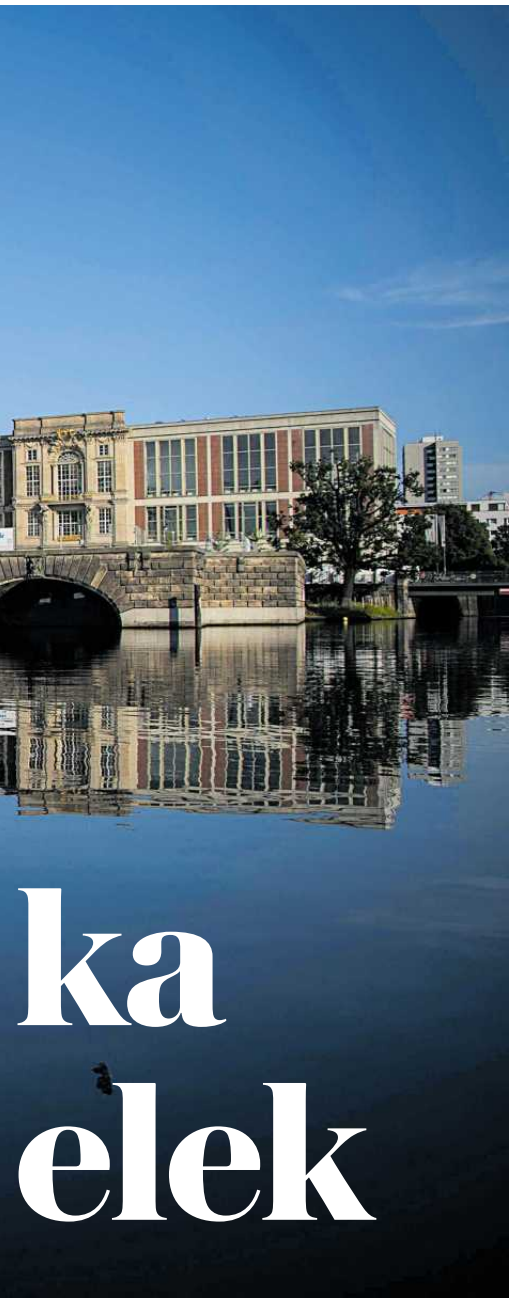
W 1897 r. zrabowali je Anglicy, którzy sprzedawali później te obiekty na aukcjach w Londynie. Wiele z nich wtórnie trafiło do Afryki i również stało się przedmiotem handlu. Brązy z Beninu znajdują się nie tylko w zbiorach berlińskich, ale również w muzeach innych niemieckich miast, m.in. Lipska i Hamburga, w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych,

▼ Neil MacGregor, były dyrektor British Museum, który stanął na czele Humboldt Forum (na zdjęciu z Angelą Merkel i Emmanuelem Macronem), nazwał berlińską placówkę najważniejszym projektem muzealnym w Europie



FOT. STEFAN BONESS/IPON/SIPA/EAST NEWS

Odbudowa to nie rekonstrukcja



ka
elek

▲ Dzięki geniuszowi autora projektu Franca Stelli bryła Zamku Królewskiego organicznie łączy się z modernistyczną zabudową
FOT. STEFANIE LOOS / AFP / EAST NEWS

a także w Rosji jako efekt rabunków dokonywanych przez Armię Czerwoną. Niemcy są pierwszym krajem, który na szczęblu rządowym prawnie zobowiązał się do zwrotu tych drogocennych eksponatów. Działa przy tym w porozumieniu z rządem Nigerii. Dzieje się to wszystko w czasie trwającej od kilku lat gorącej dyskusji międzynarodowej o konieczności oddania zagrabionego mienia prawowitym właścicielom, głównie z Afryki, i rozliczenia się krajów Zachodu z krwawą kolonialną przeszłością. Niemcy zwrócili Nigeryjczykom na razie dwa eksponaty z brązu: głowę królowej („oba”) i relief przedstawiający wojów towarzyszących królowi. Stało się to 1 lipca tego roku, obecni byli minister kultury Nigerii Lai Mohammed oraz jego niemiecka odpowiedniczka Claudia Roth i ministra spraw zagranicznych Niemiec Annalena Baerbock. Miesiąc później Hermann Parzinger, dyrektor Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturowego, i Abba Isa Tijani, dyrektor generalny Krajowej Komisji ds. Muzeów i Zabytków Nigerii, podpisali umowę o zwrocie 160 eksponatów z brązu do Afryki. Nie nastąpi to jednak od razu – Nigeryjczycy zgodzili się wypożyczyć je Niemcom na 10 lat. W tym czasie będą eksponowane w Forum Humboldt’a i mają „opowiadać” o królestwie Beninu. Trwać będą prace nad ustaleniem pochodzenia pozostałych eksponatów, ich historii i okoliczności, w jakich trafiły z Afryki do Niemiec. Nie wszystkie eksponaty w Forum Humboldtów pochodzą z grabieży, niektóre z nich to dary od władców afrykańskich, inne pochodzą z legalnego handlu. Ich droga z Afryki do Niemiec jest poddana badaniom przez międzynarodowe zespoły badawcze z Niemiec i Afryki. Dopiero po takim detektywistycznym dochodzeniu będzie jasne, komu i na jakich zasadach można oddać eksponaty.

Berlin daje przykład
Nawet w Niemczech nie wszyscy „kupili” narrację o dialogu. Gdy w trakcie odbudowy Berliner Schloss wzniesiono zwieńczoną krzyżem kopułę, która niegdyś zdobiła katolicką kaplicę zamkową, podniosły się głosy krytyki. Deutsche Welle argumentowało, że potomko-

Na co wydamy 2,5 mld zł w Warszawie
Pałac wyjęty spod prawa

Radosław Gajda, architekt i urbanista, członek rady ekspertów przy Ministerstwie Rozwoju, w maju 2022 przestrzegał: wydajemy 2,5 mld zł na rekonstrukcję, która może skończyć się porażką i kiczem. I ani społeczeństwo, ani eksperci nie będą mogli jej kontrolować, bo ministerstwo właściwie wyjęło Pałac Saski spod prawa. Gajda zwrócił uwagę na to, że Rada Odbudowy, która ma kontrolować całą inwestycję, nie będzie miała wpływu na kluczowe decyzje. Dlaczego? Według specustawy, na mocy której będzie odbudowywany Pałac Saski, rada ma opiniować projekty budowlane tylko w zakresie „odtworzenia historycznego układu urbanistycznego i budowlanego”. Czyli – jak wskazuje Gajda – ma wpływ wyłącznie na powierzchowny wygląd budynku, na jego najprościej rozumianą „skorupę”, ale już nie np. na użyte materiały. Także sam cel odbudowy jest, zdaniem Gajdy, mylny, bo budynki mają wyglądać dokładnie tak jak 31 sierpnia 1939 r. A to oznacza brak elastyczności przy dostosowywaniu do nowej funkcji czy możliwości usunięcia wad, które te budynki miały przed wojną. – Szczególnie w przypadku Pałacu Saskiego, który, moim zdaniem, nie był jakimś wybitnym obiektem. W gruncie rzeczy są to dwie nudne, zamknięte na otoczenie kamienice o monotonej elewacji połączone kolumnadą. A warto pamiętać przecież, że jego wygląd z 1939 r. to efekt przebudowy z czasów zaborów – argumentuje architekt. ●

wie imigrantów z Nigerii zwracali uwagę, że „chrześcijaństwo było narzędziem w rękach kolonizatorów i wzmacniało ich misję”. Wyznawcy judaizmu i islamu protestowali, zaznaczając, że dzisiejszy Berlin jest też domem dla ludzi innych wyznań i religii, które nowa budowla rozmyślnie ignoruje. Niemcy zrobili jednak dużo więcej dla dialogu niż inne kraje z kolonialną przeszłością – 160 eksponatów, które RFN zobowiązała się zwrócić potomkom prawo-

witych właścicieli, to pierwszy tak zdecydowany gest restytucji ze strony dawnego kolonizatora podjęty na szczęblu rządowym. Na tak liczne zwroty potwierdzone przez rząd danego państwa nie zdobył się dotąd żaden inny kraj. Prezydent Emmanuel Macron zapowiedział w 2017 r., że Francja zwróci dawnym koloniom w Afryce ich dziedzictwo – od tego czasu drogę tę przeszło 20 bezcennych pamiątek i nastąpiła cisza. Wielka Brytania, największy kolonizator, w ogóle nie ma jako państwo takich planów jak restytucja – zwroty odbywają się za sprawą umów zawieranych przez poszczególne placówki. I tak londyńskie Horniman Museum oddało Nigerii 72 artefakty z brązu pochodzące z dawnego królestwa Beninu, uniwersytety w Oksfordzie i Cambridge zobowiązały się do przekazania Nigeryjczykom 213 takich dzieł sztuki, o których wiadomo, że pochodziły z grabieży. Wielkie przemeblowanie wciąż trwa. ●

Trudno o lepszy przykład zerwania z totalitarną przeszłością niż berliński Zamek Królewski, tym bardziej że wzniesione w tym miejscu Forum Humboldtów z założenia jest nastawione na dialog

ZIELONA

14-16.10.22

EC1 Łódź

LIBERTÉ!

Organizator

Partnerzy strategiczni

bilety na

www.igrzyskawolnosci.pl

Adam Bodnar | Jane Goodall | Mariusz Szczygieł | Mark Lilla

Martyna Wojciechowska | Etgar Keret | Hanna Zdanowska

Johan Norberg | Barbara Kurdej-Szatan | Tomasz Sekielski

Karolina Korwin Piotrowska | Adam Zieliński „Łona”

1 RP REKLAMA 34204998

eprasa.pl 5cb49c7a21

Prezydent wybrał nową izbę

Andrzej Duda obsadził Izbę Odpowiedzialności Zawodowej w SN. Sprawami dyscyplinarnymi sędziów znów zajmować się będą osoby, który nie gwarantują rzetelnego procesu.

Łukasz Woźnicki

Wydanym w sobotę postanowieniem prezydent Andrzej Duda wyznaczył 11 osób, które przez pięć najbliższych lat będą orzekać w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. Utworzona w lipcu IOZ przejęła obowiązki zlikwidowanej Izby Dyscyplinarnej i rozstrzygać będzie sprawy dyscyplinarne prawników. Już na starcie wiadomo, że czekają ją podobne problemy co Izbę Dyscyplinarną. Prezydent nie wykorzystał bowiem szansy obsadzenia jej legalnymi sędziami SN. Zamiast tego wyznaczył do niej sześciu tzw. neosędziów, zapewniając im większość.

To tylko „zmiana szyldu”

Chodzi o osoby powołane wcześniej przez Dudę do SN na wniosek upolitycznionej przez PiS KRS. Europejski Trybunał Praw Człowieka już w trzech wyrokach orzekł, że składy SN z udziałem neosędziów „nie mają atrybutów sądu” i nie zapewniają rzetelnego procesu.

Neosędziami obsadzona była również Izba Dyscyplinarna. Unijny Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że nie była niezależnym sądem, co doprowadziło do jej likwidacji. Opozycja nazywała utworzenie nowej izby „zmianą tabliczki”, przewidując, że Duda wyznaczy do niej neosędziów.

„Myślę, że to dobrze, że pan Prezydent powołał większość neosędziów. Wszystko jest jasne. ID=IOD. Zmieniono szyld” – pisał w sobotę na Twitterze warszawski sędzia z Iustitii Piotr Gąciarek.

– W roku, w którym Polska szczególnie potrzebuje pieniędzy, lekką ręką odsuwa je od nas jeszcze bardziej – komentuje konstytucjonalista prof. Marcin Matczak.

Niezależny sąd dyscyplinarny jest jednym z „kamieni milowych”, które spełnić musi Polska, aby otrzymać zamrożone przez Brukselę unijne fundusze z Krajowego Planu Odbudowy.

„Decyzją o powołaniu do izby dyscyplinarnej bis sześciu neosędziów prezydent, udający ostatnio umiarkowanego gracza w dziele destrukcji państwa prawa, przekreślił szanse na KPO” – uważa adwokat z Inicjatywy Wolne Sądy Michał Wawrykiewicz.

Kto będzie teraz rozstrzygał sprawy dyscyplinarne

Wśród neosędziów IOZ znalazł się m.in. Marek Dobrowolski z Izby Kontroli Nadzwyczajnej SN. Jest doktorem habilitowanym prawa zatrudnionym na stanowisku profesora KUL. Zanim dostał się do SN, działał w zespole przy kancelarii Dudy, który pracował nad referendum ws. zmiany konstytucji. Za rządów PiS został też członkiem Rady Legislacyjnej doradzającej premierowi i działa w niej od dwóch kadencji.

Na liście jest też dr hab. Paweł Wojciechowski, profesor UW. To ekspert w dziedzinie prawa żywnościowego i rolnego, który teraz będzie się zajmował sprawami dyscyplinarnymi. Zanim dostał się do składu SN, był asystentem neosędzi Joanny Lemańskiej, zaufanej koleżanki Dudy z UJ. Prezydent od lat powierza jej różne stanowiska i uczynił prezeską Izby Kontroli Nadzwyczajnej.

FOT. PATRYK OGÓRZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Neosędziowie IOZ:

- **Tomasz Demendecki** z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych,
- **Marek Dobrowolski** z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych,
- **Marek Motuk** z Izby Karnej,
- **Maria Szczepaniec** z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych,
- **Paweł Wojciechowski** z Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych,
- **Marek Siwek** z Izby Karnej.

Legalni sędziowie IOZ:

- **Paweł Grzegorzczak** z Izby Cywilnej,
- **Wiesław Koziół** z Izby Karnej,
- **Barbara Skoczowska** z Izby Karnej,
- **Krzysztof Staryk** z Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych,
- **Zbigniew Korzeniowski** z Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych.

W IOZ orzekał będzie także dr hab. prawa i prof. UMCS Tomasz Demendecki. Od kilku lat minister sprawiedliwości powołał go do rady programowej podlegającej mu Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury. Wiadomo, że Demendecki od czasów studiów jest znajomym zdymisjonowanego wi-

ceministra sprawiedliwości Łukasza Piebiaka. Po odejściu z resortu Piebiak robił doktorat, a Demendecki został jego promotorem.

Wśród legalnych sędziów IOZ znajdujemy zaś trzech sędziów, którzy nie poparli głośnej uchwały trzech izb SN o wadliwości orzeczeń neosędziów. Rząd PiS nie uznaje tej uchwały. W 2020 r. zdania odrębne do orzeczenia złożyli m.in. Wiesław Koziół, Zbigniew Korzeniowski czy Krzysztof Staryk. Teraz Duda wyznaczył ich do IOZ. Prawdopodobnie ma to zminimalizować ryzyko odmowy orzekania z neosędziami. Wiadomo, że takimi osobami bez problemu orzeka Koziół.

Z drugiej strony w IOZ znalazła się też m.in. sędzia Barbara Skoczowska z Izby Karnej. W przeszłości stosowała uchwałę trzech izb, aby uchylić orzeczenie neosędziowego. W podpisanych oświadczeniach sprzeciwiała się też represjom spadającym na sędziów i prokuratorów.

Los kontrolowany przez prezydenta

Te 11 osób prezydent wybrał spośród 33 sędziów i neosędziów wyłonionych w losowaniu z całego składu SN. Przeprowadzona w sierpniu przez pierwszą prezes SN – neosędzię Małgorzatę Manowską – procedura przypominała losowanie drużyn piłkarskich i wywołała krytyczne komentarze.

Ale ostateczna decyzja o tym, kto dostanie się do izby, należała do Dudy. Prezydent sam zapewnił sobie prawo obsadzenia iz-

Maile Obajtka. Minister bał się Trybunału Stanu

W kwietniu 2018 r. prezes Orlenu Daniel Obajtek skarżył się premierowi Morawieckiemu, że Krzysztof Tchórzewski, ówczesny minister ds. energii, blokuje proces połączenia Orlenu z Lotosem.

„Po podjęciu decyzji właścicielskiej i politycznej oraz po rozmowie z Tobą, stwierdziłem, że dość tego, trzeba iść w kierunku wykupu. Niemniej minister poinformował mnie, że w życiu się na to nie zgodzi, bo po pierwsze nie pozwoli, aby pieniądze z Orlenu wypłynęły, po drugie, że nie stanie przed Trybunałem Stanu, a po trzecie, że to on odpowiada a nie Ty czy Prezes Kaczyński” – napisał Obajtek do Morawieckiego 11 kwietnia 2018 r.

Treść maila opublikowała strona Poufna Rozmowa, od czerwca 2021 r. ujawniająca rządową korespondencję prowadzoną z prywatnych skrzynek. Maile Obajtka Pouf-

na publikuje już drugi tydzień. Mimo że Orlen nie chce ich komentować, „Wyborczej” udało się potwierdzić autentyczność korespondencji. Również mail dotyczący konfliktu Obajtek-Tchórzewski na tle fuzji Orlenu z Lotosem wygląda na prawdziwy.

„To co się dzieje, to jakiś cyrk”

Mail został napisany dwa miesiące po podpisaniu listu intencyjnego w sprawie rozpoczęcia procesu scalania obu spółek paliwowych. Proces ten jest przez opozycję i niezależnych ekonomistów uważany za niekorzystny dla Polski, bo de facto poszerza rosyjskie wpływy w naszym kraju (chodzi m.in. o wykup stacji Lotosu przez współpracującą z Rosją węgierski MOL). Przeciwna fuzji była też część obozu władzy skupiona wokół Piotra Naimskiego, do niedawna pełnomocnika rządu do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej.

Czy Tchórzewski też należał do tej grupy? Nic o tym nie wiadomo. Co więcej, to właśnie Tchórzewski należał do polityków stojących za nominacją Obajtka na prezesa. Dlaczego potem doszło między nimi do sporu?

W oficjalnych wypowiedziach opowiadał się za połączeniem obu spółek, ale w praktyce przedłużał proces, mnożył przeszkody i wątpliwości. Zdesperowany Obajtek zaczął w tej sytuacji grozić swoją dymisją. Pisał: „To co się dzieje, to jakiś cyrk. Nadal mam blokadę. Od czasu podpisania listu intencyjnego minęły dwa miesiące. Tchórzewski nie respektuje ustaleń. List intencyjny dotyczył wykupu, w międzyczasie Tchórzewski podpuszczany przez Goška Niezg. Za każdym razem zmieniał koncepcję (...). Ja zwołałem radę nadzorczą, aby iść krok dalej i ustalić budżet związany z procesem wykupu. W międzyczasie poinformowałem Mini-

stra, że taka decyzja jest, o której wiedział. a teraz blokuje mi pójście krok dalej”.

Na koniec Obajtek stawia ultimatum: „Mateusz, robię wiele dobrego dla tej spółki, wiele udało mi się już zdziałać, możesz popytać swoich ludzi. W obecnej sytuacji ja widzę trzy wyjścia: 1. Moje odejście, 2. Odejście Tchórzewskiego”. Wyjście trzecie to według Obajtka: „Przeniesienie Orlenu pod KPRM, bo to co się dzieje, to jest prawdziwy cyrk”. Oznacza to, że prezes koncernu chciał wyjąć Orlen spod nadzoru właściwego ministerstwa.

„Nieumiejętność współpracy”

Jak wiadomo, spór z Tchórzewskim Obajtek wygrał. W 2019 r. Krzysztof Tchórzewski przestał być ministrem ds. energii. Nadal jest posłem PiS, został przez premiera powołany na szefa Rady Doradców Politycznych.

Z Tchórzewskim nie udało nam się skontaktować. Wspomniana w mailu Obajtka „Goška Niezg.”, która „podpuszczała” Tchórzewskiego to Małgorzata Niezgoda, doświadczonego urzędnika wielu ministerstw zajmujących się gospodarką w kilku rządach po roku 90. Stanowisko w radzie nadzorczej Orlenu utraciła jeszcze w lutym 2018 r.

Piotr Naimski, ostatni ważny polityk władzy przeciwny fuzji Orlenu z Lotosem, został zdymisjonowany w lipcu 2022 r. Powód: nieumiejętność współpracy.

Połączenie obu spółek nastąpiło 1 sierpnia 2022 r.

Od momentu gdy „Poufna” zaczęła publikować maile Obajtka, jest wyjątkowo intensywnie blokowana przez służby. Wśród polskich internautom uniemożliwiono dostęp do strony Poufnarozmowa.online, w czwartek Poufna przeszła na adres Poufnarozmowa.top. ●

Wojciech Czuchnowski

by ustawą swojego autorstwa, która w lipcu utworzyła IOZ.

„To tak, jakby Lotto losowało najpierw numery, ale z wylosowanej puli ostateczne numery zwycięskie wyznacza prezydent z premierem” – zauważał prof. Wojciech Sadurski. Z premierem, bo wskazywania sędziów do izb SN nie ma wśród prezydenckich prerogatyw. Postanowienie prezydenta wymagało podpisu szefa rządu, aby było ważne (czy jest na nim kontrasygnata, dowiemy się, gdy zostanie opublikowane).

„Nikt nawet nie próbuje uzasadniać, po co ci politycy, skoro przeprowadzono losowanie. Ponieważ los bywa ślepy, więc prezydent na spółkę z premierem muszą mieć kontrolę także nad losem” – komentował procedurę obsadzania izby sędzia SN prof. Włodzimierz Wróbel. Był jednym z sędziów wylosowanych do nowej izby przez Manowską, ale nie został wybrany przez prezydenta.

Niektórzy przyjęli podobną decyzję z radością. Część neosędziów nie kwapiła się do spraw dyscyplinarnych. „No i jest okazja, żeby otworzyć (małego) szampana” – pisał w sobotę na Twitterze jeden z nich, Marcin Łochowski. Również on nie został wybrany przez Dudę.

Co czeka nową izbę

Wyznaczenie neosędziów do orzekania w IOZ zapewne doprowadzi do kolejnych skarg na Polskę kierowanych do Strasburga. Prawdopodobne są też kolejne wyroki ETPC nakazujące rządowi płacić zadośćuczynienia za pozbawianie Polaków prawa do rzetelnego procesu w IOZ.

„Nie będą to orzeczenia bezstronnego i niezależnego sądu. Niezależnie od tego, czy w składzie będą same takie osoby czy tylko jedna. Po jednoznacznych orzeczeniach ETPC i TSUE już się nie da pudrować rzeczywistości. Sprawy, w których orzekać będą wspomniane osoby, prędzej czy później trzeba będzie na nowo rozpoznawać” – przewidywał sędzia Wróbel.

Część postępowań w IOZ może zostać spalizowana środkami tymczasowymi orzkanymi przez Strasburg, jak działo się to w przypadku Izby Dyscyplinarnej. Kilka dni temu ETPC orzekł pierwsze zabezpieczenie dotyczące sprawy toczącej się przed nową izbą. Nakazał Polsce zagwarantować rzetelny proces sędzi ze Słupska, przywołując swoje wyroki ws. neosędziów.

– Trybunał odwołuje się do swojego orzecznictwa i de facto zakazuje neosędziom orzekania w sprawie sędzi. Sprawę musi rozpoznawać skład, który jest legalny – mówi adwokat Michał Gajdus, obrońca sędzi Joanny Hetnarowicz-Sikory, która wystąpiła ze skargą do Strasburga. ●

Przekop przez Mierzeję Wiślaną otwarty

W sobotę otwarty został nowy kanał żeglugowy przez Mierzeję Wiślaną. Na uroczystość przyjechali najważniejsi politycy obozu władzy, TVP zrobiła koncert, a „Wiadomości” uznały, że tym przekopem kończymy dominację Rosji w regionie.

Paweł Wojciechowski, Adrianna Kuzko, Krzysztof Katka, Michał Pałczyński, Grzegorz Kubicki

FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



Kanał przez Mierzeję Wiślaną został w sobotę oficjalnie otwarty, politycznie namaszczone i pobłogosławiony. Na otwarcie sztandarowej inwestycji PiS przyjechali najważniejsi oficjele państwa, z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Mateuszem Morawieckim i prezesem Jarosławem Kaczyńskim na czele. Uroczysta część imprezy, poprzedzająca otwarcie przekopu, była zamknięta dla osób z zewnątrz. Do sceny, na której przemawiali m.in. prezydent, premier i prezes PiS, dostęp mieli jedynie dziennikarze TVP i zaproszeni goście. A na najlepsze miejsca widokowe wstąpił jedynie członek Klubów „Gazety Polskiej”.

Morawiecki atakuje Tuska

Duda powiedział, że kanał to wielkie zwycięstwo Polski, Kaczyński, że port w Elblągu ma być czwartym portem RP, a Morawiecki zaatakował Donalda Tuska.

– Był jeszcze inny wrzesień, 13 lat temu – powiedział premier, który chwilę wcześniej wspominał atak Związku Radzieckiego na Polskę. – Ówczesny premier [Donald Tusk] podpisał umowę samoograniczającą Polskę z Władimirem Putinem. O tym trzeba pamiętać, bo jesteśmy świadkami specjalnej operacji politycznej, przebarbowania tego

człowieka, przyjaciela Merkel i sojusznika Putina, przebarbowania na Europę. Nie pozwolimy na tę operację – mówił Morawiecki.

Na otwarciu przekopu pojawił się też abp Sławoj Leszek Głódź. Asystował przy odczytywaniu błogosławieństwa, po czym zażartował: „Kropidła nie ma, bo Pan Bóg z nieba już kropił” (podczas uroczystości mocno padał deszcz). Kilkanaście kilometrów dalej abp Głódź złamałby zakaz Watykanu – przed rokiem został bowiem ukarany za ukrywanie przypadków kościelnej pedofilii. Nie może brać udziału „w jakichkolwiek publicznych celebracjach religijnych lub spotkaniach świeckich na terenie diecezji”. Tyle że zakaz odnosił się do obszaru archidiecezji gdańskiej, zaś teren Mierzei Wiślanej należy już do diecezji elbląskiej.

Słabo wypadł koncert zorganizowany w Elblągu przez TVP. Na scenie rozstawionej na Starym Mieście wystąpili m.in. Piotr Cugowski, Katarzyna Cerekwicka, Marek Piekarczyk, Ryszard Rynkowski. Ze sceny płynęły dźwięki przebojów sprzed lat, takich jak „Mój jest ten kawałek podłogi”, „Kocham wolność”, „Dziwny jest ten świat”, „Wznies serce nad zło”. Utwory wyśpiewywano bez dłuższych przerw, zapowiedzi czy powitań ze strony artystów. Całość brzmiała

jak składanka przebojów, a klimat przypominał akademię. Limitowano też liczbę widzów, bo – jak się okazało – organizator nie dostarczył w terminie do elbląskiego urzędu wniosku o organizację imprezy masowej. Wielu mieszkańców oglądało ją przez dziury w ogrodzeniu.

„Wiadomości”: Koniec rosyjskiej dominacji

Ciekawie było za to w specjalnym wydaniu „Wiadomości”. W pewnym momencie Danuta Holecka stwierdziła, że inwestycja ma pokazać koniec rosyjskiej dominacji w regionie, zaś Polska odniesie znaczące korzyści gospodarcze. Na parku pojawiło się hasło „silna gospodarka”.

Pojawił się też oczywiście wątek Donalda Tuska, którego pokazano – jak to ostatnio w TVP – na zdjęciach z Władimirem Putinem. Tym razem pracownik TVP Marcin Tulicki powiedział w kontekście przekopu, że „Donald Tusk się myli, nie pierwszy raz”.

Od niedzieli przeprawa miała już funkcjonować dla wszystkich. Sam kanał żeglugowy jest gotowy, ale inwestycja nie została dokończona. W planach jest budowa obrotnic, które pozwolą statkom na zalewie na zawrócenie i wypłynięcie. Brakuje jeszcze około kilometrowego odcinka toru wodnego do samego portu w Elblągu. ●

Kulturalne atrakcje Warmii i Mazur



Warmia i Mazury to nie tylko przyroda. To również niezwykle bogata oferta kulturalna, której szczegóły zdradza Sylwia Jaskulska, członek zarządu województwa warmińsko-mazurskiego.

Wakacje za nami, czy zatem z wizytą na Warmii i Mazurach trzeba się wstrzymać do przyszłego roku?

Po pierwsze, myślę, że nadal można się zachwycać naszą niezwykłą przyrodą z perspektywy siodełka, ale wiem, jaki podtekst ma to pytanie i zdecydowanie muszę zaprzeczyć, że atrakcyjność naszego regionu nie kończy się wraz z końcem lata. I to zarówno turystyczna jak i kulturalna. Dziś szczególnie na kulturę chciałabym zwrócić Państwa uwagę.

To poprosimy o zdradzenie tych najważniejszych wydarzeń, na które warto się wybrać.

Zacznijmy zatem od repertuarów naszej filharmonii i teatrów. Miłośnicy muzyki klasycznej, ale nie tylko powinni pilnie śledzić stronę internetową Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej, w której w każdym tygodniu gościemy najlepszych polskich i światowych muzyków klasycznych, ale także czeka nas taka uczta jak The Beatles symfonicznie, „Symphonica”, niezwykle balet gruziń-



ski, Grand Orchestra z Odessy czy koncert 10 tenorów. Z kolei Teatr im. Stefana Jaracza już 6 października wystawi spektakl, który ma wszelkie szanse, stać się przebojem w ogólnopolskiej skali. Po „Dziady” Mickiewicza sięga renomowany węgierski reżyser Zoltán Balázs. To wielkie wydarzenie, bo ostatnia inscenizacja dramatu Mickiewicza miała miejsce w Olsztynie 45 lat temu. Niezwykłym wydarzeniem w teatrze będzie również koncert „Świadectwa z Zagłady”, który stanowić będzie reakcję Mikołaja Trzaski i zaproszonych przez niego przyjaciół, a także młodych muzyków, na wydarzenia wojny w Ukrainie. Wiele

wydarzeń szykuje również nasz elbląski teatr im. Sewruka, do którego już teraz zapraszam na 16 października na premierę farsy „Dajcie mi tenora”.

Przyszły rok to również 550-lecie urodzin Mikołaja Kopernika. Czy mieszkańcy olsztyńskiego zamku również będą poświęcone jakieś wydarzenia?

Oczywiście. Od wielu miesięcy specjalnie powołany zespół pracuje nad uczczeniem jubileuszu najśłynniejszego mieszkańca Warmii. Szczegółów jeszcze nie zdradzę, ale mogę obiecać, że program obejmie swoim zasięgiem cały region i będzie niezwykle różnorodny.

Czyli w przyszłym roku, jeśli ktoś jeszcze nie widział tablicy astronomicznej Mikołaja Kopernika powinien odwiedzić Muzeum Warmii i Mazur?

Zarówno Muzeum Warmii i Mazur, jak i Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, ale zapraszam także do naszych muzeów ludowych w Węgorzewie i Olsztynku oraz do najnowocześniejszego muzeum w regionie – Muzeum Bitwy pod Grunwaldem. Jestem przekonana, że będzie to niezwykle lekcja historii. Aby łatwiej było planować wizytę w naszych instytucjach kultury, zachęcam do śledzenia profili naszych instytucji kultury oraz strony Departamentu Kultury i Edukacji na facebooku.

Pojechał na rekord

31

PUNKTÓW KARNYCH

• Na tyle – i to w dwie minuty – zapracował kierowca opla, którego namierzili policjanci z Gliwic. Wyprzedzał na przejściu dla pieszych i skrzyżowaniu, zlekceważył nakaz jazdy w prawo, przejechał przez podwójną ciągłą. Teraz czeka go sprawa w sądzie

Łódź. Kyan, honorowy gość urodzinowej imprezy w zoo



FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Nie mogliśmy sobie wymarzyć lepszego prezentu na urodziny naszego zoo niż Kyan – mówił wiceprezydent Łodzi Adam Puśtelnik, zapraszając na 78. urodziny ogrodu zoologicznego, które obchodzono wczoraj.

Słoń indyjski Kyan dołączył do mieszkających już w nowo wybudowanym orientarium Aleksandra i Taru.

Jedną z ulubionych zabaw całej trójki jest kąpiel w basenie, co szczególnie lubią oglądać goście łódzkiego ogrodu zoologicznego. Niebawem zostanie otwarty tam jeden z największych wolnych wybiegów dla słoni w Europie. ●

Robert Grzeszkowiak

Dodatek węglowy

Ludzie czekają, a pieniędzy brak

– To paranoja! Były obiecane pieniądze, a teraz ich nie ma – denerwują się samorządowcy. Rząd wciąż nie przekazał im środków na dodatki węglowe, które już powinni wypłacać mieszkańcom.



FOT. KORNELIA GŁOWACKA-WOLF / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maciej Sandecki
Tomasz Matusiak

TRÓJMIASTO, ŁÓDŹ

Od 17 sierpnia samorządy zbierają od mieszkańców wnioski o tzw. dodatki węglowe, które – zgodnie z rządową obietnicą – po miesiącu od złożenia powinny zostać wypłacone.

Chodzi o państwowe wsparcie w wysokości 3 tys. zł dla gospodarstw domowych, których głównym źródłem ogrzewania jest węgiel. Zgodnie z przyjętą przez Sejm ustawą ich dystrybuowaniem, po otrzymaniu środków z budżetu państwa, miały się zająć gminy.

Tysiące wniosków

– Problem, z którym borykają się dzisiaj wszystkie samorządy w Polsce, polega na tym, że co prawda ustawa została uchwalona, natomiast jak dotąd rząd nie przekazał żadnych pieniędzy na realizację tego zobowiązania – mówi wiceprezydent Gdyni Michał Guć.

Do tej pory w Gdyni przyjęto 2115 wniosków, a rozpatrzonych pozytywnie zostało ok. 300, na blisko 1 mln zł. – Szacujemy, że łącznie będzie to kwota ok. 14 mln zł – dodaje wiceprezydent Guć.

W Gdańsku wpłynęło 5 tys. wniosków, z czego ponad 1 tys. zostało już pozytywnie rozpatrzonych. – Nasze zapotrzebowanie wynosić będzie ok. 15 mln zł. Ale tych pieniędzy nie mamy, więc nie możemy ich wypłacać – informuje Patryk

Dla kogo wsparcie?

• Dodatek węglowy przysługuje wówczas, gdy głównym źródłem ogrzewania gospodarstwa domowego jest kocioł na paliwo stałe, kominek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa lub piec kaflowy zasilane węglem kamiennym, brykietem lub pelletem.

• Termin składania wniosków upływa 30 listopada.



Ci, którzy składali wnioski, będą mieli teraz pretensje do urzędników, którzy nie są niczemu winni

BARTOSZ DOMASZEWICZ
wiceszef łódzkiej rady miejskiej

Rosiński z biura prasowego Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

W Sopocie złożono ponad 100 wniosków. – To skandal! Rząd na kolanie przygotował program dotacji i jednocześnie nie przekazał środków na jego realizację – komentuje Marcin Skwierawski, wiceprezydent Sopotu.

Podobnie jest w Łodzi, gdzie mieszkańcy złożyli 17 tys. wniosków, z czego już 11 tys. rozpatrzono pozytywnie, co oznacza, że samorząd powinien wypłacić ok. 33 mln zł. – To paranoja. Były obiecane pieniądze, a teraz ich nie ma. Ludzie, którzy składali wnioski, będą mieli teraz pretensje do urzędników, którzy nie są niczemu winni – mówi wiceprzewodniczący łódzkiej rady miejskiej Bartosz Domaszewicz.

Sprawa priorytetowa

Rząd uspokaja, że wnioskodawcy wkrótce dostaną dodatki węglowe. Tuż przed weekendem Aleksander Brzózka, rzecznik Ministerstwa Klimatu i Środowiska, mówił w rozmowie z TVN 24, że to kwestia dni. Dodał też, że resort zaczął już przekazywać środki do wojewodów, którzy mają je przelać na konta samorządów.

„Po stronie wojewody te wypłaty będą traktowane w sposób priorytetowy” – zapewnia biuro wojewody łódzkiej. ●

Zakopane

Prohibicja pod Giewontem

W nocy nie kupisz alkoholu ani w sklepie, ani na stacji benzynowej – zdecydowali radni w Zakopanem. Zakaz krytykują podhalańscy przedsiębiorcy.

Władze Zakopanego, chcąc ukrócić burdy na ulicach oraz zapobiec zniszczeniom dokonywanym przez pijanych turystów, postanowiły zakazać sklepom sprzedaży alkoholu w godz. 23-6. Uchwała o nocnej prohibicji, którą przyjęła już rada miasta, ma obowiązywać za miesiąc.

– Tu nie chodzi o to, żeby ludziom zabronić pić, tylko by zminimalizować ryzyko ekscesów. To oczywiście nie wykluczy wszystkich przypadków, natomiast wydaje mi się, że jest szansa, aby liczba problemów spadła – argumentuje radny Bartłomiej Bryjak. I dodaje: – Bo jak ktoś wypije w barze, to raz, że jest drogo, a dwa – jest też ochrona. Łatwiej kogoś spacyfikować, jeśli się rozrabia. A w sklepie kupi tej wódki, ile da rady, bo jest taniej. A potem pojawiają się burdy, np. w rejonie postojów taksówek.

Zakaz sprzedaży alkoholu będzie dotyczył także stacji paliw. Tych w Zakopanem jest osiem, z czego dwie niedaleko centrum miasta. To

tam na nocne zakupy udają się turyści i górale, którzy wcześniej imprezowali w rejonie Krupówek. – Ludzie przychodzą, chcą się docić, no a wytłumacz pijanemu na stacji, że mu nie wolno już kupić, bo jest nietrzeźwy – tłumaczy Bryjak.

Wprowadzenie nocnej prohibicji nie podoba się części przedsiębiorcom. – W naszym przypadku to nic nie zmienia, bo nie mamy nocnej sprzedaży alkoholu – mówi Teresa Gąsienica-Kołodziej, prezes zarządu sieci sklepów Społem Zakopane. – Natomiast ta sama zakopiańska rada miasta parę lat temu zatwierdziła dużo więcej koncesji na alkohol, niż było to wcześniej. Alkohol w tej chwili dostępny jest wszędzie, nawet w kwiaciarniach i sklepach niekoniecznie zajmujących się artykułami spożywczymi.

Przedsiębiorcy zauważają, że decyzja władz miasta może przynieść skutek odwrotny do zamierzonego: pod Tatrami mogą wyraastać punkty nielegalnie handlujące alkoholem. – Jest ryzyko, że zaczną kwitnąć proceder z melinami i szarą strefą – uważa Gąsienica-Kołodziej.

Podobne przepisy zakazujące nocnej sprzedaży alkoholu obowiązują m.in. w Sopocie. ●

Piotr Starmach

SZPROTAWA

Fabryka na dawnym lotnisku

– Budowa już się zaczęła, inwestor ze światowego topu da pracę kilkuset osobom – zapowiada burmistrz Szprotawy Mirosław Gąsik.

Szprotawę w powiecie żagańskim inwestorzy omijali przez dekady, mimo że 11-tysięcznemu miastu terenów inwestycyjnych nie brakowało. Ziemię – ponad 140 ha – odziedziczyła po radzieckiej bazie wojskowej i lotnisku dla myśliwców i bombowców.

Burmistrz poinformował właśnie, że duży inwestor z kontynentu azjatyckiego już w przyszłym roku zacznie tam produkcję komponentów do samochodów osobowych. Na razie nie zdradza nazwy inwestora, mamy ją oficjalnie poznać pod koniec września, kiedy wmurowany zostanie kamień węgielny pod fabrykę. ● **luk**

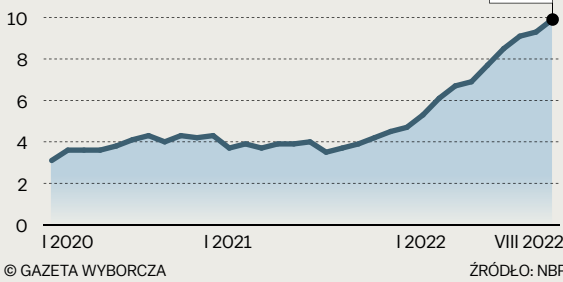
1200

PROC.

• O tyle zdrożała
lecytyna, surowiec
używany
w przemyśle
spożywczym

Inflacja bazowa netto przyspiesza

Inflacja bazowa netto jest liczona z pominięciem cen żywności i paliw



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: NBP



Działania Europejskiego Banku Centralnego mogą odbić się na wzroście gospodarczym. To ryzyko, które musimy podjąć. Stabilność cen jest fundamentalnym i najważniejszym aspektem

CHRISTINE LAGARDE
prezeska EBC

Mieszkaniowa zapaść

Gminy budują za mało

W kolejce na mieszkanie komunalne czeka się nawet kilkanaście lat, a nowych mieszkań trafia na rynek wciąż za mało, by zaspokoili głód mieszkań.

Justyna Sobolak

Zdolność kredytowa Polaków leci na łeb na szyję. Po 11 podwyżkach stóp procentowych mało kto może sobie pozwolić na kredyt, by kupić mieszkanie.

– Weźmy Kowalskiego, który jest u progu kariery. Jego dochody nie pozwolą na zakup nawet 30 m kw. mieszkania. Sytuacja jest dla ludzi katastrofalna – mówi dr Adam Czerniak z SGH.

Mieszkań dla osób o niskich dochodach: komunalnych, socjalnych czy społecznych, buduje się w Polsce niewiele. Coraz mniej. Z danych GUS wynika, że dobrym rokiem dla tego budownictwa był 2019, gdy wprowadzono ich na rynek 4313. Ale już w 2020 r. takich mieszkań

powstało 2543, w 2021 r. – 2500, a w tym, do lipca, zaledwie 890. To kropla w morzu potrzeb.

Długie czekanie

Z raportu Najwyższej Izby Kontroli wynika, że oczekiwanie na mieszkanie komunalne wynosi nawet 17 lat! Dlaczego budownictwo komunalne kuleje?

– Przeszkodą jest bez wątpienia niestabilna sytuacja na rynku budowlanym. Wzrost kosztów, dostęp do siły roboczej spowodowany wojną w Ukrainie to z pewnością problemy dla firm budowlanych startujących w przetargach – wskazuje Łukasz Kubiak, z Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych w Poznaniu.

Aldona Machnowska-Góra, zastępczyni prezydenta m.st. War-

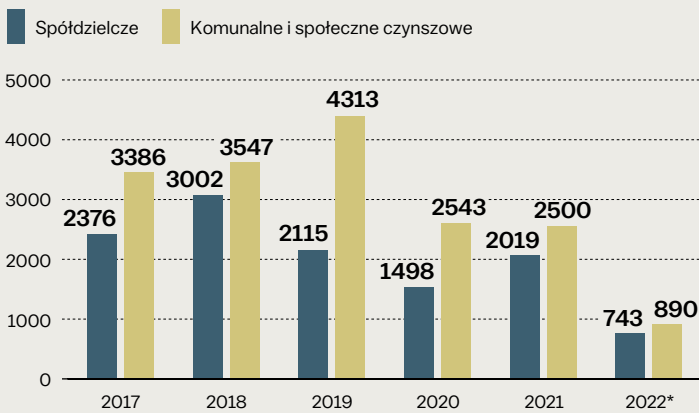


Kolejka po mieszkania

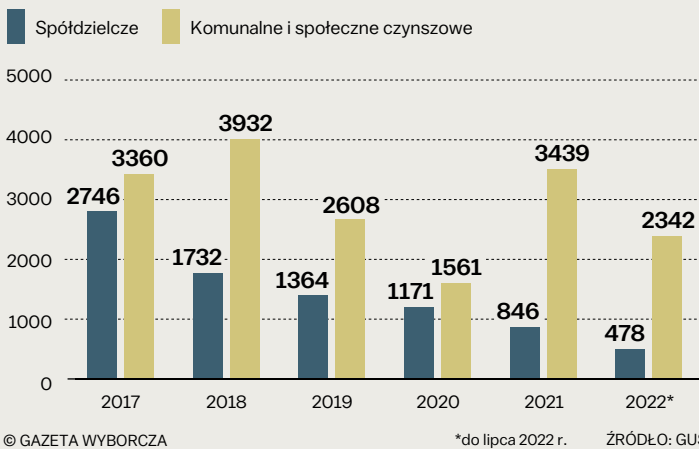
17

• nawet tyle lat według NIK trzeba czekać w kolejce na mieszkanie komunalne

Liczba mieszkań społecznych oddanych do użytkowania w latach 2017-22



Liczba mieszkań społecznych, na które wydano pozwolenia w latach 2017-22



© GAZETA WYBORCZA

*do lipca 2022 r.

ŹRÓDŁO: GUS

szawy, mówi, że największą trudność sprawiają przepisy, które nie dają swobody w realizacji polityki mieszkaniowej.

Zbyt wysokie koszty

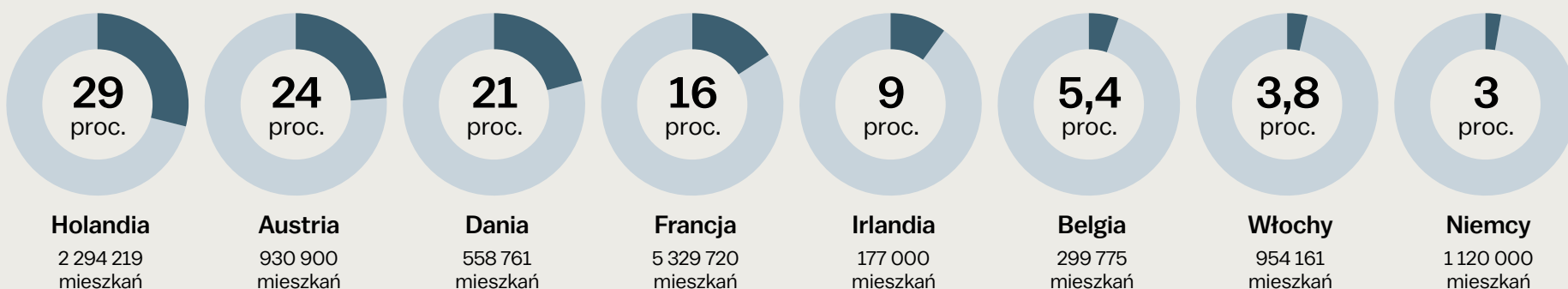
Łukę mieszkaniową próbują zalecać Towarzystwa Budownictwa Społecznego i Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe – to spółki, których udziałowcami są gminy. TBS/SIM mogą liczyć nie tylko na państwowe grunty, ale także na bezzwrotne wsparcie w wysokości 3 mln zł lub 10 proc. kosztu realizacji inwestycji.

W 2021 r. TBS-y wybudowały tylko 1239 mieszkań. Dlaczego takich mieszkań buduje się tak mało?

– Najistotniejszą przeszkodą jest wysoki koszt inwestycji przy jednoczesnym ustawowym ograniczeniu maksymalnej wartości czynszu oraz ograniczeniu dochodów osób ubiegających się o prawo najmu lokalu. Koszty inwestycji są na tyle wysokie, że trudno jest spełnić ograniczenia – mówi Andrzej Konieczny, prezes Poznańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

Jeśli nie pojawią się programy wspierające budowę mieszkań komunalnych czy społecznych luka w mieszkaniówce będzie się tylko pogłębiać. A brak mieszkań już teraz, przed obecnym kryzysem, szacowany był na 2 mln. ► II-III

Odsetek mieszkań socjalnych w wybranych krajach Unii Europejskiej



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: HOUSING EUROPE

Potrzebujemy czynszówek i katastru

– Ludzie młodzi nie mają dzisiaj szans na zakup własnego mieszkania. Mieszkania nie powinny być dobrem inwestycyjnym, tylko szeroko dostępnym dobrem społecznym – mówi dr Adam Czerniak.



ROZMOWA Z
DR. ADAMEM CZERNIAKIEM

JUSTYNA SOBOLAK: RPP podniosła już 11. raz stopy procentowe. Domowe budżety są coraz bardziej obciążone, ale podwyżki stóp procentowych mają jeszcze jeden skutek – zmniejszają dostępność kredytów. O ile spadła zdolność kredytowa Polaków po serii podwyżek?

ADAM CZERNIAK: Z obliczeń, jakie poczyniliśmy z ekspertami z SGH, wynika, że na koniec 2021 r. osoba mająca średni dochód rozporządzalny w Polsce mogła zaciągnąć kredyt maksymalnie na mieszkanie o powierzchni 60 m kw., zakładając średnią ogólnokrajową cenę.

W tej chwili taka osoba nie jest w stanie nawet zakupić mieszkania o powierzchni 30 m kw.

Duża część osób została więc praktycznie odcięta od możliwości zakupu mieszkań.

Mówi się o katastrofie na rynku kredytowym. Tak mało chętnych na kredyty jak obecnie nie było od dawna.

– Posługujemy się dwoma wskaźnikami. Jeden to jest liczba udzielonych kredytów – ta jest mniejsza o dwie trzecie. Ale mamy także liczbę wniosków kredytowych i ta w tej chwili, według najnowszych danych Biura Informacji Kredytowej, spadła o 72,5 proc.

To jest naprawdę duży spadek i faktycznie widać, że ludzie mają dużą świadomość tego, że nie dostaną kredytu, więc nawet nie próbują o niego wnioskować.

W tej chwili ludzie, którzy nie mają zgromadzonego majątku, po prostu nie stać na mieszkania. Są odcięci od mieszkań. Weźmy Kowalskiego, który jest u progu kariery. Jego dochody nie pozwolą na zakup nawet 30 m kw. mieszkania. Sytuacja jest dla ludzi katastrofalna.

A co z mieszkaniami socjalnymi? Buduje się ich trochę.

– Ale wciąż dramatycznie mało! Nie mamy dobrze rozwiniętego systemu budowy mieszkań komunalnych, socjalnych czy społecznych.

Tak, mamy od kilkunastu lat Towarzystwa Budownictwa Społecznego, które oddają do użytku tzw. TBS-y. Ale poza modyfikacją nazwy na SIM-y, Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, niewiele się zmieniło. Utknęliśmy w marazmie, w impasybilizmie i zdecydowana większość naszego społeczeństwa nie ma w zasadzie żadnej możliwości zakupu lub zamiany nieruchomości na większą.

W kilka lat mieliśmy mieć 100 tys. tanich mieszkań na wynajem lub wynajem z dośściem do własności. Obiecał to program „Mieszkanie Plus”, jeden z flagowych programów PiS dotyczących mieszkalnictwa. Co poszło w nim nie tak?

– Byłem zwolennikiem tego programu. Nie był to najlepszy program na świecie, ale był dobry jak na standardy polskie. Zaletą było przede wszystkim to, że był to program rozpięany na długie lata – na co najmniej dekadę.

Jego działanie można było porównać do efektu kuli śnieżnej – wrzucamy pieniądze do systemu, wykorzystujemy je do budowy pierwszej transzy mieszkań, później czerpiemy z tego dochód z najmu i z tego dochodu budujemy kolejne mieszkania. Im więcej zbudujemy, tym więcej dochodu mamy, a im więcej mamy dochodu, tym jeszcze więcej budujemy.

Powstało wiele ciekawych projektów budynków z prefabrykatów, budynków szybkich i tanich w budowie, wprowadzono nowe procedury: umowy najmu instytucjonalnego, umowy z dośściem do własności. Ale na realizację tego wszystkiego potrzebny był czas. Konkursy na projekty architektoniczne, przeprowadzenie legislacji dotyczącej pozyskiwania zasobów, zmuszenie firm do tego, żeby te zasoby przekazywały – to trwa latami.

Zanim więc program na dobre ruszył, zaczęto mówić, że rząd nie dowozi obiecanych mieszkań, a obietnice były nierealne. Obiecano 100 tys. mieszkań. Rząd stwierdził, że lepiej zakopać ten program.

Być może obietnice były na wyrost. Z przekazywania państwowych gruntów pod „Mieszkanie Plus” niewiele wyszło. Urochomiono więc program „Mieszkanie bez wkładu własnego”, możliwość budowy domów do 70 m kw. bez zezwolenia. I jeszcze w ostatnich dniach pojawiła się zapowiedź kolejnego programu dla rodzin – kredyt na 2 proc.

– Te tzw. programy mieszkaniowe nie mają ładu i składu! Działania mają charakter doraźny, są niespójne z obecnymi regulacjami, a coraz częściej martwe w momencie wprowadzenia. Mamy festiwal zapowiedzi, prezentacji w PowerPoincie, pomysłów zgłaszanych w wywiadach, ale efektem jest jedynie narastający chaos w zakresie polityki mieszkaniowej.

Czego zabrakło?

– Szkieletu! Ram polityki mieszkaniowej, która poza tym, że słuszna, byłaby wykonalna. Brakuje mi jasno wyznaczonego celu: jak chcemy zwiększać dostępność mieszkań dla

Polaków, jakie mieszkania chcemy budować i gdzie, w jakim standardzie, w jakiej cenie.

Te programy, które ogłaszano, nie mają takiego szkieletu?

– Zupełnie nie. Mam wrażenie, że wprowadza się doraźne pomysły, które są uchwalane bez przemyślenia i długookresowego planu. Nie mają ze sobą praktycznie żadnego związku, nie są przeanalizowane, nie wynikają logicznie z przyjętych ram polityki. Na zasadzie: dziś pogrzebiemy przy wkładzie, jutro obiecamy tańszy kredyt, pojutrze będziemy mieć wizję tysięcy mieszkań socjalnych. Tak się nie da!

Wśród obecnych programów wszystkie ocenia pan negatywnie?

– W tym pakiecie, który mamy dziś na stole, są programy w miarę dobre, średnie i takie, które oceniałbym bardzo negatywnie.

Najgorszy to...?

– Kredyt bez wkładu własnego, definitywnie. To program, który wszedł w życie całkiem niedawno i w zasadzie nie znalazł wielu amatorów. Zaledwie kilka banków: Alior Bank, później Santander Bank, a od września PKO BP wprowadziło tego typu ofertę dla klientów. Tych jest niewiele i bardzo dobrze, bo ten program oznacza jeszcze więcej kredytów dla gospodarstw domowych.

To źle, że kredytów będzie więcej?

– Zgoda, źle, że spada dostępność finansowania mieszkań. Ale trzeba pamiętać, że kredyty wiążą się z ryzykiem. Już widać, że osoby, które zaciągnęły zobowiązania na zakup mieszkań w latach ubiegłych, także zachęcane do tego przez rząd, w tej chwili są w trudnej sytuacji finansowej i potrzebują wsparcia od państwa np. w postaci wakacji kredytowych.

To nie jest dobra droga, żeby państwo nakładało ludziom pętlę kredytową na szyję.

Które pomysły są w takim razie są lepsze?

– Na pewno dobrze oceniam programy Banku Gospodarstwa Krajowego dotyczące dofinansowania budowy SIM-ów. Chodzi zarówno o pieniądze, jakie można otrzymać z Funduszu Dopłat, jak też o środki z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa.

Z tej puli na utworzenie nowego SIM-u samorząd może otrzymać bezzwrotne wsparcie w wysokości 3 mln zł lub 10 proc. kosztu realizacji inwestycji przez już istniejący SIM czy TBS. Słyszę od samorządów, że środki zostały już w całości wykorzystane w marcu te-

▲ To dobry moment, żeby zacząć partnerstwo publiczno-prywatne w gminach, bo teraz to deweloperzy będą rywalizować o inwestycje, które mają największą szansę się sprzedać. Na zdjęciu blok Towarzystwa Budownictwa Społecznego w Warszawie przy ul. Radzywińskiej

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

go roku. To pokazuje, że jest duży popyt na tego typu program, i widać, że samorządowcy chcą korzystać z programu dofinansowania do budowy mieszkań.

Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, podobnie jak wcześniej TBS-y, zwiększają dostępność mieszkań na wynajem dla osób o umiarkowanych dochodach. Co więcej, lokatorom, którzy w ramach umowy partycypacji pokrywają co najmniej 20 proc. kosztów budowy lokalu, SIM-y zapewnią możliwość dościa do własności po 20–30 latach.

Udostępnione przez rząd środki są jednak kroplą w morzu potrzeb – to zaledwie 2–3 mld zł rocznie, co pozwala na sfinansowanie budowy maksymalnie kilku tysięcy lokali. Nie pozwala to jednak nawet na pokrycie ubytku zasobu komunalnego. Według najnowszych danych GUS liczba lokali mieszkalnych wynajmowanych z zasobu gminnego spadła w 2021 r. o 17,6 tys., czyli o 2,7 proc.

Rozumiem, że możliwości budowy domów do 70 m kw. bez zezwolenia pan nie krytykuje?

– Jestem zdecydowanym zwolennikiem ułatwiania procesu budowy mieszkań, natomiast wydaje mi się, że można było to zrobić dużo lepiej.

Czyli jak?

– Po pierwsze, dlaczego 70 m kw.? To jest poziom, którego nikt nam nie uzasadnił, nie przedstawiono żadnych badań, z których ma wynikać, że powinno się umieścić taki metraż.

Po drugie, tego typu projekty powinny być szczegółowo regulowane przez państwo. W idealnym świecie, jak to się robi na Zachodzie, państwo mówi: OK, tutaj możecie coś wybudować, my wam nawet dopłacimy, macie też gotowe projekty tańsze i droższe, ale wybudowany budynek musi spełniać określone warunki, które stawiamy, np. być zeroemisyjny.

Takie projekty były zresztą zgłaszane na etapie prac nad tym rządowym programem, więc dlaczego ich nie wrzucić do rozporządzenia i nie powiedzieć: słuchajcie, tutaj macie projekty domów zeroemisyjnych, które możecie budować.



Kolejnym problemem związanym z tym programem są plany zagospodarowania przestrzennego. Jeżeli już pozwalamy ludziom na szybką budowę domów, to one muszą być umiejscowione tam, gdzie samorząd by tego chciał. Chodzi o to, by to było podyktowane dostępnością sieci wodociągowej, energetycznej, gazowej, dostępnością infrastruktury: szkół, szpitali. Czyli budowa zgodna z planami. Tyle że tych planów od lat brakuje, nie powstają w odpowiednim tempie.

Samo wrzucenie pomysłu: budujcie sobie, co chcecie i gdzie chcecie, jest słabym rozwiązaniem, choć idea, by proces budowy uprościć, całkiem słuszną.

„Mieszkanie Plus” się nie udało, kredyt bez wkładu własnego kuleje, deweloperzy nie obniżają cen, więc PiS wyszło z nowym programem – tanich kredytów dla rodzin oprocentowanych na 2 proc.

– To kolejna emanacja polityki bazującej na udzielaniu kredytów masowo: wszystkim i wszędzie. A we mnie wrogość do tego kierunku polityki mieszkaniowej narasta. Takie programy kredytowe tylko dolewają oliwy do ognia! Łatwiej dostać kredyt, więc automatycznie ceny rosną. W rezultacie nie zwiększa się dostępność finansowana mieszkań.

Deweloperzy budują co prawda nieco więcej nieruchomości, bo mają ku temu zachętę pod postacią wyższych marż, ale otrzymana dzięki temu dodatkowa pula mieszkań jest zwykle o mniejszej powierzchni, w gorszych lokalizacjach i niższym standardzie.

Po co zatem finansować kredyty? Odszedłbym od takiego myślenia, dziwi mnie, że rządzący dalej w to brną. Choć z drugiej strony to dosyć proste rozwiązanie, którym szybko można się pochwalić.

Co w zamian?

– Odszedłbym od finansowania polskiego budownictwa mieszkaniowego z kredytów dotowanych przez rząd na rzecz stymulacji podaży, czyli sprawienia, by mieszkań na rynku pojawiało się więcej. Na tym należy się skoncentrować.

Najważniejsze są zwiększenie finansowania wsparcia budownictwa spółdzielczego przez gminy w formie TBS-ów i finansowanie remontów lokali komunalnych. Te lokale są w coraz gorszym stanie, przez co liczba pustostanów w zasobie komunalnym systematycznie rośnie. Bez pieniędzy z rządu nie da się tego tematu ruszyć.

Kolejny ważny element – rozwój umów najmu socjalnego. Gmina zapewnia mieszkanie socjalne, ale nie musi go mieć na własność, tylko podnajmuje je od podmiotów trzecich i dofinansowuje swoim lokatorom czynsz. To są świetne inicjatywy, szkoda, że tak mało popularne.

Innym, świetnym pomysłem, którego niestety nie realizuje się w Polsce w ogóle, jest budownictwo w partnerstwie publiczno-prywatnym.

Mamy ustawę lokal za grunt.

– Tak, mamy. Gmina dokonuje sprzedaży nieruchomości inwestorowi. Ten uiszcza część ceny nieruchomości w formie pieniężnej. Drugą część rozlicza natomiast w formie lokali, które, w zależności od modelu współpracy, przekazuje gminie od razu lub po wybudowaniu, wyremontowaniu itp. Tylko że to działa na razie średnio, ale to jest właściwy kierunek.

Co trzeba poprawić?

– Przede wszystkim pozycję negocjacyjną samorządów. Obecnie to deweloper wybiera sobie dość swobodnie, gdzie i co chce budować, a gmina zwykle wyraża na to zgodę. Jak nie wyrazi, to deweloper pójdzie do sąsiedniej gminy i tam wybuduje nieruchomość, czyli to tam wzrośnie liczba mieszkańców, a co za tym idzie – dochody podatkowe. W rezultacie gminy zabiegają o deweloperów i ułatwiają im życie, jak tylko mogą. A powinno być odwrotnie.

W Austrii czy Niemczech to miasto przychodzi do inwestorów i mówi – takich a takich mieszkań potrzebuję na tej działce. Tu mam gotowy projekt, kto z was wybuduje mieszkania i będzie je wynajmował po najniższym czynszu, ten dostanie zgodę. I deweloperzy ze sobą rywalizują marżą. Ten, kto przegrywa, nie ma gdzie budować, bo wszystko jest pokryte planami zagospodarowania przestrzennego, a wolnych działek jest jak na lekarstwo.

A może czas rozruszać też w końcu rynek wtórny?

– Otóż to.

Jak?

– Najlepiej podatkiem katastralnym, za którym lobbuję od lat. Taki podatek pozwoliłby uwolnić część zasobu mieszkaniowego pozostającego w rękach prywatnych, by ten zasób służył obywatelom, a nie stał pusty czy był trzecią czy czwartą nieruchomością w portfelach inwestycyjnych niektórych rodzin.

Podatek katastralny świetnie się nada do uregulowania tego zjawiska – sprawi,

że posiadanie kolejnego mieszkania nie będzie się opłacać.

Politycy boją się podatku katastralnego jak ognia.

– Nie ma się czego bać. Podatek katastralny można wprowadzić w taki sposób, żeby ochronić osoby o stosunkowo niskim majątku, a równocześnie osiągnąć korzyści, jakie za sobą niesie.



Za podatkiem katastralnym lobbuję od lat.

Pozwoliłby uwolnić część zasobu mieszkaniowego pozostającego w rękach prywatnych, by ten zasób służył obywatelom, a nie stał pusty czy był trzecią czy czwartą nieruchomością

DR ADAM CZERNIAK

Trzeba chronić osoby, które mają jedną nieruchomość. Do określonego poziomu jej wartości nie powinno się go płacić.

Podatek powinien być z jednej strony progresywny, z drugiej powinno się go odejmować od podatków od dochodów z tytułu najmu po to, by nie podbijać stawek, by czynsze nie poszły do góry. Jeżeli te dwa warunki zostaną spełnione, to podatek będzie pełnił wszystkie te funkcje, których się od niego oczekuje. Podobne rozwiązanie wprowadziła dekadę temu Irlandia nauczona doświadczeniami globalnego kryzysu finansowego. Teraz rząd ma środki na aktywną politykę budowania mieszkań i przyznawania dodatków mieszkaniowych. Wydaje na ten cel rocznie 1,1 proc. PKB. Więcej w Unii Europejskiej wydaje tylko Francja (1,2 proc.). W Polsce dla porównania jest to zaledwie jedna czwarta procent PKB.

A jak zaciągnąć deweloperów do współpracy? To się w żaden sposób nie udało, a teraz sprzedaż mieszkań drastycznie spadła.

– Obecny kryzys w budownictwie warto wykorzystać do tego, żeby poprawić sytuację mieszkaniową osób o średnich i niskich dochodach. Z roku na rok coraz bardziej upewniam się w słuszności powiedzenia: „Good times, bad policies; bad times, good policies” – w dobrych czasach polityka jest średnia, w złych czasach się poprawia. Mam nadzieję, że to się odniesienie do polityki mieszkaniowej.

Według mnie mamy teraz odpowiedni moment, żeby zwiększać budownictwo spółdzielcze, na wynajem z udziałem państwa np. nowego wariantu „Mieszkania Plus”.

Deweloperzy będą szukać finansowania nowych projektów. Z marż nie chcą na razie

schodzić, ale ważniejszy dla nich jest przychód. Co z tego, że nie zjedzą z marż, jak nic nie sprzedadzą?

Na rynek wchodzi fundusze inwestycyjne i to pod nie buduje się obecnie dużo osiedli. Dlaczego państwo nie miałyby mieć w tym udziału? Może nawet my, jako drobni oszczędzający? To jest świetny moment, żeby przywrócić dyskusję o REIT-ach, czyli instytucji wspólnego inwestowania. REIT to fundusz, który zebrane od inwestorów środki inwestuje w nieruchomości na wynajem. Zysk z najmu prawie w całości wypłaca akcjonariuszom.

To też dobry moment, żeby zacząć partnerstwo publiczno-prywatne w gminach, bo teraz to deweloperzy będą rywalizować o inwestycje, które mają największą szansę się sprzedać. Automatycznie rośnie pozycja przetargowa gmin. Gminy dodatkowo mogłyby oferować inwestorom – deweloperom lub funduszom inwestycyjnym – dopłaty albo zwolnienie z podatku VAT lub CIT, w zamian za to otrzymywałyby pulę mieszkań w powstających inwestycjach, które mogłyby wynająć mieszkańcom po atrakcyjnej cenie lub wynająć z dojsiem do własności i czerpać dodatkowe dochody.

A jeśli nie pojawią się żadne nowe, rozsądne programy mieszkaniowe? Polacy już są w kropce.

– Po raz pierwszy kwestie mieszkaniowe i dostępności mieszkań stały się tematem politycznym. Do tej pory zarówno w rządzie, jak i w społeczeństwie panowało przekonanie, że każdy obywatel powinien sam sobie zapewnić mieszkanie. Wchodzisz w dorosłość, zakładasz rodzinę, musisz być na swoim.

Obecnie powoli odchodzimy od modelu rodzinnego. Coraz częściej widzimy, że kupno mieszkania nie jest dowodem na to, że jesteśmy dorośli, że możemy sobie wybrać inną ścieżkę życia, w której nie mamy mieszkania na własność.

Ale w którymś momencie myślimy: OK, ale gdzieś musimy mieszkać. I okazuje się, że mieszkań nie ma tyle i takich, jakich potrzebujemy. I zastanawiamy się, kto za to odpowiada. Wskazuje się, że powinna być to rola państwa.

Mieszkanie prawem, nie towarem?

– Zgadzam się z tym hasłem o tyle, że mieszkania nie powinny służyć głównie budowaniu majątku, czyli być dobrem inwestycyjnym, ale powinny pełnić przede wszystkim funkcje społeczne – zaspokajać potrzeby mieszkaniowe ludności. Małeje zgoda społeczna na politykę opartą na promowaniu kredytu po to, żebyśmy mogli sobie sami na 30 lat zaciągnąć wysokie zobowiązania i w ten sposób zmuszać się do systematycznego oszczędzania.

Już dzisiaj statystyczny Polak ma większy majątek niż Niemiec, bo tamten często nie ma żadnego mieszkania na własność. Ale czy dzięki temu faktycznie czujemy się od Niemców bogatsi?●

Rozmawiała **Justyna Sobolak**

* Adam Czerniak jest doktorem nauk ekonomicznych, kierownikiem Zakładu Ekonomii Instytucjonalnej i Politycznej w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie oraz dyrektorem ds. badań w centrum analitycznym Polityka Insight

wyborcza.pl

SUBSCRIPTION DAY

KONFERENCJA ONLINE

2. EDYCJA

17 listopada 2022

Robert Skrob
światowy ekspert ds. retencji subskrybentów
autor bestsellera „Retention Point”

ZAREJESTRUJ SIĘ

www.subscriptionday.pl



Czy Rosja udławi się swoim gazem?

Czy znacie jasnowidza, który na początku roku przewidział, że derusyfikację gazownictwa Europy przeprowadzi sama Rosja? I że Putin postawi krzyżyk na Gazpromie?

Andrzej Kublik

Niespełna trzy tygodnie po napaści Rosji na Ukrainę Komisja Europejska ogłosiła, że do końca obecnej dekady Unia Europejska uniezależni się od gazu z Rosji. Wkrótce potem podczas szczytu w Wersalu ten termin skrócono do 2027 r.

Ale faktycznie już teraz Europa jest niezależna od gazu z Rosji.

– Dostawy gazu rurociągami z Rosji do UE przez ostatni rok drastycznie zmalały, spadając z 40 proc. w zeszłym roku do mniej więcej 9 proc. [w imporcie] w ostatnich dniach – powiedziała komisarz UE ds. energii Kadri Simson po nadzwyczajnym szczycie ministrów energetyki UE. Na tym spotkaniu w Brukseli ministrowie dyskutowali nad szykowanymi przez Komisję Europejską posunięciami, które najbliższej zimy mają ochronić mieszkańców Europy przed galopadą cen prądu i gazu. A takie niebezpieczeństwo ściągnęły manipulacje Rosji na europejskich rynkach.

Kluczowym instrumentem tych manipulacji jest właśnie ograniczanie dostaw gazu.

ZIMOWA WOJNA ZACZĘŁA SIĘ LATEM

„Putin używa energii jako broni, obcinając dostawy i manipulując naszymi rynkami energii. Poniesie porażkę. Europa

będzie panować” – obiecała na Twitterze szefowa KE Ursula von der Leyen, zapowiadając plan obrony Unii przed energetyczną wojną rozpętaną przez Rosję.

Ta niewypowiedziana wojna energetyczna zaczęła się przed rokiem. W sierpniu 2021 r. Gazprom niespodziewanie zaczął drastycznie ograniczać tranzyt swojego gazu rurociągiem jamalskim przez terytorium Polski do Niemiec i innych państw Europy Zachodniej.

A ponieważ jednocześnie rosyjski koncern opróżniał z gazu swoje podziemne magazyny w Niemczech, Austrii i Holandii, zamiast gromadzić w nich zapasy surowca na zimę, na europejskich giełdach ceny gazu ruszyły ostro w górę.

KAMPANIA O NORD STREAM 2

Wtedy można było jednak podejrzewać, że Rosja ogranicza dostawy gazu i podbija jego ceny, aby wymusić zgodę na uruchomienie na własnych warunkach nowego bałtyckiego gazociągu Nord Stream 2 do Niemiec.

Fizyczną budowę tego gazociągu zaczęto finalizować właśnie w sierpniu. I już na początku września zeszłego roku rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow zapowiedział, że UE dostanie więcej gazu, jeśli zgodzi się na eksploatację Nord Stream 2 na warunkach Rosji, czyli zwalniając Gazprom z unijnych przepisów antymonopolowych.

Pod koniec zeszłego roku Putin powtórzył ultimatum: puściecie Nord Stream 2, to dostaniecie więcej gazu.

Przepychanka z nową bałtycką rurą skończyła się w tym roku pod koniec lutego, gdy Putin postanowił uznać niepodległość samowznających „republik” w Donbasie, rządzonych przez rosyjskich najemników. Po przekroczeniu przez Rosję tej czerwonej linii rząd kanclerza Niemiec Olafa Scholza wstrzymał

procedurę certyfikacji spółki Gazpromu na operatora Nord Stream 2. Zaraz potem prezydent USA Joe Biden przywrócił zawieszone wcześniej sankcje na spółkę Gazpromu zajmującą się projektem Nord Stream 2.

Następnego dnia na rozkaz Putina rosyjska armia rozpoczęła wojnę z Ukrainą. A energetyczna wojna Rosji z Europą zaczęła się na całego.

WIOSENNA KAMPANIA GAZPROMU

Szykując się do kolejnej zimy po wybuchu wojny, UE zaczęła szykować przepisy o obowiązkowym magazynowaniu gazu. To ma ochronić mieszkańców Europy przed najgorszym – kryzysem braku gazu w środku zimy. Ale także ograniczyć spekulantom możliwość windowania cen surowca.

Moskwa szybko zaczęła wkładać kij w szprychy tego planu.

Pod koniec marca Putin w specjalnym dekreście wprowadził nowy, rublowy system zapłaty za rosyjski gaz. A kto nie podporządkuje się dyktatowi, będzie pozbawiony dalszych dostaw gazu z Rosji. Przeciw roszczeniom Putina wystąpiły KE i państwa grupy G7. Zgodnie z ich zaleceniami dyktatowi Putina nie podporządkowały się Polska i Bułgaria, a potem także Finlandia, państwowa firma gazownicza Holandii oraz spółka Shella i duńska Oersted. Wszystkim im Gaz-

▲ Dotąd Gazprom ok. 25 proc. swojego gazu eksportował do Europy Zachodniej. A to dawało mu ok. 60-70 proc. dochodów

FOT. DMITRI LOVETSKY
/ AP

prom wstrzymał dostawy zakontraktowanego gazu.

Miesiąc później, po wprowadzeniu przez rząd Niemiec zarządu komisarycznego w holdingu Gazprom Germania, rząd Rosji wpisał na czarną listę spółkę Europol Gaz, a Gazprom ogłosił, że z powodu sankcji nie będzie korzystać z tranzytowego gazociągu przez Polskę. Jednocześnie ograniczał tranzyt gazu przez Ukrainę.

PORA NA NORD STREAM 1

W efekcie tych działań główną arterią eksportu rosyjskiego gazu do Europy stał się pierwszy bałtycki gazociąg Nord Stream 1 do Niemiec. Nie na długo.

Na początku czerwca UE ostatecznie zatwierdziła przepisy o obowiązkowym magazynowaniu gazu i wprowadziła embargo na import ropy naftowej z Rosji, które wejdzie w życie w grudniu.

Moskwa nie zwlekała z odpowiedzią. Gazprom nagle wyłączył część turbin w tłoczni Nord Stream 1, zmniejszając dostawy gazu tą rurą. Tłumaczył się zablokowaniem turbin w kanadyjskich zakładach remontowych. A gdy zostały zwolnione z sankcji, to i tak ich nie odebrał. I ostatecznie w środku lata gaz do bałtyckiej rury pompowała tylko jedna turbina, a Nord Stream 1 wykorzystywał lewo 20 proc. potencjału. Ale i ta została ostatecznie wyłączona pod pretekstem usterki. Bałtycki gazociąg całkowicie zatrzymano.

Rosyjskie media donosiły, iż Nord Stream 1 wznowi pracę wcześniej, niż planowano. Co spowodowało tę wolę? Być może była ukartowana z góry, dla spotęgowania wrażenia.

*Europa ma dużo silniejszą pozycję
w handlu gazem z Rosją,
niż sobie z tego zdaje sprawę*

GEORGE SOROS

Ale być może była to desperacka reakcja Moskwy na fatalne dla niej doniesienia z Europy, że magazyny gazu są już zapelnione w 80 proc., dwa miesiące przed terminem. Czyli nie powiodły się zabiegi Rosji, aby utrudnić Europie zgromadzenie zapasów gazu na zimę.

Szefowa KE Ursula von der Leyen opowiedziała się też za wprowadzeniem limitu cen na gaz sprowadzany rurociągami z Rosji, a państwa G7 zatwierdziły plan wprowadzenia takich limitów na ropę naftową eksportowaną z Rosji. W obu przypadkach zapowiadało to radykalne obcięcie eksportowych dochodów Rosji.

ROSJA BEZ GAZOWEGO LEWARA

Czopując na amen Nord Stream 1, Rosja pozbawiła się ostatniego atutu w swoich energetycznych rozgrywkach z Europą.

Obecnie do Europy rosyjski gaz płynie tylko tranzytem przez Ukrainę i są to dostawy rzędu 1,2 mld m³ miesięcznie. Czyli tą trasą do końca roku Europa może dostać jeszcze tylko nieco ponad 4 mld m³ surowca, jeśli Gazprom nie zwiększy dostaw do poziomu – półtora razy wyższego – przewidzianego umową tranzytową z Ukrainą.

Ok. 4 mld m³ gazu może też do końca roku dopłynąć z Rosji do Europy nową czarnomorską rurą Turk-Stream. Ale w UE z dostaw rosyjskiego gazu tym szlakiem korzystają teraz tylko Węgry i Rumunia. A przy tym Rumunia zwiększa wydobycie gazu z własnych złóż.

Z tego jasno wynika, że już teraz Rosja ma znikomy wpływ na przygotowania europejskich gazowników do najbliższej zimy.

Podziemne magazyny gazu w UE są wypełnione już w 84 proc. To starczy, aby przejść bez problemów przeciętną zimę. I ciągle wtłacza się do nich gaz, co demonstruje fiasco planów Putina.

Dodatkowo z najbliższych miesięcy zacznie w UE działać kilkanaście nowych, pływających gazoportów FSRU, które umożliwią radykalne zwiększenie importu skroplonego gazu LNG. A oszczędnościowe posunięcia UE powinny jeszcze bardziej zmniejszyć zużycie „błękitnego paliwa”.

Tak, najbliższej zimy w mieszkaniach, biurach czy sklepach panować może rześki chłód zamiast cieplarnianej temperatury. Ale – się pocieszymy – to potrwa tylko parę miesięcy. Za to – znów pocieszymy się – gazowe problemy Rosji kroją się na dłużej.

GAZOWY LEWAR EUROPY

Wiosną Gazprom przestał publikować okresowe sprawozdania giełdowe i od tego czasu o sytuacji koncernu można się dowiedzieć jedynie z jego komunikatów.

Według ostatniego takiego komunikatu w tym roku do połowy września ze swoich złóż Gazprom wydobyl ok. 301 mld m³ gazu, o prawie 16 proc. (57 mld m³) mniej niż przed rokiem.

Spadek wynika głównie z kurczącego się eksportu. Od początku roku do połowy sierpnia rosyjski koncern wysłał klientom spoza obszarów byłego Związku Radzieckiego 84,8 mld m³ gazu, aż o 39 proc. (prawie 54 mld m³) mniej niż przed rokiem. Te dane obejmują też eksport poza UE, do Chin i Turcji. A ponie-

waż w tym roku Gazprom zwiększał eksport gazu do Chin i Turcji, dostawy do Europy Zachodniej już do połowy sierpnia mógł obciąć o połowę. W kolejnych miesiącach eksport Gazpromu do Europy Zachodniej będzie jeszcze mniejszy.

To będzie miało fatalne skutki dla finansów Gazpromu. Dotąd koncern ok. 25 proc. swojego gazu eksportował do Europy Zachodniej. A to dawało ok. 60-70 proc. całości dochodów Gazpromu.

Innymi słowy, wstrzymując eksport do Europy Zachodniej, Gazprom podcina finansową gałąź, na której siedzi. I jednocześnie szykuje problemy dla całej rosyjskiej gospodarki.

– U nas 1 tys. m³ gazu kosztuje 70-80 dol. dla odbiorców przemysłowych, dla lud-

nie dochodów budżetu Rosji. Bo do ceny gazu wysyłanego na eksport rząd Rosji dolicza 30 proc. cła wywozowego. I te podatki coraz cieńszym strumieniem będą zasilać kasę rosyjskiego fiskusa.

Dla Rosji to tym gorsza wiadomość, że jej gospodarka już się poważnie chwieje.

– Europa ma dużo silniejszą pozycję [w handlu gazem z Rosją – przyp. red.], niż sobie z tego zdaje sprawę – zauważył podczas tegorocznego forum w Davos finansista George Soros.

CHINY NIE POMOGĄ

A może spadek dochodów z eksportu gazu do Europy Zachodniej Rosja powetuje sobie zwiększoną wysyłką surowca do Azji?

Nic z tego. Jedynym szlakiem eksportu rosyjskiego gazu do Azji jest gazociąg Siła Syberii do Chin. Ale ta magistrala jest jeszcze w budowie. W zeszłym roku Gazprom wysłał tą rurą do Chin 10,4 mld m³ gazu – nieco więcej niż tylko do Polski.

Docelową przepustowość Siła Syberii powinna osiągnąć po 2025 r., kiedy tą rurą ma płynąć do Chin 38 mld m³ gazu rocznie. To jednak nie zrekomensuje spadku dochodów z eksportu rosyjskiego gazu do Europy Zachodniej, który był cztery, pięć razy większy. Na dodatek Rosja sprzedaje Chinom gaz po ulgowych cenach.

Gazprom ma wielkie plany wobec Chin. Tuż przed napaścią na Ukrainę Putin w czasie wizyty w Pekinie uzgodnił z prezydentem Chin Xi Jinpingiem kolejny kontrakt gazowy. Przez ćwierć wieku Gazprom ma dostarczać Chinom do 10 mld m³ gazu ze swoich złóż na Sachalinie, obłożonych sankcjami USA. Na razie jednak eksploatacja tych złóż nie zaczęła się ani nie zaczęto budowy łącznika z Chin do gazociągów na Dalekim Wschodzie Rosji, którymi popłynie surowiec ze złóż na Sachalinie.

Moskwa i Pekin szlifują też plan budowy gazociągu Siła Syberii 2, który ma transportować surowiec ze złóż Gazpromu tranzytem przez Mongolię do Chin. Docelowo tą rurą ma płynąć ok. 40 mld m³ gazu rocznie, ale może to się stać dopiero w przyszłej dekadzie.

To nie załata dziury w dochodach, którą teraz drąży sobie Gazprom, po zakreśleniu kurka z gazem Europie.

GAZOWE FAJERWERKI ROSJI

Wcześniej od problemów finansowych Gazprom mogą dopaść problemy techniczne ze złożami.

Gazprom eksploatuje konwencjonalne złoża gazu, czyli naturalne zbiorniki, w których przez miliony lat zgromadził się metan. Wielu takich zbiorników po ich „odkorkowaniu” nie da się po prostu bezkarnie „zakorkować”. Całkowite zakreślenie kurka na wielu eksploatowanych już konwencjonalnych złożach powoduje zmiany ciśnienia w takim naturalnym zbiorniku, czasem wręcz uniemożliwiając późniejsze wznowienie wydobycia.

I jeśli nagle Gazprom zrezygnuje z wydobycia ok. 140 mld m³ gazu, które dotąd co rok wysyłał do Europy Zachodniej, to będzie też musiał się uporać z takim nadmiarem surowca.

Do Azji go nie wyśle. Spada też zużycie gazu w Rosji – po ograniczeniu produkcji w fabrykach pozostawionych przez zagranicznych inwestorów lub redukujących produkcję wskutek sankcji i bojkotu za Zachodzie.

W takiej sytuacji już w przyszłym roku Gazprom może stanąć przed wyborem, które złożo zaszpunktować, być może zabijając je w ten sposób.

Alternatywą byłoby rozpalenie wielkich gazowych pochodni na Syberii. Niedawno świat obiegły zdjęcia satelitarne tłoczni Nord Stream 1, w której po ograniczeniu dostaw do Niemiec rozpalilo się gazowe ognisko. Serwis BBC podawał, że zdaniem analityków firmy Rystad Energy Gazprom spalał tam codziennie gaz warty 10 mln dol., którego nie chciał posłać do Europy.

Ratunkowe spalanie gazu z syberyjskich złóż Gazpromu byłoby jeszcze droższe, bo na większą skalę niż w tłoczni Nord Stream 1. Ale czy rosyjski potentat nie zdecyduje się na takie marnotrawstwo, byle ratować swoje złoża? Ma w nich przecież – jak się często chwali – gazu na 100 lat. I może liczyć na to, że nawet jeśli spali część tych bogactw, to na resztę kiedyś znajdzie się kupiec.

Takimi właśnie „wieczystymi” kategoriami myślą przecież byli funkcjonariusze KGB rządzący dziś Rosją. Publicznie już teraz uprawiają kult „nielegalów”, czyli szpiegów, którzy odgrywali rolę mieszkańców Zachodu, czekając latami w uśpieniu na sygnał do podjęcia działań.

Żadna inna służba specjalna świata nie inwestowała latami i dekadami w tak kosztowne operacje. ●

Moskwa i Pekin szlifują plan budowy gazociągu „Siła Syberii 2”.

Docelowo tą rurą ma płynąć

ok. 40 mld m sześć. gazu rocznie, ale może to się stać dopiero w przyszłej dekadzie.

To nie załata dziury w dochodach, jaką teraz drąży sobie Gazprom

ności jeszcze mniej. A na giełdach w Europie dziś cena dochodzi do 3 tys. dol. za 1 tys. m³. Różnica jest 40-krotna, i na tym polega nasza przewaga konkurencyjna – chwalił się na początku września Aleksandr Nowak, wicepremier Rosji odpowiedzialny za energetykę. Tyle że na dłuższą metę tak niskich cen gazu dla odbiorców w Rosji Gazprom nie zdoła utrzymać bez dochodów z eksportu do Europy Zachodniej.

Dwa lata temu analitycy agencji Interfax wskazywali, że najtaniej Gazprom sprzedaje gaz odbiorcom przemysłowym w jednym ze swoich rejonów wydobywczych na Syberii. Wiosną 2020 r. Gazprom sprzedawał im 1 tys. m³ gazu za równowartość ok. 40 dol. I rosyjscy analitycy podkreślali, że to cena „na złożu”, praktycznie po kosztach wydobycia z tamtejszych złóż, bez wydatków na transport surowca rurociągami i podatków doliczanych w innych regionach Rosji.

Zakreślenie przez Gazprom eksportowego kurka oznacza też zmniejsze-

■ wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

SPRZEDAŻ lub WYNAJEM

Ośrodek Wypoczynkowy w Bieszczadach



więcej informacji: www.lebog.com.pl tel. 81/ 44 31 102

Co łączy suknię wieczorową i najnowszego iPhone'a?

Parafrazując kultowe hasło marketingu: nie sprzedawaj produktu, sprzedawaj przywiązanie. Lojalny klient z abonamentem to dla biznesu stały przychód, a to w czasach błyskawicznie zmieniających się mód i trendów wartość kluczowa.

Rafał Piкуła

Kto dorastał w latach 90., ten pamięta prenumeratę czasopism w kioskach. Dziś zaprenumerować można już niemal wszystko, bo model subskrypcyjny szturmem przejął wiele sektorów rynku. Od samochodu, przez psią karmę, po... zdrowie.

Niedawny raport UBS przewiduje, że rynkowa wartość biznesów subskrypcyjnych osiągnie w roku 2025 pułap aż 1,5 biliona dolarów.

Oznacza to oszałamiający, bo ponaddwukrotny wzrost względem 2020 roku. Jak podaje McKinsey & Company, tylko w ciągu 12 miesięcy liczba klientów usług abonamentowych wzrosła o ponad 17 proc.

Do nowości subskrypcyjnych trzeba naszych rodaków dopiero przekonywać. Ponad połowa Polaków (53 proc.) deklaruje, że na abonament decyduje się dopiero, gdy w ich życiu pojawi się konkretną potrzebę. Niewiele mniej (48 proc.) nie dostrzega żadnych istotnych korzyści w posiadaniu subskrypcji, a niemal jedna trzecia (32 proc.) ma do zobowiązań w postaci abonamentu stosunek otwarcie niechętny. To nie przeszkodziło jednak licznym firmom w uzyskaniu stabilnej bazy klientów.

Jednym z przykładów jest platforma Everli, jeden z najszybciej rozwijających się biznesów w regionie Europy, Bliskiego Wschodu i Afryki. Everli to włoska firma z segmentu e-grocery. W serwisie znajdziemy 10 tysięcy produktów do wyboru. Pracownicy Everli robią zakupy na zamówienie w kilkudziesięciu miastach w kraju, a z serwisem współpracują między innymi Biedronka, Lidl, Carrefour, Kaufland, SPAR czy sieć E.Leclerc.

Subskrypcja w Everli (roczna w cenie 144 złotych i miesięczna w cenie 25 złotych) gwarantuje darmową dostawę i promocyjne ceny. W bazie firmy znajduje się ponad pół miliona osób, a średnia wartość koszyka klienta to obecnie około 200 złotych.

Niekiedy pozyskanie klienta w modelu subskrypcyjnym wymaga czasu i inwestycji. Tak było w przypadku polskiego start-upu Your Kaya. Należąca do Kai Rybickiej i Marka Guta firma zajmuje się sprzedażą środków do kobiecej higieny osobistej, w szczególności produktów menstruacyjnych. Choć Your Kaya funkcjonuje od 2016 roku, na przełom trzeba było czekać aż do okresu pandemii.

To właśnie wtedy zainteresowanie cyklicznymi zakupami przeżyło prawdziwy boom, a liczba klientek osiągnęła 70 tysięcy. Ponad połowę zamówień w Your Kaya stanowią elastyczne subskrypcje: to klientki decydują o częstotliwości i terminie dostaw, a dodatkowo otrzymują stałą zniżkę na produkty i opcje darmowej dostawy.

LUKSUS NA LICENCJI

Jak pokazują badania, Polacy dość niechętnie nabywają dobra luksusowe w ramach subskrypcji. Co innego jednak, gdy chodzi nie o zakup, lecz o wypożyczanie. O sukce-



FOT. SHUTTERSTOCK

Nie posiadam

- Do niedawna chcieliśmy mieć jak najwięcej, ale coraz częściej widzimy, że nadmiar rzeczy w naszym życiu ma swoje wady. Dlatego subskrypcje to już nasza codzienność.
- Temu trendowi i potrzebom wychodzimy naprzeciw w projekcie „Nie posiadam”. Zastanawiamy się, w jaki sposób przejść z biznesu „tradycyjnego” na subskrypcyjny, a także jak założyć biznes w tym modelu. Opisuujemy historię i doświadczenia, pokazujemy przykłady usług subskrypcyjnych oraz oczekiwania, jakie mają wobec nich konsumenci.
- Te wszystkie tematy poruszamy na łamach „Gazety Wyborczej”, „Wysokich Obcasów” oraz w serwisach Wysokieobcasy.pl i Wyborcza.biz.

sie na polskim rynku może mówić Karina Sobiś, założycielka i prezeska największej w Polsce wypożyczalni markowych ubrań E-Garderobę. E-Garderobe ma w ofercie cykliczne dostawy nowych ubrań – często drogich i eleganckich kreacji na specjalne okazje.

Wieczór w operze? Eleganka kolacja? Zamiast wydawać pieniądze na ubranie do jednokrotnego założenia, można je wypożyczyć.

W wywiadach Karina Sobiś mówi często, że stworzyła Netflix na sukienki. W ramach abonamentu można wypożyczyć kilka rzeczy w określonej kwocie.

Dla klienta końcowego dóbr luksusowych model subskrypcyjny może oznaczać ogromne oszczędności. Pierwszy z brzegu przykład to elektronika.

Nie stać cię na najnowszy model smartfona? Możesz używać go taniej.

– Oprócz oczywistych korzyści wynikających z korzystania co roku z nowszego urządzenia, bez konieczności spłacania całej jego wartości (mówiąc o liczbach – korzystanie z najnowszego iPhone'a 14 w formule subskrypcji przez rok nie wyniesie nas nawet 30 proc. ceny urządzenia), dochodzi tutaj pełna faktura VAT za usługę, którą przedsiębiorca łatwo zaksięguje w koszty. Dodatkowo taka usługa nie jest zobowiązaniem, nie wpłynie więc na BIK – przekonuje Paula Nadaj, marketing specialist w WeSub.

KOSZTOWNA UTRATA KLIENTA

Warto pamiętać, że choć subskrypcje to dla firm obietnica lojalności i stałego przychodu, dzisiejszy klient coraz powszechniej by-

wiązuje się do marki; po drugie, abonament na ogół umożliwia ustawiczną komunikację z klientem, co przekłada się na optymalizację produktu, a co za tym idzie – wyższą satysfakcję konsumenta. A zadowolony klient jest klientem bardziej skorym do kolejnych zakupów. Skuteczny model subskrypcyjny może być samonapędzającym się cyklem sukcesu.

ZWIĄZEK DLA DŁUGODYSTANSOWCÓW

Z niedawnej ankiety Deloitte Digital wynika, że ponad 40 proc. polskich klientów po wykupieniu subskrypcji znacząco ograniczyło czas przeznaczony na poszukiwanie lub korzystanie z alternatywnych usług lub produktów. Wniosek jest więc prosty: raz pozyskany klient z subskrypcji mniej chętnie rozglądać się będzie za konkurencyjnymi ofertami.

Według raportu firmy McKinsey 71 proc. konsumentów oczekuje obecnie, że firmy proponują im wysoce spersonalizowany katalog usług i produktów. 76 proc. klientów deklaruje zaś, że odczuwa niezadowolenie, gdy oferty do nich kierowane nie są w żadnym stopniu spersonalizowane. Skoro jednak konsument chce być traktowany indywidualnie, to konieczne jest nawiązanie z nim relacji długoterminowej.

Skuteczne subskrypcje to także przewidywalność.

– Skutecznie wdrożony model subskrypcyjny ułatwia przewidywanie przychodów w perspektywie od kilku do kilkunastu miesięcy. Dzięki temu jesteśmy w stanie wydajniej zarządzać naszymi zasobami – wyjaśnia Mikołaj Czajkowski, digital consultant w Move Closer, firmie zajmującej się rozwiązaniami IT dla biznesów e-commerce.

Ważny, choć nieoczywisty, jest też aspekt księgowy. – Licencje rozliczane są jako koszty operacyjne, w danym okresie rozliczeniowym, gdyż stanowią koszty uzyskania przychodu. Zakupy jednorazowe zalicza się z kolei do wydatków inwestycyjnych, które są opłacane z góry, a rozliczane dopiero po danym okresie rozliczeniowym. Model subskrypcyjny to forma zatrzymania pieniędzy w firmie na dłuższy czas – podkreśla Jacek Piekarski, współzałożyciel firmy technologicznej Sales SIGNIUS.

Lojalny klient z abonamentem to dla biznesu stały przychód. Ale to także dość unikatowa szansa na pozyskanie danych o już istniejących klientach. Jeśli oferta subskrypcyjna oparta jest na odpowiedniej technologii, to firma automatycznie pozyskuje informacje demograficzne i psychograficzne profile własnych konsumentów. Te ostatnie są zaś na wagę złota, bo im lepiej zna się własnych klientów, tym łatwiej potem trafić w ich gust z nowymi ofertami. ●

#nieposiadam

korzystam | używam | współdzielę

Subskrypcje to nasza codzienność

PARTNERZY

WeSub

Qarson
AUTA NA ABONAMENT

CZYTAJ WIĘCEJ NA WYBORCZA.PL/NIEPOSIADAM

Zero procent podwyżek. A nawet płacą 35 proc. mniej

Fotowoltaika na balkonie, a na parterze pompa ciepła zamiast energii z węgla? To opcja już nie tylko dla domków na przedmieściach, ale dla bloków z płyty. Sprawdzili to odważni ze Zwolenia i Szczytna.

Ireneusz Sudak

To historia jak z filmu. Najpierw jest szok i wyparcie. Bo ktoś w mieście idzie pod – nomen omen – prąd, nie zachowuje się jak cała reszta. Łamie zasady – inwestuje (a właściwie wydaje masę pieniędzy) w odnawialne źródła energii do ogrzewania sporego bloku. Inni wytykają palcami i mówią – „Po co?”.

Gdy nadchodzą podwyżki, zwykli mieszkańcy przestają patrzeć na „postępowych” jak na dziwaków.

W Polsce lawinowo rośnie zainteresowanie nowym sposobem ogrzewania bloków – przy pomocy pomp ciepła wspomaganych darmowym prądem z fotowoltaiki – albo balkonowej, albo zamontowanej na dachu.

BLOK W ZWOLENIU JAK RESORT

Zwoleń to niewielkie, 9,5-tysięczne miasteczko położone dokładnie między Radomiem a Puławami. Region, jak wynika z danych urzędu pracy, który lata świetności ma dopiero przed sobą – bezrobocie wynosi tutaj 9,4 proc., prawie dwa razy więcej niż średnia dla Polski.

Być może dlatego właśnie tutaj mieszkańcy muszą bardziej szanować pieniądze i pilnować wydatków. W Zwoleniu działa miejska ciepłownia zasilana gazem, która co roku musi podwyższać ceny, bo surowiec drożeje.

Ale w miasteczku, w prawie samym centrum jest blok, którego kilkaset mieszkańców nie zapłaci ani grosza więcej za podwyżki cen ciepła. Od roku działa tam nowoczesny system ogrzewania oparty na gruntowych pompach ciepła, do których prąd dostarcza zamontowana na dachu fotowoltaika. Skąd się tu wzięła? Trochę z przypadku i dzięki „światłości” inspektora, który ostrzegł mieszkańców, że nadchodzą wielkie podwyżki.

– Mieszkańcy chcieli mieć własne kotłownię gazowe w bloku, żeby kontrolować wydatki. Ale w 2019 r. podczas tzw. lustracji lustrator ostrzegał nas, żeby nie wchodzić w gaz [lustrator to funkcja, która polega na cyklicznym, niezależnym sprawdzaniu działania spółdzielni mieszkaniowych] – mówi nam Tomasz Zawadzak, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Zwoleniu.

Ale jeśli nie gaz, to co? Zwoleń to nie Toruń, nie ma tutaj źródeł geotermalnych. Tomasz Zawadzak odpalił Google’a, poczytał trochę, zgłębił temat i znalazł ofertę firmy, która proponowała rewolucyjne, jak na tamten czas, rozwiązanie: fotowoltaikę i pompy ciepła.

Dlaczego rewolucyjne? W 2019 r. gaz był tani, a pompy ciepła drogie i niszo- we. Fotowoltaika kwitła na państwowych



▲ **Ludzie mają tanie ciepło w ziemi i klimatyzację w mieszkaniach latem. I za to wszystko płacą mniej, niż płacili wcześniej – mówi nam Tomasz Zawadzak, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Zwoleniu**

FOT. MARCIN
KUCEWICZ / AGENCJA
WYBORCZA.PL (2)



dotacjach, ale jako źródło prądu dla domów – nie bloków. A jednak prezes Zawadzak zaprosił do Zwolenia przedstawicieli firmy, która obiecywała rzeczy jak z bajki: zrobimy wam termomodernizację, energię ze słońca, w ziemię zakopimy instalację do pomp ciepła, każdy mieszkaniec będzie miał w lokalu klimatyzację, a rachunki spadną. Prywatna klimatyzacja w mieszkaniu sprzed kilkudziesięciu lat? Do tego napój z pałemką i można się poczuć jak w hotelu all-inclusive.

Od roku to działa.
– Dziś nikt nie wyobraża sobie, żeby wrócić do starego systemu, bo i po co – ludzie mają tanie ciepło w ziemi i klimatyzację w mieszkaniach latem. I za to wszystko płacą mniej, niż płacili wcześniej – mówi nam Tomasz Zawadzak.

KAWA NA ŁAWĘ – ILE TO KOSZTOWAŁO?

Co dokładnie trzeba było zrobić w bloku, żeby rachunki były niższe? Cztery rzeczy. Po pierwsze, termomodernizację, tak żeby ciepło nie uciekało przez cienie ściany.

Po drugie, zamontować gruntowe pompy ciepła. To dużo droższe „zabawki” niż zwykle powietrzne pompy ciepła zdobywające teraz popularność w domach, bo żeby działały, trzeba wykonać głębokie nawet na 70 metrów odwierty

w głąb ziemi. To się jednak opłaca, bo taka pompa zużywa mniej prądu, gdy jest duży mróz.

Po trzecie, zużycie prądu z elektrowni przez pompy ciepła jest ograniczone dzięki instalacji fotowoltaicznej

Po czwarte, w każdym mieszkaniu jest klimakonwektor – czyli coś, co przypomina grzejnik, ale jest to rodzaj wentylatora, z którego w zależności od potrzeb wije ciepło albo zimne powietrze.

Budynek w Zwoleniu idealnie się do tego nadawał – był położony na końcu sieci ciepłowniczej, więc można go było bez większych problemów technicznych odłączyć. Całość robót, łącznie z zapewnieniem finansowania, trwała rok.

Z tym odłączeniem to nie było tak łatwo. Trend jest taki, żeby budynki do sieci przyłączać. – Musieliśmy długo pokazywać i tłumaczyć tabele z Excela, wyliczać i przekonywać, że to się będzie opłacać – mówi Tomasz Walczak, wiceprezes firmy Euros Energy, która zaprojektowała i zrealizowała modernizację budynku w Zwoleniu.

Ile to kosztowało i czy rzeczywiście się opłacało? Cena zależy od skali robót, tego, czy w mieszkaniach ma być klimatyzacja, czy nie. Ale można założyć, że jest to 400 zł plus minus 15 proc. za metr kwadratowy powierzchni użytkowej budynku. Czyli mówimy o setkach tysięcy złotych. Finansowanie zapewnił Bank Pekao, a spółdzielnia skorzystała z tzw. premii termomodernizacyjnej

– dostała 20 proc. dotacji i o tyle mniej zapłaciła za całość robót.

– To nie jest rozwiązanie dla wszystkich. To opcja dla bloków cztero- i pięciopiętrowych, nie wyższych, zwykle położonych w niewielkich miastach do 100 tys. Dlaczego miasteczka, a nie miasta? Bo tam sieć ciepłownicza nie jest zagęszczona jak w Warszawie czy Poznaniu, są duże straty na przesył ciepła, w związku z tym opłaty za ciepło są relatywnie wyższe – mówi nam Tomasz Walczak.

A czy mieszkańcy rzeczywiście płacą mniej? – pytam prezesa spółdzielni. – Oczywiście. Na przykład za centralne ogrzewanie to 0,8 zł za metr kwadratowy miesięcznie. Za podgrzanie wody 15 zł za metr sześcienny – wielokrotnie mniej, niż wynoszą opłaty z sieci. Średnio mieszkańcy za lokal obecnie płacą o 30–35 proc. mniej niż pozostali w innych budynkach, i to uwzględniając spłatę kredytu i składkę na fundusz remontowy – mówi nam prezes Zawadzak.

Spółdzielnia modernizuje kolejne budynki, choć już w nieco tańszej wersji, bez klimatyzacji w mieszkaniach.

BALKONOWE PV ZE SZCZYTNA

Zwoleń nie był pierwszy. W ostatnich dniach media obieżyły zdjęcia bloku przy ulicy Śląskiej w Szczytne, który był trapiiony tymi samymi problemami – wysokimi opłatami z lokalnej kotłowni. Tam mieszkańcy już w 2013 r. przeszli na fotowoltaikę i pompy ciepła. To, co zwraca uwagę, to fakt, że panele PV zamontowano nie tylko na dachu, ale też... na balkonach.

Pompy ciepła są często wykorzystywane do ogrzewania biur czy hoteli. Ale czy ogrzewanie bloków na masową skalę tym sposobem to dobry pomysł?

– Generalnie tak – mówi nam Piotr Kleinschmidt, ekspert think tanku Forum Energii ds. ciepłownictwa. Ale w tej beczce miodu jest też łyżka dziegciu. Chodzi o to, że to nie jest opcja dla wszystkich bloków. Ale jeśli coraz więcej wspólnot i spółdzielni będzie odłączać się od sieci ciepłowniczej, to koszty stałe związane z utrzymaniem infrastruktury będą się przenosiły na coraz mniejszą liczbę odbiorców ciepła, a więc lawinowo będą rosły koszty ciepła dla pechowców, którzy nie mogą sobie wko- pać w ziemię elementów pompy ciepła albo jako wspólnota mają długi, przez co bank odmówi kredytu.

Ale rewolucji zatrzymać się nie da. Rachunek ekonomiczny jest jednoznaczny. Co można w tej sytuacji zrobić?

– Z tego względu bardzo ważne jest, aby rząd zaproponował nowe rozwiązania taryfowe, które umożliwią przedsiębiorstwom ciepłowniczym funkcjonowanie w nowych warunkach rynkowych. Potrzebne są rozwiązania, które systemowo nagradzają firmy za efektywność energetyczną i umożliwiają inwestycje w nowe technologie. Potrzebny jest model biznesowy, który będzie premiował jakość, a nie ilość sprzedanego ciepła, i umożliwi rozliczenia abonamentowe – podsumowuje Kleinschmidt.

Takich pomysłów nie ma obecnie w rządowej agendzie. ●

Rozważania o szczęśliwej okolicy

Sklepy, bezpieczeństwo i zieleń, ale bez płotów

W nieruchomościach wraca właśnie rynek kupującego i teraz klienci mogą na spokojnie wybierać i rozważać różne lokalizacje – czy ważniejsza jest bliskość sklepów, czy oferta rozrywkowa. Sprawdzamy, co jest ważne dla mieszkańców różnych miast.

Danuta Pawłowska
Katarzyna Korzeniowska

Dobra wiadomość jest taka, że większość z nas jest szczęśliwa w okolicy, w której mieszka (62 proc.), a zadowolonych jest ponad cztery razy więcej niż tych nieszczęśliwych (15 proc.).

Skąd to wiemy – z cyklu raportów: „Szczęśliwy dom. Miasto dobre do życia. Dzielnica różnorodnych potrzeb. Okolica bliska sercu”, zrealizowanych przez ThinkCo na zlecenie Grupy OLX/Otodom. W badaniu między wrześniem 2021 a lutym 2022 r. wzięło udział 35 897 mieszkańców Polski. Przeprowadzono je na reprezentatywnej liczbie kobiet i mężczyzn z poszczególnych grup wiekowych.

Autorzy raportu zbadali nasze subiektywne poczucie szczęścia z życia w danej okolicy i w mieście. Jeśli weźmiemy pod uwagę oba te wymiary, to z badanych miast najszczęśliwsi mieszkańcy są w Gdyni, Gdańsku i Poznaniu. Natomiast osoby najmniej szczęśliwe z miejsca, w którym mieszkają, są w Łodzi, Bydgoszczy i Warszawie.

Najszczęśliwsze dzielnice w Polsce to Wielka Wyspa we Wrocławiu (na którą składają się osiedla: Biskupin, Sępólno, Dąbie, Zacisze, Zalesie), Siedlce-Suchanino w Gdańsku i Bronowice w Krakowie, w szczególności także poznańskie Rataje – modelowy przykład blokowskiego. Spośród dzielnic Warszawy najszczęśliwsi są mieszkańcy Wilanowa, które jednak zajęło dopiero 54. miejsce na 154 sklasyfikowane dzielnice w Polsce. W stolicy najmniej szczęśliwi czują się mieszkańcy Pragi-Północ i Ursusa.

KOMPAKTOWE OKOLICE

Nie ma jednego przepisu na to, aby wszyscy czuli się w danej przestrzeni szczęśliwi. Jest jednak szereg aspektów, które wymieniają mieszkańcy jako pozytywne – to dostępność sklepów, komunikacja oraz miejsca sportu i rekreacji. Na minus działają koszty życia, utrudniony dostęp do miejsc kultury i rozrywki oraz wykluczenie transportowe.

To znaczy, że idealne duże miasto to sieć samowystarczalnych i dobrze skomunikowanych dzielnic. – Dla każdego ważne są inne aspekty przy wyborze mieszkania, jednak bardzo widoczną ideą stają się miasta 15-minutowe – mówi Marta Buzalska z Otodom. – Chodzi w nich o takie projektowanie przestrzeni, by w kwadrans móc dotrzeć spacerem lub rowerem do najpotrzebniejszych miejsc, takich jak sklepy czy przychodnie.

Dla warszawiaków najważniejsza jest komunikacja, aż 39 proc. mieszkańców stolicy wskazało, że to właśnie ten element daje im poczucie szczęścia. Dla mieszkańców Krakowa i Wrocławia najważniejsze jest to, że miasto spełnia ich oczekiwania w dostępie do kultury i rozrywki. Natomiast białostoczanie ponad wszystko czerpią swoje poczucie szczęścia ze środowiska naturalnego w ich mieście, na które składają się czystość powietrza, niski hałas i tereny

zielone – 43 proc. wskazań, a także z tego, że miasto ich zdaniem jest zadbane i czyste – 34 proc. odpowiedzi.

UWAGA NA PUŁAPKI UMYŚŁU

Tomasz Bojęć, architekt i strateg, mówi, że jeśli w okolicy, w której mieszkamy, brakuje zieleni, kuleje komunikacja publiczna, to wszyscy mieszkańcy będą czuć się nieszczęśliwi w takim miejscu. Co poza zielenią, dostępem i bliskością sklepów łączy najszczęśliwsze dzielnice? Na przykład to, że nie są ogrodzone.

– W dużym stopniu o poczuciu szczęścia decyduje to, co nam się włoży do głowy – mówi Tomasz Bojęć. Jako przykład podaje bezpieczeństwo, które ma wpływ na nasz komfort i poczucie szczęścia. – Od lat budowano narrację, że bezpiecznie jest tam, gdzie jest ogrodzenie – mówi Bojęć. – Tylko właśnie ogrodzenie przypomina o tym, że jest tu niebezpiecznie, a na Ratajach nie ma ani kamer, ani płotów.

Podobnie jest z własnością. – Słyszymy, że dopiero jak będziesz mieć swoje mieszkanie, to poczujesz się bezpiecznie – mówi Bojęć. – Ale jak ludzie mają kredyt na głowie na 30 lat, to wcale nie czują się bezpiecznie. Odrzućmy założenie, że najem jest zły, że blokowskie są złe albo że dopiero las za oknem oznacza prawdziwy dostęp do natury.

CO OBNIŻA NASZE POCZUCIE SZCZĘŚCIA

Lista zażeń jest tak samo długa jak lista pochwał. Koszty życia, uboga zieleń w mieście i trudność z dostępem do opieki zdrowotnej. Podobnie jak z pozytywnymi zagłębiamy głębiej w wyniki badań, aby sprawdzić geograficzny rozkład niezadowolenia ze swojego miasta w różnych aspektach. Najbardziej bołą nas koszty życia – na to narzekają mieszkańcy Gdyni (57 proc.) i Gdańska (56 proc.). Krakowianie czują się nieszczęśliwi w swoim mieście najbardziej z powodu zanieczyszczenia środowiska (48 proc.). Mieszkańcy poznańskich Rataj narzekają na słaby dostęp do rozrywki i kultury, natomiast połowa mieszkańców Wielkiej Wyspy uważa za niewystarczający dostęp do opieki zdrowotnej.

JEST CZAS NA DECYZJĘ

– Wiele osób z uwagi na ceny i koszty kredytu odsunęło decyzję o zakupie nieruchomości, chcąc np. uzbierać większy wkład własny lub poczekać na bardziej sprzyjające czasy – mówi Marta Buzalska z Otodom. Kilka miesięcy temu mieszkania zniżały szybko, a klienci często nie mieli czasu, aby sprawdzić okolicę. ●

• **Szczęśliwsi są mieszkańcy blokowskie czy nowoczesnych osiedli? Sprawdź na mapach miast, które przygotowaliśmy na [BIQdata.wyborcza.pl](https://biqdata.wyborcza.pl)**

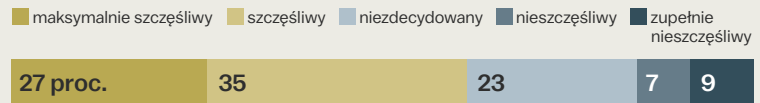
PARTNER STRATEGICZNY

otodom

ZAPROJEKTOWANE
POLUDZKU
MIASTO BARDZIEJ WSPÓLNE

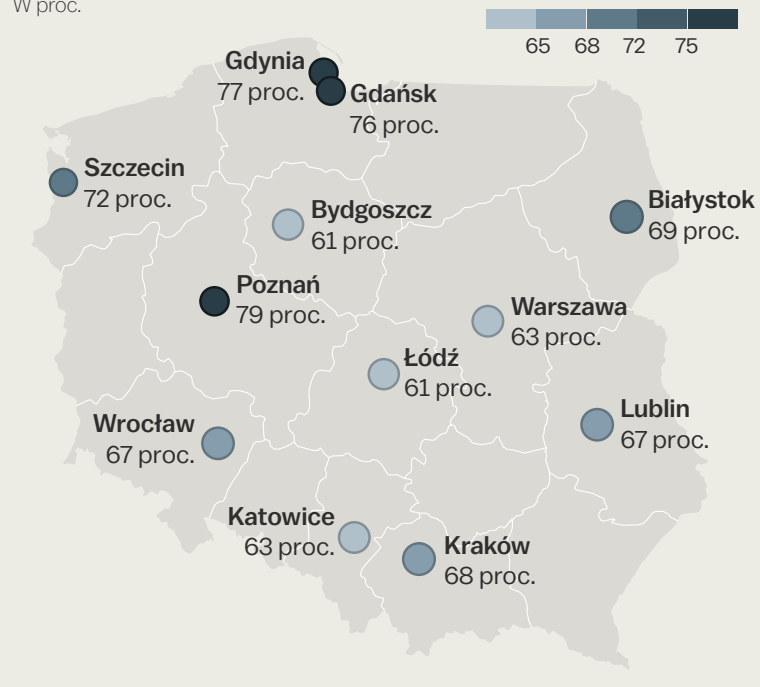
Jak szczęśliwy czujesz się w okolicy, w której mieszkasz?

Wynik dla całej Polski w proc.



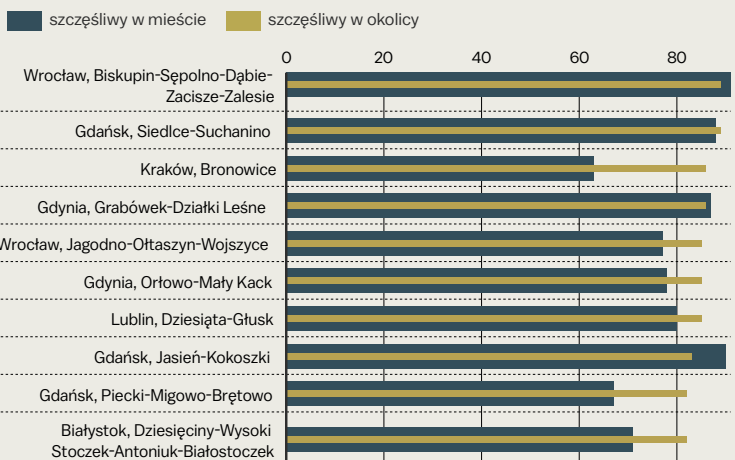
Tu znajdziesz mieszkańców szczęśliwych w swojej okolicy

W proc.



Najlepsze dzielnice - subiektywny ranking mieszkańców

Pierwsze 10 miejsc w rankingu, w proc.



Najważniejsze elementy, które wpływają na twoje szczęście w okolicy w jakiej mieszkasz?

Respondenci mogli wybrać po trzy odpowiedzi



ŹRÓDŁO: RAPORTY: „SZCZĘŚLIWY DOM. MIASTO DOBRE DO ŻYCIA”, „SZCZĘŚLIWY DOM. OKOLICA BLISKA SERCU”, „SZCZĘŚLIWY DOM. DZIELNICA RÓŻNORODNYCH POTRZEB” ZREALIZOWANE PRZECZ THINKCO NA ZLECENIE GRUPY OLX/OTODOM

© GAZETA WYBORCZA

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Toruniu X Wydział Cywilny zawiadamia, że prawomocnym postanowieniem z 27.07.2022 r., wydanym pod sygnaturą X Ns 162/22, umorzono dokumenty w postaci odcinków zbiorowych akcji imiennych, wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową S.A. w Toruniu, serii E od nr. 760484943 do 760485801, o wartości nominalnej 1 zł (jeden złoty) każda.

34204782

Przed Sądem Rejonowym w Puławach toczy się sprawa z wniosku Jana Nowakowskiego z udziałem Michała Nowakowskiego, Eugeniusza Łazińskiego, Roberta Szczerby, Krystyny Stręciwilk, Marianny Palki, Alicji Skocz, Hanny Kozak, Bogumili Stefaniak, Krystyny Szczerby, Haliny Kociemskiej, Haliny Nowakowskiej, Katarzyny Kiljanek, Pauliny Ścibior, Katarzyny Szczerby, Henryki Wójcik, o stwierdzenie, że Jan Nowakowski, stał się przez zasiedzenie właścicielem działki ewidencyjnej o nr. 501, położonej w Bochotnicy, w gminie Kazimierz Dolny, o powierzchni 0,1256 ha, będącej pierwotnie własnością Wincentego Szczerby. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych wynikiem postępowania, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się do Sądu Rejonowego w Puławach i ujawnili prawo do nieruchomości, gdyż postępowanie odbędzie się bez ich udziału i Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeśli zostanie ono udowodnione.

34204737.n

Likwidator COMPENSUS HYDRAULIKA Krzysztof Gregorek Leszek Kocot sp. j. w likwidacji w Bytomiu sprzedaje pakiet 1.358 udziałów, stanowiących 6,6 % kapitału zakładowego spółki „Compensus” sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 0000136542 wchodzących w skład majątku Spółki Compensus Hydraulika Krzysztof Gregorek, Leszek Kocot spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Bytomiu za cenę nie niższą niż 130.000,00 zł.

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 października 2022 r. osobiście do Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa lub przesyłać je na adres tejże Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 października 2022 roku w Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa o godz. 14:00

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne pod adresem e-mail: a.rejdych@jarosinski.com.

Więcej informacji udziela biuro likwidatora pod numerem telefonu 502-997-928

www.infopublikator.pl

34204753.n

Likwidator COMPENSUS HYDRAULIKA Krzysztof Gregorek Leszek Kocot sp. j. w likwidacji w Bytomiu sprzedaje pakiet 545 udziałów, stanowiących 14,85% kapitału zakładowego spółki CENTRUM HYDRAULIKI DOH sp. z o.o. z siedzibą w Bytomiu, wpisanej do rejestru przedsiębiorców prowadzonego przez Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, VIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, pod numerem KRS 000025127 wchodzących w skład majątku Spółki Compensus Hydraulika Krzysztof Gregorek, Leszek Kocot spółka jawna w likwidacji z siedzibą w Bytomiu za cenę nie niższą niż 500.000,00 zł.

Zainteresowani winni składać oferty w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 października 2022 r. osobiście do Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa lub przesyłać je na adres tejże Kancelarii listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty nie zaś nadania).

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 października 2022 roku w Kancelarii Radców Prawnych i Doradców Restrukturyzacyjnych, ul. Ludna 9, 00-413 Warszawa o godz. 14:30

Opis i oszacowanie przedmiotu sprzedaży oraz regulamin sprzedaży są dostępne pod adresem e-mail: a.rejdych@jarosinski.com.

Więcej informacji udziela biuro likwidatora pod numerem telefonu 502-997-928

www.infopublikator.pl

34204754.n

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Spółdzielczego Banku Rzemiosła i Rolnictwa w upadłości likwidacyjnej w Wołominie (SK Bank), 05-200 Wołomin ul. Wąska 18

OGŁASZA PRZETARG

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej o pow. 908 m², położonej w Kobyłce (kod pocztowy 05-230) przy ul. Konopnickiej 3, na której posadowiony jest dom mieszkalny jednorodzinny o pow. użytkowej 203,83 m² oraz budynek gospodarczo garażowy o pow. użytkowej 107,95 m². Nieruchomość stanowi działkę o numerze ewidencyjnym 94 z obrębu 0041, dla której Sąd Rejonowy w Wołominie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer WA1W/00017419/4.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 570.000,00 zł (słownie: pięćset siedemdziesiąt tysięcy złotych) netto.

- Sędzia Komisarz postanowieniem z dnia 09 września 2022 r. wydanym w trybie art. 320 prawa upadłościowego i naprawczego (puin), określił warunki sprzedaży przedmiotowej nieruchomości oraz termin składania ofert wg. zasad wskazanych w obwieszczeniu oraz Regulaminie, stanowiącym integralną część obwieszczenia.
- Sprzedaż określona niniejszym obwieszczeniem zostanie przeprowadzona w trybie przetargowo – aukcyjnym z uwzględnieniem treści art. 320 puin.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 57.000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy złotych). Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy Spółdzielczego Banku Rzemiosła i Rolnictwa w upadłości likwidacyjnej nr 81 1930 1842 2001 8006 0000 0001 w terminie do dnia 12 października 2022 r. (Datą wpłaty wadium jest data uznania rachunku sprzedającego).
- Oferty należy składać w gmachu Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa, sygn. Akt XVIII GUP 58/21 lub przesyłać na adres tegoż Sądu listami poleconymi (decyduje data wpływu do Sądu) w terminie do dnia 13 października 2022 r.
- Prawnie wiążące informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać jedynie w drodze pisemnej – korespondencji elektronicznej pod adresem e-mail: bank@skbank.pl. Powoływanie się na uzyskane informacje ustne, w tym w formie telefonicznej, nie będą uwzględniane w procedurze przetargowej.
- W dniu 20 października 2022 r. w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy w Warszawie XVIII Wydział Gospodarczy ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych ul. Czerniakowska 100 A, 00-454 Warszawa, o godz. 15.00, w sali nr 120, Syndyk w obecności i pod nadzorem Sędziego – Komisarza przeprowadzi przetarg na podstawie złożonych ofert i następnie ewentualnie aukcję. Posiedzenie Sądu wyznaczone celem dokonania tych czynności jest jawne.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania procedur przetargowo – aukcyjnych lub ich unieważnienia w każdym czasie bez podania przyczyn.

34204744.n

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

Il przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, stanowiących własność Gminy Będzin, położonych w Będzinie w rejonie ul. Cieszkowskiego, przeznaczonych w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego pod obiekty produkcyjne, składy i magazyny oraz zabudowę usługową

Przedmiotem przetargów są nieruchomości oznaczone na karcie mapy 57 obręb Będzin niżej wymienionymi numerami geodezyjnymi działek:

Działka nr 64 o pow. 1 ha 2487 m² wraz z udziałem wynoszącym 1/6 niewydzieloną część w działce oznaczonej numerem geodezyjnym 71 karta mapy 57 obręb Będzin o pow. ogólnej 6407 m², stanowiącej wewnętrzną komunikację łączącą działkę inwestycyjną z drogą publiczną - ul. Cieszkowskiego.

Cena wywoławcza 870.000,00 zł netto.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wynosi - 87.000,00 zł

Działka nr 65 o pow. 1 ha 2274 m² wraz z udziałem wynoszącym 1/6 niewydzieloną część w działce oznaczonej numerem geodezyjnym 71 karta mapy 57 obręb Będzin o pow. ogólnej 6407 m², stanowiącej wewnętrzną komunikację łączącą działkę inwestycyjną z drogą publiczną - ul. Cieszkowskiego.

Cena wywoławcza 880.000,00 zł netto.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wynosi - 88.000,00 zł

Do cen sprzedaży nieruchomości ustalonych podczas przetargów doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Dla w/w nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste:

KA1B/00055570/9 dla działek nr 64 i 65

KA1B/00057080/1 dla działki nr 71 (komunikacja wewnętrzna)

W księgach wieczystych brak wpisu obciążeń nieruchomości.

Nieruchomości nie są przedmiotem zobowiązań.

Nad częścią działki nr 64 przebiega napowietrzna linia energetyczna, a w pobliżu jej południowo – zachodniego rogu znajduje się słup energetyczny – służebność przesyłu nie została ustanowiona.

**Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie
ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro
w dniu 28 listopada 2022 r. roku.**

**o godzinie 10.30 – przetarg na działkę nr 64 wraz z udziałem w działce
stanowiącej wewnętrzną komunikację.**

**o godz. 11.00 – przetarg na działkę nr 65 wraz z udziałem w działce
stanowiącej wewnętrzną komunikację.**

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYCH PRZETARGACH WINNY:

- zapoznać się z regulaminami przetargowymi, zawierającymi m. in. informacje związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin).
- najpóźniej do dnia 23 listopada 2022 roku** wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,
- Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargów.

34204553

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

Kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Będzin, o pow. 1 ha 3042 m, położonej w Będzinie przy ul. Strzyżowickiej, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 21/2 obręb Grodziec.

Ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla przedmiotowej nieruchomości przestały obowiązywać. Do czasu sporządzenia nowego planu zagospodarowania przestrzennego lub podjęcia uchwały Rady Miasta o przystąpieniu do sporządzenia planu, wszelkie prace inwestycyjne na nieruchomości będą wymagały ustalenia warunków zagospodarowania w drodze decyzji Prezydenta Miasta Będzina.

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00006089/2.

W wyżej wymienionej księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Poprzednie przetargi na sprzedaż w/w nieruchomości odbyły się w dniach:

09.07.2021 r. – I przetarg

25.09.2021 r. – II przetarg

17.02.2022 r. - kolejny przetarg

31.05.2022 r. - kolejny przetarg

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 1.240.000,00 zł zw. z VAT

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

**Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu
wnoszone w pieniądzu wynosi 150.000 PLN.**

**Przetarg odbędzie się w dniu 28 listopada 2022 o godz. 11.30
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie,
ulica 11 Listopada 20, sala 101 (I piętro).**

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającymi szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnym w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin),
- najpóźniej do dnia 23 listopada 2022 roku** wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,
- Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

34204548

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA
OGŁASZA

Kolejny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Cieszkowskiego,

o pow. łącznej 1 ha 6123 m², oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek: 57/8, 67/7 karta mamy 44 obręb Będzin oraz 2, 3, 4, 5, 6 karta mapy 58 obręb Będzin.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

zabudowa usługowa.

Niewielka część działki nr 67/7 przeznaczona jest pod drogę publiczną, przy czym część ta nie została wykorzystana przy budowie drogi – ulicy Cieszkowskiego.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2.300.000,00 zł netto.

**Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu
doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.**

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

**Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu
wnoszone w pieniądzu wynosi 230.000 PLN.**

Dla wyżej wymienionej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00026432/8

W wyżej wymienionych księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

I przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości odbył się w dniu 08.04.2022 r.

II przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości odbył się w dniu 10.08.2022 r.

**Kolejny przetarg odbędzie się w dniu 28 listopada 2022 r.
o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie
ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro**

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. informacje związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin).
- najpóźniej do dnia 23 listopada 2022 roku** wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,
- Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

34204552



Ekshumacje ofiar rosyjskiej okupacji. Są ślady tortur

W ciągu dwóch pierwszych dni ekshumacji w lesie w Iziumie wydobyto ciała 59 osób. Większość z nich zginęła gwałtowną śmiercią, niektóre ciała noszą ślady tortur. Ale to dopiero początek prac, grobów jest około 450.

Piotr Andrusieczko

IZIUM

– W mieście leżało wiele trupów, chowali je, gdzie się dało. A kiedy się trochę uspokoiło, to przenosili je na cmentarz w lesie – mówi Natasza, mieszkanka Iziumu, która przeżyła w mieście rosyjską okupację.

Cmentarz komunalny w Iziumie znajduje się w przylegającym do miasta lesie. W pobliżu stoi kilka domów, ale z ich strony nie widać krzyży i grobów. To musiała być spokojna i nawet uroczą okolica.

Teraz między drzewami widać wykopane jamy. Niektóre są duże – w nich znajdowały się transportery opancerzone. Po zajęciu Iziumu przez rosyjską armię las w pobliżu cmentarza stał się rosyjską pozycją wojskową broniącą dostępu do miasta. Miejscowych tu nie wpuszczano, zresztą ludzie bali się tu zbliżyć.

Kiedy we wrześniu ukraińscy żołnierze podeszli do Iziumu, Rosjanie nie uciekli stąd od razu, jak to miało miejsce w innych miejscach obwodu charkowskiego.

**W pierwszy dzień ekshumacji
wykopano ciała 23 osób
cywilnych i 17 ukraińskich
żołnierzy**

– Dotarliśmy tu pierwsi. Nasi musieli „wybijać” stąd Rosjan w walce. I to nasza brygada pierwsza natknęła się na masowe groby w tym lesie – mówi spotkana na miejscu młoda ukraińska żołnierka z 25. Samodzielnej Brygady Powietrznodesantowej.

Las w pobliżu cmentarza kryje ok. 450 grobów, które powstały tu podczas rosyjskiej okupacji.

Groby między minami

Rosyjscy żołnierze zaminowali całą okolicę lasu. Bezpieczną piaszczystą drogę między drzewami w kierunku grobów wyznaczają taśmy. W piątek wciąż było słychać dobiegające odgłosy eksplozji – to saperzy rozminowywali las. Znajdujący się na miejscu policjanci radzili, żeby uważać nawet tam, gdzie rozminowanie już się odbyło, bo wciąż mogą kryć się tam miny.

Kilkadziesiąt metrów dalej, między drzewami, widać mężczyzn w hełmach ubranych w niebieskie jednorazowe kombinezony. To ratownicy z Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnej. Tutaj biorą udział w ekshumacji. Ratownicy odpoczywają – siedzą na ziemi, palą papierosy i popijają wodę. Inni stoją, opierając się o łopaty, czekając na swoją kolej.

– Kto jeszcze nie kopał? – zwraca się do nich ich dowódca.

Kolejna dwójka idzie w kierunku grobów. 16 września w ekshumacji brało udział około 70 ratowników. Po dwóch na jeden grób. Pracują w bardzo ciężkich warunkach. W po-

wietrzu unosi się ostry trupi zapach. Zdecydowana większość ekshumowanych została pochowana bez trumien, zakopano ich owiniętych w to, co było pod ręką – koce, prześcieradła. Po kilku miesiącach ciała są w dużym stopniu rozłożone.

– Przywykniesz po pewnym czasie. Widzisz, my stoimy nawet bez masek – mówi jeden ze starszych ratowników do młodszego.

Znów słychać wystrzały z ciężkiej broni automatycznej i wybuchy. To szybki sposób rozminowania – strzelanie po wykrytych minach, żeby wywołać detonację.

W pierwszy dzień ekshumacji, 16 września, wykopano ciała 23 osób cywilnych i 17 ukraińskich żołnierzy.

Nie zdążyli uciec do Europy

– Chociażby nas uprzedzili! – starsza kobieta zanosi się płaczem nad jednym z grobów w sobotę. – Jak to wszystko przeżyć? Niech nie wykopują mojego dzieciątka!

Obejmuje krzyż nad grobem, na którym – w przeciwieństwie do większości w tym miejscu – jest przybita tabliczka z imieniem, nazwiskiem, datą urodzenia i śmierci. Danyłowi zabrakło pięciu tygodni do ukończenia 20 lat. Zabrakło też jednego dnia, a być może żyłby teraz gdzieś w Polsce.

– On chciał wyjechać. Mamo, jedźmy do Europy! Mamo, do Europy! – opowiada nad jego grobem babcia.

Wyjazd był zaplanowany na 5 maja. Dzień wcześniej Danyło poszedł do kolegi, ten miał ich wywieźć samochodem. Od kolegi Danyło już nie wrócił. Po drodze wybuchł pocisk artyleryjski.

– Nie puścili nas, kiedy go tu chowali. Tu wszędzie stali rosyjscy żołnierze. Później tydzień go tutaj szukałam – opowiada jego babcia.

Matka chłopca z jego rodzeństwem wyjechała. Babcia została. – Jak mogłabym porzucić swojego wnuka? On był dla mnie złym chłopcem – mówi, płacząc.

• **16 września 2022 r. Pierwszy dzień ekshumacji w Iziumie** FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

– Teraz nie chce, żeby go znowu niepokoi-
li, chce, żeby już leżał w spokoju. Prosi o to policjantów. Ale ekshumacja jest koniecznością, potrzebne są ekspertyzy w celu dokładnego ustalenia przyczyn śmierci pochowanych tu osób.

Kilka metrów dalej do innego grobu też przyszli krewni. Jedna z kobiet częstuje nas cukierkami.

– Wspomnijcie naszą Ljubow – mówi. Ljubow Szańko była nauczycielką fizyki. Miała 45 lat. Zginęła na miejscu 4 maja, tego samego dnia co Danyło. Odlamek pocisku, który wybuchł w podwórzu jej domu, wleciał przez okno i trafił ją w głowę. Ona też chciała wyjechać.

– Byłam z nią tu do kwietnia, nieraz o tym rozmawialiśmy. Planowała wyjazd, utrzymywała kontakty ze swoimi uczniami, którzy uciekli z miasta – mówi Iryna, żona brata zabitej.

Iryna nie czekała i wyjechała do Charkowa. Tam dziesięć dni przed śmiercią Ljubow zginął jej syn, który służył w Gwardii Narodowej.

Śmierć nie tylko od wybuchów

Izium miał strategiczne znaczenie w rosyjskich planach zajęcia całego obwodu charkowskiego i ataku na Słowiańsk w obwodzie donieckim. Miasto od początku inwazji było intensywnie ostrzeliwane przez rosyjską artylerię i bombardowane przez rosyjskie samoloty. Ile osób zginęło w wyniku ostrzałów,

Łącząc się w bólu przekazujemy, że 16 września 2022r. odeszła droga nam

Zofia Kawczyńska

nasza Przyjaciółka, Współpracowniczka,
przez 35 lat Oddziałowa Dziennego Oddziału Psychiatrycznego
Regionalnego Szpitala Specjalistycznego w Grudziądzu.

Zosiu, organizowałaś nam pracę, byłaś przy nas przez lata,
pomagałaś nam i pacjentom - miło nam było tak trwać.

Dziękujemy za wszystko co nam dałaś, składamy wyrazy szacunku
i kłaniamy się w smutku.



Córce Danucie i Edwardowi Pinkowskiemu

nasze słowa wsparcia i otuchy

Jolanta Janas, Beata Bonikowska, Jolanta Kwasilewska,
Beata Joppek, Aneta Sołek, Helena Gruszecka,
Dorota Czyrkiewicz, Barbara Wata, Maria Morawska, Barbara Wardowska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34205038

1 RP

wciąż dokładnie nie wiadomo. Miejscowy deputowany Maksim Strelnikow twierdzi, że co najmniej tysiąc.

– Tyle ludzi zginęło! I tylko w tym jednym domu ilu zabito, koszmar! – Natasza wskazuje w kierunku szkieletów zniszczonych bloków mieszkalnych. – Na początku nie pozwalali wydobywać ciał. Zmienili zdanie, dopiero kiedy zaczęły się rozkładać.

Dom został zniszczony na początku marca, prawdopodobnie od rosyjskiej bomby lotniczej, może nie jednej. Spotkani w Iziumie mieszkańcy twierdzą, że spod gruzów długo dochodziły wezwania o pomoc, ale trwające ostrzały uniemożliwiały jej udzielenie.

10 maja Oleh Syniehubow, szef charkowskiej administracji wojskowej, poinformował, że spod gruzów pięciopiętrowego budynku wyciągnięto 44 zabitych mieszkańców. Wśród nich były całe rodziny.

Nie wszyscy mieszkańcy Iziumu pochowani w prowizorycznych grobach zginęli od ostrzałów i bombardowań.

– Z pierwszego grobu wykopaliśmy osobę cywilną. Na szyi zabitego znajduje się zaciągnięty sznur, a na ciele widoczne są ślady od tortur. Zobaczymy, co pokaże wstępna ekspertyza pozostałych ciał – powiedział „Wyborczej” w piątek przebywający na miejscu ekshumacji Aleksandr Filczakow, kierownik charkowskiej prokuratury obwodowej.

Z inicjatywy prokuratora generalnego stworzono 28 mobilnych wspólnych śledczo-prokuratorskich grup do pracy w obwodzie charkowskim. W ich skład wchodzi prokuratorzy, śledczy z policji i Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, kryminaliści i eksperci medycyny sądowej. Każda grupa ma do swojej dyspozycji laboratorium kryminalistyczne. Pięć grup zajmuje się wyłącznie zbieraniem dowodów katowania ludności cywilnej oraz lokalizacją miejsc, gdzie znajdowały się sztaby armii rosyjskiej. Pozostałe rejestrują zniszczenia obiektów infrastruktury cywilnej oraz zabójstwa ludności cywilnej.

To dopiero początek

– Do niektórych miejsc tortur nasze grupy nie mają jeszcze dostępu ze względu na trwające rozminowywanie – mówi Filczakow.

Ale już teraz wiadomo o kilku odnalezionych miejscach katowania i przetrzymywania ludzi przez rosyjską armię w obwodzie charkowskim. Trzeba też poczekać na zakończenie prac ekshumacyjnych i ekspertyzy sądowe w Iziumie. A te mogą potrwać jeszcze długo.

W sobotę z jednego z grobów wyciągnięto zwłoki mężczyzny ze skrepowanymi z tyłu pleców rękoma i śladami kastracji. ●

Co w Rosji piszczy?

Moskwa słabnie i boleśnie odczuwa afronty



Radziwiłowicz

Wojna w Ukrainie bardzo osłabia pozycję Moskwy w kluczowej dla niej Azji Środkowej i na Zakaukaziu. Władimir Putin coraz mniej może liczyć nawet na wsparcie „bratnich” Chin.

W Uzbekistanie (w Samarkandzie) trwa akurat szczyt Szanghajskiej Organizacji Współpracy, który w planach Kremla i relacjach jego propagandy ma być benefisem Putina. Zaś kluczowym momentem wydarzeń w Samarkandzie okrzyczano jego czwartkowe spotkanie z przywódcą Chin Xi Jinpingiem.

I rzeczywiście, gospodarz Kremla uzyskał od partnera deklarację, że Chiny „chcą współpracować z Rosją i razem odgrywać czołową rolę w wykazywaniu poczucia odpowiedzialności wielkich mocarstw i w szczepianiu stabilności oraz pozytywnej energii światu w stanie wrzenia”. Okrągłych słów padło więc dużo, ale oczekiwanych obietnic porzucenia „specjalnej operacji wojskowej” w Ukrainie, pomocy militarnej nie było.

Na wsparcie przez Chiny wojennych działań w Ukrainie Kreml liczyć nie powinien, jeśli weźmie pod uwagę opinie o nich wyrażane przez bliskich władzom ekspertów chińskich

A co bolesne dla Rosji, znacznie bardziej zdecydowanie Xi wypowiedział się w Astanie (stolica Kazachstanu nie jest już Nur-Sultaniem, bo przywrócono jej tradycyjną nazwę), gdzie zatrzymał się w drodze do Samarkandy.

Tam gość z Pekinu ucieszył gospodarzy deklaracją: – Jakkolwiek zmieniałaby się międzynarodowa koniunktura, będziemy wspierać Kazachstan broniący swej niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej.

Kto zagraża suwerenności liczącego ponad 2,7 mln km kw. państwa – Chińczyk wprost nie wskazał. Ale nie musiał tego robić. Jeszcze w czerwcu prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew na Międzynarodowym Forum Gospodarczym w Sankt-Petersburgu (to też miał być benefis Putina) wygarnął gospodarzowi, że z Rosji dochodzą go coraz głośniejsze rzucane hasła o tym, że jego kraj włada „podarowanymi mu przez Rosję obszarami”, które trzeba by odebrać tak jak Donbas czy Krym Ukrainie.

Na wsparcie przez Chiny wojennych działań w Ukrainie Kreml liczyć nie powinien, jeśli weźmie pod uwagę opinie o nich wyrażane przez bliskich władzom ekspertów chińskich. A oni już od miesięcy wręcz z pogardą piszą na swych blogach o bojowej wartości sił zbrojnych Rosji i o tym, że wojna wprowadziła kraj w głęboki, niebezpieczny kryzys.

Impas ukraiński bardzo osłabił rolę Moskwy jako arbitra w konflikcie Azerbejdżanu z Armenią o Górski Karabach. Rosjanie musieli zabrać z regionu służących tam jako siły pokojowe komandosów z Pskowa, by wykrwawili się na lotnisku

w Hostomlu. Znacznie zmniejszyli też swój kontyngent w bazie Giumri w Armenii.

Skutkiem jest wznowienie walk w Karabachu, który Azerowie – nie bez wsparcia ze strony Turcji – chciałby ostatecznie odebrać sąsiadom.

Coraz wyraźniej widać, że Moskwa nie jest już w stanie gwarantować Ormianom skutecznej ochrony w konflikcie z Azerbejdżanem i Turcją.

Gorączkowo szukając rezerw dla frontu ukraińskiego, Kreml zabrał też z Tadżykistanu dużą część żołnierzy ze swojej 201. bazy wojskowej. I w tej sytuacji nie jest w stanie zapobiec zaognianiu się sytuacji na granicy tadżycko-kirgiskiej, gdzie raz za razem dochodzi do wymiany ognia między siłami zbrojnymi obu państw – klientów Rosji.

I jeszcze Gruzja. Porażki moskiewskiej armii w Donbasie nasuwają Gruzinom myśl, że może czas wyrwać Rosji dwie okupowane prowincje, Abchazję i Osetię Południową, do czego zresztą namawia ich Kijów.

Władze w Tbilisi, kierowane z tylnego siedzenia przez przysłanego tu z Moskwy rosyjskiego oligarchę Bidzinę Iwaniszwilego, wpadły na przewrotny pomysł spacyfikowania takich głosów. Zapowiadają, że ogłoszą referendum, by zapytać poddanych, czy chcą wojny z Rosją. Liczą na to, że usłyszą głośne „nie!”.

Zapomniały widać, jak się przełiczył premier David Cameron, który zapowiadając referendum w sprawie członkostwa Wielkiej Brytanii w Unii Europejskiej, był pewien, że nie dojdzie do żadnego brexitu. ●
Wacław Radziwiłowicz

PREZES SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO w Zielonej Górze

OGŁASZA KONKURS

na kandydatów na pozaetatowych członków Kolegium

- Kandydaci przystępujący do konkursu na członków kolegium powinni spełniać następujące kryteria:
 - etatowy członek kolegium:
 - posiadanie obywatelstwa polskiego i korzystanie w pełni z praw publicznych,
 - ukończenie magisterskich studiów prawnych lub administracyjnych
 - wykazywanie się wysokim poziomem wiedzy prawnej w zakresie administracji publicznej oraz doświadczeniem zawodowym,
 - brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu, orzeczonym za przestępstwo popełnione z winy umyślnej.
 - pozaetatowy członek kolegium:
 - posiadanie wykształcenia wyższego,
 - pozostałe kryteria jak w pkt 1 lit. a), c) i d).
- Oferty kandydatów powinny zawierać:
 - uzasadnienie przystąpienia do konkursu,
 - kwestionariusz osobowy,
 - zaświadczenie o niekaralności,
 - życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej,
 - odpis dyplomu oraz inne dokumenty potwierdzające dorobek i kwalifikacje zawodowe.

Oferty wraz z dokumentami kandydaci powinni składać w zamkniętych i nieoznakowanych kopertach z dopiskiem KONKURS NA POZAETATOWYCH CZŁONKÓW SAMORZĄDOWEGO KOLEGIUM ODWOŁAWCZEGO pod adresem: **Samorządowego Kolegium Odwoławczego, Zielona Góra, al. Niepodległości 7, pokój nr 1.**

Termin składania ofert – 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Robert Gwidon Makarowicz

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY ŻÓRAWINA

ogłasza na dzień 1 grudnia 2022 r. przetarg ustny nieograniczony /licytacja/ na sprzedaż nieruchomości położonych Przecławicach

Opis nieruchomości, położenie	Dane ewidencyjne	Przeznaczenie w MPZP	Cena wywoławcza zł netto	VAT	Wadium w zł	Godz. przetargu
Nieruchomość niezabudowana , położona przy ul. Strzełińskiej (droga wojewódzka nr 346 o nawierzchni asfaltowej) w Przecławicach gm. Żórawina, pow. wrocławski	Działka nr działka nr 249/11 pow. 1.5022 ha , WR1K/00100378/1, obręb Przecławice , gm. Żórawina	„1U” – <u>przeznaczenie podstawowe</u> 1. zabudowa usługowa z urządz. towarzyszącymi 2. zabudowa usługowo-mieszkaniowa z urządz. towarzyszącymi – <u>przeznaczenie uzupełniające</u> 1. zabudowa mieszkaniowa (Dz.Urz. Woj. Dolnośl. z 25.05.2012r., poz. 1892)	1 000 000,00	23%	60 000,00	9.00
Nieruchomość niezabudowana ze stawem w pln.-wsch. części, położona przy ul. Strzełińskiej (droga wojewódzka nr 346 o nawierzchni asfaltowej) w Przecławicach gm. Żórawina, pow. wrocławski	Działka nr działka nr 249/12 pow. 3.8704 ha , WR1K/00100378/1, obręb Przecławice , gm. Żórawina	„1U” – <u>jak działka nr 249/11</u> „WS” – tereny wód powierzchniowych (Dz.Urz. Woj. Dolnośl. z 25.05.2012r., poz. 1892)	2 300 000,00	23%	120 000,00	10.00

Przetarg odbędzie się 01.12.2022 r. w Urzędzie Gminy Żórawina, ul. Kolejowa 6, pok. nr 1

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić na konto Gminy Żórawina, nr 67 9574 1028 0002 0013 0004 do dnia 28.11.2022 r. z określeniem daty przetargu, nazwą obrębu i numerem działki, zgodnie z treścią ogłoszenia.

Pełną treść ogłoszenia oraz szczegółowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać: w Urzędzie Gminy Żórawina

w pok. nr 1 lub telefonicznie pod numerem 71 38 141 26, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronie <http://zorawina.bip.gov.pl> w zakładce „Sprzedaż i dzierżawa nieruchomości” w ogłoszeniu o przetargu.

Wójt Gminy Żórawina może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

Wystąpienie Donalda Tuska w Poczdamie

Tusk wzywa Niemcy do większej pomocy Ukrainie

Jeśli poczucie winy i odpowiedzialności za II wojnę ma dziś Niemców do czegoś zobowiązywać, to przede wszystkim do zaangażowania się po stronie Ukrainy. I do poważnego podejścia do kwestii zadośćuczynienia za szaleństwa nazizmu

Tusk

Tekst wystąpienia Donalda Tuska na gali nagrody M100 Media Awards w Poczdamie dla Władimira Kliczki.

Drogi Władimirze, Szanowny Panie Kanclerzu, Panie Burmistrzu, Pani Prezydent Kosowa, Pani Ambasador USA, dostojni goście, z wielką satysfakcją przyjąłem propozycję Władimira Kliczki wygłoszenia laudacji na cześć bohaterskiego narodu ukraińskiego uhonorowanego przez gospodarzy dzisiejszej uroczystości.

Jako Polak, jako przyjaciel i sojusznik Ukrainy, od pierwszych dni jej niepodległości, jako zdeklarowany Europejczyk i człowiek Zachodu, Zachodu w sensie politycznych wartości, mam dziś obowiązek i prawo mówić głośno i jednoznacznie o heroicznej walce Ukrainy. O zbrodniach Rosji popełnianych każdego dnia tej wojny, o postawie Europy i o znaczeniu tej wojny dla przyszłości nas wszystkich, od Kijowa do Lizbony. Dla naszej wolności i naszego bezpieczeństwa.

WIADOMO, KTO JEST KATEM, A KTO OFIARĄ

Jak zauważył Timothy Snyder, ta wojna jest jeszcze bardziej oczywista. W wymiarze moralnym sprawa jest jeszcze bardziej oczywista. Dawno nie było konfliktu tak czarno-białego, w którym tak wyraźnie widać granicę między złem a dobrem. Wiadomo, kto jest katem, a kto ofiarą. A próby relatywizowania tej kwestii wydają mi się – mówiąc wprost – obrzydliwe. Politycy europejscy, którzy szukają jakiejś symetrii, ja-

z zaangażowanie się po stronie Ukrainy. W wymiarze moralnym sprawa jest jeszcze bardziej oczywista. Dawno nie było konfliktu tak czarno-białego, w którym tak wyraźnie widać granicę między złem a dobrem. Wiadomo, kto jest katem, a kto ofiarą. A próby relatywizowania tej kwestii wydają mi się – mówiąc wprost – obrzydliwe. Politycy europejscy, którzy szukają jakiejś symetrii, ja-

kichś historycznych i ekonomicznych uzasadnień dla bezczynności lub neutralności, powinni mieć świadomość, że gdyby pomoc ze strony ich krajów, a szczególnie dostawy broni, była szybsza i większa, w Ukrainie nie zginęłoby tyle dzieci, tyle kobiet nie byłoby zgwałconych i zamordowanych, mniej miast, szpitali i przedszkoli byłoby zbombardowanych.



FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

z zaangażowanie się po stronie Ukrainy. W wymiarze moralnym sprawa jest jeszcze bardziej oczywista. Dawno nie było konfliktu tak czarno-białego, w którym tak wyraźnie widać granicę między złem a dobrem. Wiadomo, kto jest katem, a kto ofiarą. A próby relatywizowania tej kwestii wydają mi się – mówiąc wprost – obrzydliwe. Politycy europejscy, którzy szukają jakiejś symetrii, ja-

kichś historycznych i ekonomicznych uzasadnień dla bezczynności lub neutralności, powinni mieć świadomość, że gdyby pomoc ze strony ich krajów, a szczególnie dostawy broni, była szybsza i większa, w Ukrainie nie zginęłoby tyle dzieci, tyle kobiet nie byłoby zgwałconych i zamordowanych, mniej miast, szpitali i przedszkoli byłoby zbombardowanych.

Nagroda europejskich mediów

- M100 Media Awards to symboliczna nagroda europejskich mediów, przyznawana osobistościom, które są zaangażowane w umacnianie demokracji, wolności słowa i pracy oraz europejskiego porozumienia.

- Wedle słów kapituły M100 Media Awards „żaden inny naród na świecie nie pokazał w ostatnich miesiącach z taką pasją wartości wolności”. Ukraina walczy o nie – każdego dnia, „godzina po godzinie, pod śmiertelnym ostrzałem”.

- I dalej: „To, co my uważamy za oczywiste, Ukraińcy miesiącami próbowali zachować, ryzykując życie. Naród, który w najtrudniejszych czasach stał się zjednoczonym narodem i dążył do demokracji w najtrudniejszych czasach. Ich cierpienie nie podlega dyskusji. To wojna przeciwko demokracji, wolności i systemowi wartości. Naród Ukrainy zasługuje na nasz głęboki szacunek, respekt, wsparcie i solidarność. Oni są na wojnie także dla nas”.

NATYCHMIAST ZWIĘKSZYĆ DOSTAWY BRONI

Kiedy słyszę dziś słowa, że Europa i Niemcy powinny posłuchać Polski czy krajów bałtyckich w sprawie agresywnej polityki Kremla już wiele lat temu, mam gorzką, niestety, satysfakcję. Tak, mieliśmy rację kiedy namawialiśmy was w 2008 r., a byłem wtedy premierem polskiego rządu, aby przyjąć Ukrainę do NATO. Mieliśmy rację, kiedy ostrzegaliśmy przed fatalnymi geopolitycznymi konsekwencjami Nord Streamu 2, czy kiedy starałem się w 2014 r., po pierwszym ataku Rosji na Ukrainę, przekonać Niemców, Francuzów, Włochów do unii energetycznej, która mogła uniezależnić Europę od dyktatu gazowego Rosji. Ale czasu nie cofniemy, więc zrobimy, co się da i co trzeba zrobić teraz. A więc natychmiastowe zwiększenie dostaw broni, w tym ciężkiej, dla Ukrainy. Gwarancje polityczne dla pełnego członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej najszybciej, jak to możliwe, po zakończeniu wojny. Wróćmy do kwestii członkostwa Ukrainy w NATO i realnych gwarancji bezpieczeństwa dla Kijowa na przyszłość. Utrzymajmy pełną jedność Unii Europejskiej i NATO w twardej polityce sankcji wobec Rosji.

Jeszcze niedawno można było słyszeć głosy, także tu, w waszym kraju, że Niemcy nie mogą wystąpić otwarcie po stronie Ukrainy ze względu na pamięć rosyjskich ofiar z czasów II wojny światowej. A przecież wojna zaczęła się od napaści Niemiec i stalinowskiej Rosji na Polskę, a największe ofiary w tej wojnie poniosły narody polski, ukraiński i białoruski i oczywiście ludność żydowska żyjąca na tych ziemiach. Jeśli poczucie winy i odpowiedzialności za II wojnę ma dziś Niemców do czegoś zobowiązywać, to przede wszystkim do jednoznacznego i pełnego zaangażowania się po stronie Ukrainy w walce z agresorem. I do poważnego i uczciwego podejścia w kwestii zadośćuczynienia strat narodom, które zapłaciły największą cenę za szaleństwa nazizmu.

Mówię te słowa jako polityk od lat zaangażowany w proces pojednania polsko-niemieckiego i proces budowy wspólnej Europy, przecież nie jako wasz przeciwnik. Wszystkie argumenty – moralne, polityczne, historyczne i cywilizacyjne – każą nam dziś stanąć po stronie Ukrainy i jej bohaterskich obrońców. Jestem, powiem wam tak od serca, osobiście, dumny z moich rodaków, którzy od pierwszych dni dali przykład całemu światu, jak należy zachować się wobec tego historycznego wyzwania. Jestem też dumy, że jestem w gronie ludzi, ludzi dobrej woli, którzy powtarzają dziś te słowa: chwała Ukrainie! ●

Donald Tusk

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

47. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych

SKANDAL CZY BRAK ODWAGI?



◀ Ekipa filmu „The Silent Twins”. W środku reżyserka Agnieszka Smoczyńska. FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Gdyby nie Agnieszka Smoczyńska, laureatka Złotych Lwów za „The Silent Twins”, w trakcie końcowej gali festiwalu w Gdyni nazwiska twórców typowanych do laurów w ogóle by nie padły.

Piotr Guszowski

Łzy poziom konkursowych filmów był rzeczywiście tak wysoki, jak twierdzili organizatorzy, uzasadniając tym samym decyzję o pokazaniu w konkursie aż 20 tytułów? Jeśli mierzyć go w metrach – od morskich głębin, gdzie przed niemieckimi okrętami ukrywa się załoga ORP „Orzeł”, po szczyt „Broad Peak”, na który wspina się Maciej Berbeka – pewnie najwyższy w historii. Ale nie wydaje się, żeby tegoroczny festiwal wypadł lepiej niż ubiegłoroczny, zachwytów było nawet mniej. Kilka tytułów w ogóle nie powinno się w konkursie znaleźć.

MIŁOŚĆ, RYWALIZACJA, WIĘŻ

Przewodniczący jury Jerzy Domaradzki zaznaczał, że dla jurorów istotne były reakcje sali w trakcie seansu, jakby dzieląc się w ten sposób odpowiedzialnością za werdykt z publicznością.

Czy właśnie to przesądziło o przyznaniu Złotych Lwów Agnieszce Smoczyńskiej za „The Silent Twins”? Odbieram ten werdykt jako triumf wyobraźni, nagrodę za niezwykłą empatię, ale też kreatywność, z jaką reżyserka buduje na ekranie wewnętrzny świat bohaterów. Nawet jeśli sam nie do końca się w tym świecie odnalazłem.

„The Silent Twins” to prawdziwa historia bliźniaczek June i Jennifer Gibbons – opowieść o niezwykłej miłości, ale też rywalizacji i toksycznej więzi. Dziewczynki odmówiły komunikacji ze światem zewnętrznym. Czy to była forma buntu w reakcji na upokorzenia, jakich doświadczały, będąc jedynymi czarnymi w walijskiej szkole, a może zabawa, która zaszła tak daleko, że nie sposób się już było wycofać – jednoznacznej odpowiedzi nie ma. Sugestywnie wypa-

dają momenty, w których pełne barw i ciepła sceny okazują się jedynie fantazją. Nagle czar pryska. Bolesnie zderzamy się wtedy z ponurą codziennością bliźniaczek.

– Pochodzę z kraju, który jest zdefiniowany przez wykluczenie. Tu się dzieli emigrantów na lepszych i gorszych na podstawie pochodzenia i koloru skóry – mówiła Agnieszka Smoczyńska.

JURY POMIJA FAWORYTÓW

Niespodzianka? Do faworytów zaliczają filmy, które do Gdyni przyjechały na fali międzynarodowych sukcesów. „Chleb i sól”, mocny debiut Damiana Kocura, chwilę przed rozpoczęciem festiwalu został wyróżniony w Wenecji. Natomiast „Jo” Jerzego Skolimowskiego po nagrodzie w Cannes wybrano na polskiego kandydata do Oscara.

Jury splatało jednak figla, zupełnie pomijając oba tytuły, co szeroko komentowano po gali. Niektórzy potraktowali to w kategorii niesprawiedliwości, inni nazwali skandalem – szczególnie w kontekście Kocura docenionego w Gdyni m.in. przez dziennikarzy.

Nazwiska Skolimowskiego i Kocura w trakcie gali padły, ale jedynie z ust Agnieszki Smoczyńskiej. Laureatka Złotych Lwów podkreśliła znaczenie twórców, dla których zabrakło nagród. Wymieniła jeszcze jednego debutanta, Grzegorza Molde, a także Wojciecha Smarzowskiego, pominiętego w Gdyni nie po raz pierwszy. W „Weselu” znów odważnie mierzy się z bolesną polską historią.

Kogo w takim razie uznano za najlepszego reżysera? Jacka Bławuta, który przeszedł do legendy ORP „Orzeł” w nieoczywisty sposób. Zamiast spektakularnych potyczek oglądamy codzienność marynarzy walczących ze strachem, narastającą klaustrofobią. Zanim w finale Bławut pozwoli im na symboliczne dokończenie tytułowego ostatniego patrolu, traktuje okręt jako żywy organizm w symbiozie z załogą. Doceniam za-

mysł artystyczny, choć „Orzeł. Ostatni patrol” nie jest spełniony, pozostawia niedosyt.

W „Filipie” Michała Kwiecińskiego, produkcji TVP nagrodzonej Srebrnymi Lwami, szansę na przełamanie narracji o wojnie i patriotyzmie przynosi niejednoznaczny bohater z powieści Leopolda Tyrmanda kontestującego sens bezsensownego poświęcenia. Tym bohaterem jest młody polski Żyd, który pracuje jako kelner we frankfurckim hotelu. Przed popadnięciem w szaleństwo ratuje go cynizm i wola życia silniejsza niż honor. Walka, jaką prowadzi, chwały mu raczej nie przyniesie: z kolegami ostentacyjnie pluł dyrektorowi do kawy, a po pracy uwodzą Niemki. Rytm tej opowieści nadaje magnetyczny Eryk Kulm w głównej roli.

NAJLEPSI AKTORZY

Ale to nie Kulm został wybrany na najlepszego aktora. Jury postawiło na Piotra Trojana, docenionego w Gdyni już dwa lata wcześniej za film „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy”. W „Johnnym” znów staje przed sądem, ale tym razem dostaje wyrok w zawiasach. Tak trafia na prace społeczne do puckiego hospicjum, gdzie odmieni go spotkanie z ks. Janem Kaczkowskim.

Nagroda dla Trojana jest pewnym zaskoczeniem, bo w kontekście filmu Daniela Jaroszka częściej mówiło się o kolejnej metamorfozie Dawida Ogrodnika. Trojan podzię-

kował Patrykowi Galewskiemu, którego losy posłużyły za kanwę scenariusza. – Na koniec chciałem podziękować sobie, bo jestem dumny z siebie bardzo – dodał i częściej chciałoby się słyszeć takie słowa. „Johnny” okazał się również faworytem publiczności.

Nagroda dla najlepszej aktorki powędrowała w ręce Doroty Pomykały. W „Kobiecie na dachu” Anny Jadowskiej stworzyła znakomitą kreację położnej przed emeryturą.

Pewnego dnia wchodzi do banku i wyciąga z torebki nóż kuchenny: – Proszę pani, to jest napad – mówi niemal szeptem, wystraszona. Nic dziwnego, że kasjerka w pierwszej chwili bierze to za głupi żart. Mira przez życie przemyka na paluszkach, cicha, wyblakła, prawie niewidzialna. Skupia się na potrzebach innych (po powrocie ze szpitala, gdzie opiekuje się ciężarnymi, w domu ma drugi etat przy mężu i dorosłym synu), przez co wpakuje się w finansowe tarapaty.

PIERWSZA NAGRODA ZA CASTING

Wśród decyzji jury budzących wątpliwości wymienilibym nagrodę dla Jacka Lusińskiego i Szymona Augustyniaka za scenariusz „Śubuka”. Film powstał na kanwie autentycznych wydarzeń. Walka samotnej matki o prawo do edukacji dla dziecka z autyzmem niewątpliwie porusza (w dużej mierze za sprawą Małgorzaty Gorol), ale po obiecującym początku wpada w utarte tory. Poprawnie realizuje schemat krzepiącego kina o zawziętości, jakiej potrzeba, by rzucić wyzwanie systemowi.

Xawery Żuławski odebrał Złoty Pazur, nagrodę za odwagę. Szkoda, że tej odwagi zabrakło jury i „Apokawixa” – psychodeliczny horror z ekoprzesłaniem – przepadła w najważniejszych kategoriach. Zdobyła za to nagrodę za najlepszy casting, przyznana w Gdyni po raz pierwszy (jeszcze nie na zamknięcie festiwalu, ale dzień wcześniej, na Młodej Gali), po latach starań środowiska o należne uznanie dla pracy reżyserów i reżyserek castingów. Otrzymała ją zasłużenia Marta Kownacka, która na planie „Apokawixy” zebrała galerię barwnych charakterów, głównie z młodego pokolenia. Wśród nich jest Marta Stalmierska, nagrodzona w kategorii debiut aktorski (także za film „Johnny”).

CO DALEJ Z FESTIWALEM

Magdalena Rutkiewicz-Luterek, nagrodzona za kostiumy w „Weselu”, nie szczędziła gorzkich słów pod adresem WFDiF, która nie oferuje zaplecza produkcyjnego, dlatego garderoby trzeba organizować w pustostanach czy garażach. – Dziś możecie tam państwo znaleźć hurtownie garnków, kabli, czasopism erotycznych oraz nieskończoną liczbę biur dla wszelakich kierowników i dyrektorów. Panie ministże kultury i sztuki, zapraszamy na Chelmską, na odwiedzi-ny tego skansenu – mówiła, zupełnie nie przejmując się dźwiękiem dzwonka, który sygnalizował, że jej czas na przemówienie minął. Na koniec dodała jeszcze: – Wolność i miłość nie ma ceny, pokłon walczącej ze złem Ukrainie!

– Każde zło zaczyna się od fałszowania znaczeń słów – podkreślał Filip Bajon, laureat Platynowych Lwów za całokształt. Wskazywał palcem na Kreml, gdzie „powiedziano, że nie ma Ukrainy, nie ma takiego narodu”, ale przestrzegał, zwłaszcza młodych: – Bądźcie czujni, zwracajcie uwagę na momenty, kiedy słowa są fałszowane.

Rozmowom o kinie w Gdyni towarzyszyły zrozumiałe pytania o przyszłość festiwalu. Kończy się trzyletnia kadencja dyrektora artystycznego Tomasza Kolankiewicza, któremu na razie nie zaproponowano przedłużenia współpracy. Nie wiadomo, czy Komitet Organizacyjny zdecyduje się rozpisnąć nowy konkurs, a może znajdzie jeszcze inne rozwiązanie. W końcu poszerzenia składu konkursu głównego ze złamaniem regulaminu też nikt się nie spodziewał. ●

■
*Nie wydaje się, żeby
tegoroczny festiwal wypadł
lepiej niż ubiegłoroczny,
zachwytów było nawet mniej.
Kilka tytułów w ogóle nie
powinno się w konkursie
znaleźć*

Ogłoszenie o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Blachownia

Na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r., o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.), rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r., w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r., poz. 2213 ze zm.)

Burmistrz Blachowni
ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa
położona w Blachowni przy rozwidleniu ulic Bankowej,
Sportowej i Janusza Korczaka oznaczona w ewidencji gruntów
jako działka **1037/2 o pow. 0,1999 ha** dla, której Sąd Rejonowy w Częstochowie
IX Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **CZ1C/00156526/3**.

Działka położona na terenie, dla którego nie ma miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z wydaną decyzją o warunkach zabudowy przeznaczona jest pod budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego.

Nieruchomość gruntowa niezabudowana usytuowana jest po południowej stronie ul. Sportowej za blokiem mieszkalnym nr 10 przy ul. Bankowej. Ulicą Bankową jest najprostszy dojazd do przedmiotowej nieruchomości. Droga ta stanowi jedną z głównych dróg w osiedlu bloków mieszkalnych znajdującego się w środkowej części miasta Blachowni. Jest to droga o nawierzchni asfaltowej. W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się bloki mieszkalne szkoła podstawowa, ośrodek sportu i rekreacji z halą sportową, oraz nieruchomości zagospodarowane pod usługi i handel. Natomiast od strony południowej sąsiedztwo stanowi las. Przedmiotowa nieruchomość w przeszłości była placem targowym, dlatego na gruncie występuje utwardzenie asfaltowe, wykonane około 25 lat temu. Wzdłuż wschodniego i południowego boku rosną świerki oddzielające tereny ulic.

Teren na którym znajduje się przedmiotowy grunt wyposażony jest w następujące sieci infrastruktury technicznej: • sieć elektryczną • sieć wodociągową • sieć kanalizacyjną • sieć gazową • sieć telefoniczną.

Nieruchomość nie jest obciążona i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 30 listopada 2022 roku o godz. 1000
w Urzędzie Miejskim w Blachowni ul. Sienkiewicza 22 – sala posiedzeń.
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 573.000,00 zł.
(słownie: pięćset siedemdziesiąt trzy tysiące złotych 00/100) do ceny ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie, w formie pieniędzy, **wadium w wysokości 57.300,00 zł** (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy trzysta złotych 00/100) na konto bankowe Urzędu Miejskiego w Blachowni 50 1020 1664 0000 3202 0028 4638 PKO BP Blachownia, **w terminie do dnia 24 listopada 2022 roku.**

Na dowodzie wpłaty należy umieścić informację o położeniu oraz numerze działki, do przetargu na sprzedaż, której uczestnik zamierza przystąpić. Wpłacone wadium uprawnia do uczestnictwa wyłącznie w przetargu, którego dotyczy.

Wadium wniesione przez uczestnika, który wygra przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Osobom, które przetargu nie wygrały, wadium zostanie zwrócone nie później niż 3 dni od dnia zamknięcia, odwołania lub unieważnienia lub zakończenia wynikiem przetargu. W przypadku uchylania się osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy, wadium nie podlega zwrotowi.

Cena osiągnięta w przetargu, pomniejszona o wpłacone wadium, powinna być wpłacona przez nabywcę na wskazane konto, nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej. Koszty umowy ponosi nabywca.

Uczestnik przetargu winien przedłożyć Komisji Przetargowej następujące dokumenty:

- 1) Osoby fizyczne - dokument potwierdzający tożsamość (dowód osobisty). Osoba pozostająca w związku małżeńskim winna złożyć oświadczenie o obowiązującym w małżeństwie ustroju majątkowym oraz oświadczenie, do jakiego majątku (wspólnego, osobistego) nabywa grunt. Małżonkowie nabywający grunt do majątku wspólnego, biorą udział w przetargu osobiście lub okazują pełnomocnictwo udzielone przez współmałżonka. Małżonek nabywający grunt do majątku osobistego zobowiązany jest złożyć wypis aktu notarialnego dokumentującego umowę majątkową małżeńską albo odpis orzeczenia ustanawiającego rozdzielną majątkową;
- 2) Przedsiębiorcy wpisani do ewidencji działalności gospodarczej - dokument potwierdzający tożsamość oraz aktualny wydruk z CEIDG- Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej;
- 3) Reprezentanci osoby prawnej - dokument potwierdzający tożsamość i aktualny odpis z właściwego rejestru, wykazujący umocowanie do reprezentowania danej osoby prawnej;
- 4) Pełnomocnicy - dokument potwierdzający tożsamość i pełnomocnictwo.

Nieprzedłożenie wymaganych dokumentów skutkować będzie niedopuszczeniem do uczestnictwa w przetargu.

Przetarg ustny nieograniczony będzie ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden z nich zaoferuje cenę wyższą od ceny wywoławczej o wysokość postąpienia.

Wysokość postąpienia nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych. Uczestnicy przetargu zgłaszają ustnie kolejne, coraz wyższe ceny nieruchomości dopóty, dopóki - mimo trzykrotnego wywołania- nie ma dalszego postąpienia ceny. Przetarg ustny uważa się za zakończony z chwilą uprzedzenia uczestników, że po trzykrotnym wywołaniu ostatniego postąpienia (ostatniej ceny), dalsze ceny nie zostaną przyjęte. Zamknięciem ustnego przetargu jest ogłoszenie danych osoby fizycznej lub prawnej, wygrywającej przetarg. Protokół z przeprowadzonego przetargu sporządza Przewodniczący Komisji w trzech egzemplarzach, w tym jeden egzemplarz dla nabywcy nieruchomości.

Wszelkich informacji na temat nieruchomości objętej przetargiem, udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Komunalnej, Nieruchomości i Ochrony Środowiska– pokój nr 8, telefon 34 3270-409 nr wew. 143.

Burmistrz Blachowni może odwołać ogłoszony przetarg z uzasadnionej przyczyny, w tym przypadku wadium podlega zwrotowi wszystkim uczestnikom.

W razie stwierdzenia, że czynności związane z przeprowadzeniem przetargu zostały dokonane w sposób sprzeczny z ustawą lub innymi przepisami, Burmistrz Blachowni może zarządzić powtórzenie czynności przetargowych albo unieważnić przetarg.

Uczestnik przetargu może w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia wyników przetargu zaskarżyć czynności związane z przeprowadzeniem przetargu do Burmistrza Blachowni.

34204625

Płock, dnia 09.09.2022r.

GGN.II.6821.47.2022

OGŁOSZENIE
O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie oraz art. 124 oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899 ze zm.),

Starosta Płocki

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji ograniczającej korzystanie z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w gminie Stara Biała obręb Nowe Trzepowo oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 21/6 o pow. 0,98 ha, w celu wykonania prac polegających na budowie, eksploatacji oraz zakazie wstępu na teren i rozbiórki obiektu radiokomunikacyjnego („OR”) systemu GSM-R, wraz z infrastrukturą towarzyszącą na linii kolejowej nr 33 km 57.576 dla PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. z siedz. w Warszawie.

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście w siedzibie urzędu.

34204733.n

Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o.
z siedzibą w Gdyni przy ul. Opata Hackiego 14, 81-213 Gdynia

ogłasza przetarg pisemny nieograniczony na
sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej
w Gdyni w rejonie ul. Zbigniewa Herberta 5.

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość będąca własnością Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni, położona w Gdyni w rejonie ul. Zbigniewa Herberta 5, stanowiąca działkę nr 574/2 obr. 0025 Redłowo, oznaczona sposobem korzystania Ba – tereny przemysłowe, o powierzchni 1 094 m², objęta księgą wieczystą nr GD1Y/00058347/3 Sądu Rejonowego w Gdyni. Nieruchomość jest zabudowana budynkiem byłej stacji wymienników o kubaturze 1 869 m³ i powierzchni użytkowej 726 m².



Obecnie jedno z pomieszczeń o powierzchni 46,2 m² jest przedmiotem umowy najmu, która jest do wglądu w siedzibie Spółki. Wskazana umowa zawarta jest na czas nieokreślony, a każda ze stron może rozwiązać umowę za uprzednim rocznym wypowiedzeniem. Nabywca z dniem nabycia nieruchomości zobowiązany jest do przejęcia zobowiązań wynikających z zawartej umowy.

Dla przedmiotowej nieruchomości została ustanowiona służebność przejazdu i przechodu przez działkę nr 572/1 obr. 0025 Redłowo.

Sprzedający wymaga, aby dla czynnej infrastruktury ciepłowniczej posadowionej na przedmiotowej nieruchomości, w umowie przeniesienia prawa jej własności, nabywca ustanowił nieodpłatną i nieograniczoną w czasie służebność przesyłu na rzecz OPEC sp. z o.o., o treści wskazanej w specyfikacji przetargowej.

Sprzedający wymaga, aby uczestnik przetargu zapoznał się ze stanem prawnym i technicznym nieruchomości.

Cena wywoławcza netto wynosi: 1.100.000,00 zł.

Sprzedaż ww. nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT.

Forma przetargu: przetarg pisemny nieograniczony.

Złożenie oferty następuje wyłącznie za pośrednictwem Platformy Zakupowej OPEC sp. z o.o. (<https://platformazakupowa.pl/pn/opecgdy/proceedings>).

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie oferty na formularzu ofertowym dostępnym na Platformie Zakupowej wraz z pisemnym oświadczeniem o zapoznaniu się ze specyfikacją przetargową oraz wpłata wadium.

Miejsce oraz termin składania ofert: Ofertę (w formie elektronicznej opatrzonej kwalifikowanym podpisem elektronicznym) wraz ze wszystkimi wymaganymi oświadczeniami i dokumentami, należy złożyć za pośrednictwem Platformy Zakupowej na stronie internetowej <https://platformazakupowa.pl/pn/opecgdy/proceedings> do dnia 20 października 2022 roku do godz. 12:00. Otwarcie ofert złożonych na Platformie Zakupowej nastąpi w dniu 20 października 2022 roku od godz. 12:05. Otwarcie ofert na Platformie dokonywane jest poprzez kliknięcie przez Zamawiającego przycisku „Odszyfruj oferty”.

Wysokość wadium: 10 % ceny wywoławczej, tj. 110.000,00 zł, wnoszone przelewem w polskich złotych. Wpłata musi nastąpić do dnia 20 października 2022 roku do godziny 12:00 na rachunek bankowy OPEC sp. z o.o. o numerze: 20 1020 1853 0000 9502 0009 4706, prowadzony przez PKO BP SA I O/Gdynia. Za termin wniesienia wadium uznaje się datę zaksięgowania środków na wyżej wskazanym rachunku bankowym OPEC sp. z o.o.

Wadium przepada na rzecz Spółki, jeżeli nabywca nieruchomości nie stawi się w podanym w zawiadomieniu terminie we wskazanej kancelarii notarialnej na podpisanie aktu notarialnego przeniesienia własności nieruchomości. Wadium złożone przez oferentów, których oferta nie została wybrana, zostanie zwrócone niezwłocznie po zakończeniu przetargu. Wadium wniesione przez nabywcę nieruchomości zostanie zaliczone na poczet ceny jej sprzedaży.

Po zakończeniu przetargu OPEC Spółka z o.o. z siedzibą w Gdyni poinformuje nabywcę, w formie pisemnego zawiadomienia, o ustalonym terminie i miejscu podpisania umowy przeniesienia własności lub umowy przedwstępnej przeniesienia własności (jeżeli nabycie tej nieruchomości wiąże się z koniecznością zawarcia umowy kredytu hipotecznego) w formie aktu notarialnego. Wszystkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości ponosi nabywca.

Nabywca zobowiązany jest do zapłaty ceny (pomniejszonej o wpłacone wcześniej wadium) najpóźniej na dzień przed terminem zawarcia umowy w formie aktu notarialnego.

Nabywca, który w wyznaczonym terminie nie uiści całości ceny zakupu, traci prawa wynikające z przeprowadzonego przetargu oraz wpłacone wadium.

OPEC sp. z o.o. ma prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny oraz do zamknięcia przetargu. W takim wypadku wpłacone wadium zostanie niezwłocznie zwrócone.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi przy zastosowaniu wewnętrznych prawnych uregulowań OPEC sp. z o.o., tj. Regulaminu sprzedaży prawa własności nieruchomości i prawa użytkowania wieczystego nieruchomości należących do Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni oraz udziałów w tych prawach.

Podaną wyżej nieruchomość można obejrzeć do dnia 19 października 2022 roku, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z p. Patrycją Ciesielską tel.: 786-875-713.

Osobami upoważnionymi do udzielania informacji o przetargu są: Patrycja Ciesielska (786-875-713), Maria Szadziwska (58 627 38 99).

34204497.n

SM
WALCZ O SIEBIE
SM



sm-walczosiebie.pl
szkola-motywacji.pl

STWARDNIENIE ROZSIANE
Obserwujesz u siebie niepokojące objawy? Problemy ze wzrokiem,
równowagą i drętwieniem kończyn? To może być SM!
W skutecznym leczeniu stwardnienia rozsianego najważniejsza
jest wczesna diagnoza i ciągłość terapii, dostępnej w programie
lekowym dla różnych postaci SM. Walcz o siebie, działaj, żyj!
W SM LICZY SIĘ CZAS!



34178913

A jednak się kręci

Erling Haaland, arcydzieło z innego wymiaru

Niezależnie od tego, ile rekordów w Lidze Mistrzów ustanowi Robert Lewandowski, w nieodległej przyszłości prawdopodobnie je straci

Stec



To był futbolowy obrazek minionego tygodnia, a może się jeszcze okazać, że także całego sezonu. Erling Haaland wzbił się w powietrze, ze swobodą mistrza kung-fu uniósł lewą nogę powyżej własnej głowy, strzelił niepodrabialnego gola zewnętrzną częścią stopy. Gdy dotykał piłki, trzymał but dwa metry i 10 centymetrów nad murawą.

99,999 procent napastników próbowałoby sięgnąć jej głową, ale on – dryblas mierzący 1,95 m! – porwał się na ekwilibrystykę jakby wyjętą z innego sportu. Nie mógł decyzyjnie przemyśleć, bo podejmował ją w ułamku sekundy, więc reagował instynktownie, spontanicznie, zgodnie z wytrenowaną pamięcią ruchową. Wytrenowaną ekstremalnie, wszechstronnie – jako mały chłopiec uprawiał wiele dyscyplin, od piłki ręcznej po lekkoatletykę (w skoku w dal był ponoć czołowym juniorem w Norwegii), a obecnie zapamiętał pracuje nad uelastycznianiem wszystkich mięśni, każdego dnia poświęcając czas na ćwiczenia z pogranicza jogi i pilatesu.

Dlatego w środowy wieczór, gdy wbijał gola Borussii Dortmund, stworzył arcydzieło. Wypytywani o analizę jego wyczynu eksperci od przygotowania fizycznego rozciekali się nad zjawiskową propriocepcją, czyli zmysłem orientacji w ułożeniu wszystkich części ciała, dzięki któremu Haaland staje się atletą totalnym, kontroluje swoje przemieszczanie się jak akrobata, nie piłkarz. Proszeni o recenzję zdobytej bramki napastnicy słusznego wzrostu przyznają, że nigdy nie wyfantazjowaliby użycia nogi tam, gdzie wypada ruszyć głową. A obrońcy twierdzą, że dortmundzcy nie mieli szans zapobiec utracie bramki – ustawili się w defensywie poprawnie, w zgodzie z regułami sztuki. Padł gol, który musiał paść.

I według znawców padnie zawsze, gdy Norweg postanowi sięgnąć nogą jupiterów na widok idealnie dośrodkowanej piłki, więc fani Manchesteru City wezbrali nadzieją. Czyżby wreszcie odnaleźli brakujący element? Ich drużyna od lat zaciekle kolekcjonuje krajowe trofea i według wielu uprawia najlepszy, najbardziej wyrafinowany futbol na świecie, ale Ligi Mistrzów podbić nie umie, tylko raz zajął finał. I wielokrotnie patrzyliśmy, jak jalo oblega pole karne, w którym tłoczy się zdeterminowani w defensywie rywale – Haaland może się okazać rozwiązaniem, od początku sezonu sugeruje to każdym meczem, zagranem, gestem.

Ligę angielską, rozgrywki niekoniecznie mniej wymagające od Li-



• Erling Haaland strzelił drugą bramkę w wygranym 3:0 sobotnim wyjazdowym meczu Manchesteru City z Wolverhampton

FOT. RUI VIEIRA / AP

Haaland dopiero położył nogę na spuście i niezmiennie dba o statystykę, z której wynika, że właściwie nie zdarza mu się granie bez bramki

gi Mistrzów, przejął wręcz na własność – trudno wyłowić z pamięci kogoś, kto wywarł na nią porównywalny wpływ natychmiast po przybyciu, w XXI wieku takiego piłkarza chyba nie było. Haaland wpada w pole karne jak huragan, działa jak żywioł, jak siła natury, której nie okiełznasz, możesz co najwyżej ograniczać straty. Bramkę zdobywa przeciętnie co 52 minuty i, podobnie jak niegdyś Lewandowski w Bayernie, urządza pranie mózgu trenerowi Pepowi Guardioli, który swego czasu zwierzał się, że śni o drużynie złożonej wyłącznie z rozgrywających.

Norweg szaleje na drugim krańcu skali, bo nie interesuje go przytulanie się do piłki, w ubiegłym tygodniu z rzadką dla napastników szczerością rzucił, iż marzy mu się mecz, w którym dotknie jej pięć razy i strzeli pięć goli. Ale zaraz po wejściu zasłonił wszystkich – dotychczas City uchodziło nade wszystko za emanację pięknego umysłu Guardioli, Kevin De Bruyne czy Bernardo Silva „tylko” interpretowali kunsztowną kompozycję swego guru, myśliciela nad myślicielami. Aż nastał Haaland, niezawodny kiler, gardzący zbędną ornamentyką specjalista od zabójczego konkretności.

Jego środowy, podniebny gol pozwala zająrzeć w przyszłość. Futbol cały czas ewoluuje i można przypuszczać, że najwybitniejsi napastnicy, szukając sposobów na poszerzenie re-

pertuaru zagrań, będą chcieli dotknąć granic ludzkich możliwości w takim tuningowaniu swoich ciał, by działały jak perfekcyjne maszyny, przypominały bolidy Formuły. To się już dzieje, spójrzcie na sylwetki 34-letniego Lewandowskiego, 41-letniego Zlatana Ibrahimovicia, który również zwykł kopać piłkę szybującą na drugim piętrze, czy Cristiano Ronaldo, który w pamiętnym meczu ligi włoskiej z Sampdorią uderzył ją głową (i zdobył bramkę!), gdy wisiała 2,56 m nad ziemią. Dwaj ostatni też zawdzięczają swoje popisy interdyscyplinarności – Szwed trenował karate, Portugalczyk od dawna aplikuje sobie ćwiczenia koszykarskie.

Wszyscy wymienieni nastrzelali w karierach kwadryliony goli, ale nie powinni się ludzić, że utrzymują rekordy. Jeśli Haaland nie padnie od kontuzji, to przeliczytuje ich nieuchronnie – skorzysta zarówno na tym, że bramek pada coraz więcej (średnia w Lidze Mistrzów od dekady regularnie przekracza trzy na mecz, u schyłku XXI wieku zmierzała raczej ku dwóm), jak i na tym, że najznakomitszych snajperów wspiera-

ją dzisiaj silniejsze niż kiedykolwiek, dążące do ideału superdrużyny. Takie jak Manchester City. 22-letni Norweg ma w Champions League dorobek nie z tej ziemi, bo 21 rozegranych meczów uświetnił 26 golami, i ma za sobą kilka sezonów kanonady w barwach trzech świetnych klubów – także Borussii Dortmund oraz Red Bullu Salzburg – tymczasem Lewandowski w jego wieku zaczynał, uciekał z tzw. ekstraklasy do Bundesligi.

Haaland dopiero położył nogę na spuście i niezmiennie dba o statystykę, z której wynika, że właściwie nie zdarza mu się granie bez bramki. A jego następcom karkołomne skrzydlate akrobacje staną się tym bardziej przydatne, że świat powoli odchodzi od ćwiczenia uderzeń głową, by nie uszkadzać mózgu – Anglicy w przyszłym sezonie zabronią wykonywać je chłopcom z najmłodszych kategorii wiekowych, już teraz rekomendują też klubom eliminowanie ich z treningu seniorów. Nadlatują do nas zapierające dech, stratosferyczne strzały z woleja? ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
REDAKTOR NACZELNY PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Wojciech
Kuczok

Od liturgii nienawiści wolę karnawał

Największe widowisko stadionowe weekendu odbyło się w Krakowie, gdzie fanatycy Białej Gwiazdy i chorzowskiego Ruchu świętowali oficjalne przypieczątowanie kibolskiej zgody.

Ponad 22 tys. ludzi na trybunach to jest wynik ekstraklasowy, pozostaje mieć nadzieję, że Wisła nie wyszła piłkarsko aż tak, by banicja w pierwszej lidze miała potrwać dłużej niż sezon. Na boisku skończyło się polubownie, jak przystało na mecz przyjaźni; o to, by obie strony miały równe szanse, dbał osobiście Szymon Marciniak – sędzia, co się VAR-om nie kłaniał – i odgwiżdżał po jedenastce obydwu drużynom. Lider z Chorzowa wygrałby i ten mecz, gdyby weteranowi Janoszce nie przyśnił się Panenka – zaiste zamiast po męsku strzelić z wapna, z pensjonarską gracją podał piłkę bramkarzowi.

Ruch, najbiedniejszy w lidze, oparty wyłącznie na kadrze krajowej, a nawet – w lwiej części – górnośląskiej, w drugiej połowie długo prowadził grę na boisku ekipy międzynarodowych gwiazd z budżetem skrojonym pod najwyższy poziom rozgrywek. Na sektorach kibolstwo celebrowało liturgię miłości bliźniego, po równo zdzierając gardła w bratnich przyspiewkach, rozpościerając wspólną sektorówkę i przypominając, że tradycja międzyklubowej przyjaźni sięga lat siedemdziesiątych.

Najpierw dogadali się chuligani z obu miast, bo ich szefostwa połączył narkobiznes, teraz, po latach, także ultrasi oficjalnie ogłosili zgodę. Gdyby ktoś dociekał, jak stosunki między dziarskimi chłopcami wyglądały, zanim rzucili się sobie w ramiona, warto zajrzeć do MOCAK-u, gdzie na wystawie „Polityka w sztuce” znalazła się między innymi ceramiczna „Ustawka” Tomasza Kulki, doktora krakowskiej ASP. Praca zdaje się przewrotnie nawiązywać do sielskich scenek rodzajowych z epoki rokoka, wszystkich tych porcelanowych

figurek szczęśnych myśliwczków, pracowitych chłopów i flirtujących szlachcianek. W „Ustawce” Kulka z pietyzmem wyrzeźbił i pomalował figurki uczestników współczesnej „zabawy ludowej”: mordobicie wrogich bojówek kibolskich pośród szczerego kontenerowiska, śmieci i gruzu. „Żołnierze” mia-

**Stadiony nie raczą
nas często afirmacją
pojednania, zwłaszcza
w wymiarze
wielkoformatowym**

dzą sobie nosy i łamią żebra, a wierzchuszka niczym Jagiello na wzgórzu przygląda się pobojuwisku i z bezpiecznego dystansu dokumentuje akcję telefonem. Wojna wszędzie i w każdej skali przebiega wedle jednej zasady – ci, którzy ją wywołują, nigdy na niej nie giną.

„Ustawka” powstała jako krytyczny przypis do fasadowego blasku przed Euro 2012, kiedy Polskę oślepiały wyłącznie jasne strony kibicowskich rytuałów, ale jest dziełem ewidentnie ponadczasowym. Tak czy owak, stadiony nie raczą nas często afirmacją pojednania, zwłaszcza w wymiarze wielkoformatowym, na wietlasyęcny tłum i dwóch zapiewajłłów – ja w każdym razie przez kilka dekad i dziesiątki tysięcy minut na rodzimych stadionach tak hucznego umiłowania pokoju między kibolami nie widziałem. Pomijam oczywiście jednorazową orgię pojednawczą po śmierci papieża, która była chwilowym zawieszeniem broni dla fotoreporterów.

Mój syn zabrał na ten mecz narzeczoną – pierwszy raz była na stadionie i po prawdzie nie radziłbym jej wracać, bo tak przyjaznego racowiska już nie zobaczy, wszystkie znaki pokoju na niebie i na ziemi na to wskazują. Niech ma w pamięci na zawsze obraz podskakujących razem fanatyków gospodarzy i gości, którzy kolorowym dymem obwieszczają, że kibolskie konklawe uzgodniło miłość, wierność i uczciwość między-miastową. Nie dałbym wiary, że gardła szalikowców potrafią jeszcze głośniejsze wyrażnie wykrzykiwać wzajemne komplementy, niż to czynią co tydzień z pogroźkami i przekleństwami. Atmosfera tej masówki zrobiła się bez mała jasnogórska, brakowało tylko biskupa do skropienia barw klubowych wodą święconą i ogłoszenia, że co Bóg złączył, niech kibol nie rozłączy, amen.

Nieco tylko drwię, bo przecież milej się ogląda mecz, kiedy zamiast skandowania rasistowskich hasła albo rozwieszania patriotycznej tandety kibice po prostu dobrze się bawią. Od liturgii nienawiści na stadionach zdecydowanie wolę karnawał. ●

Mistrz świata po raz trzeci



• Bartosz Zmarzlik podczas sobotniego Grand Prix w Målilli

Osiągnięcia Tomasza Golloba przebił już dawno. Teraz – po trzecim tytule mistrza świata zdobytym w ciągu czterech sezonów – Bartosz Zmarzlik rozpoczyna pogoń za Tonym Rickardsonem i Ivanem Maugerem. Cel: zostać najwybitniejszym żuźlowcem w historii.

Michał Wilgocki

Po raz pierwszy od 2015 roku mistrza świata poznaliśmy nie w ostatnim, ale już w przedostatnim turnieju cyklu Grand Prix. Zmarzlik swoją regularnością zbudował sobie dwudziestopunktową przewagę nad Leonem Madsenem i do Målilli w Szwecji jechał z jednym celem – przywieźć chociaż o jedno oczko więcej od Duńczyka. Niemal przez całą rundę zasadniczą sobotniego Grand Prix szli lew w lew. W pierwszym półfinale Madsen wyszedł fatalnie, jechał na ostatnim miejscu i w dodatku na jednym z ostatnich okrążeń miał defekt. A to oznaczało, że niezależnie od wyniku drugiego półfinału Zmarzlik mógł świętować tytuł mistrza świata.

Pochodzący z Kinic 27-latek został w ten sposób najmłodszym zawodnikiem, który ma na koncie trzy złota. Świętowanie nie trwało jednak długo. Po krótkiej, telewizyjnej przerwie Zmarzlik wyjechał do drugiego półfinału razem z Maciejem Janowskim, Patrykiem Dudkiem i Robertem Lambertem. I z pierwszego miejsca wjechał do finału, który później wygrał.

Mistrzowska ścieżka

Zmarzlik do żuźlowej elity wdarł się bez żadnych kompleksów. W 2012 r. – gdy miał 17 lat – zadebiutował w Grand Prix w Gorzowie Wielkopolskim. Zajął trzecie miejsce. Dwa lata później rundę w Gorzowie wygrał. W 2015 r. został mistrzem świata juniorów i jednocześnie zwyciężył w eliminacjach do cyklu Grand Prix, stając się jego pełnoprawnym uczestnikiem. I wtedy się zaczęło.

W pierwszym sezonie – brąz. Dwa lata później – srebro. I wreszcie pierwsze złoto, zdobyte w 2019 r., zaledwie o dwa punkty w klasyfikacji generalnej przed Leonem Madsenem z Danii. Wtedy Bartosz Zmarzlik na kartach historii zapisał się

po raz pierwszy – choć Polska jest żuźlową potęgą, jego mistrzostwo świata było dopiero trzecim zdobytym przez naszego reprezentanta. W 1973 r. dokonał tego Jerzy Szczakiel, a w 2010 r. – Tomasz Gollob.

Zmarzlik przeliczył ich obu rok później w trudnym i dziwnym pandemicznym sezonie. Cykl Grand Prix przez długi czas wisiał na włosku. Ostatecznie odbyło się tylko osiem rund, z czego aż sześć w Polsce. Jego zwieńczenie było bliźniacze, jak rok wcześniej – Zmarzlik zapewnił sobie mistrzostwo na toruńskiej Motoarenie w półfinałach ostatnich zawodów cyklu.

W 2021 r. wreszcie ktoś postawił Polakowi twarde warunki. Ten sezon to eksplozja formy Rosjanina Artioma Łaguty i jeden z najbardziej epickich pojedynków ostatnich lat. Łaguta ze Zmarzlikiem podzielili się zwycięstwami w 10 z 11 turniejów całego cyklu. Ostatecznie lepszy okazał się Rosjanin.

Niesamowita seria

Po wybuchu wojny w Ukrainie i wykluczeniu Rosjan ze wszystkich żuźlowych rozgrywek Zmarzlik miał w obecnym sezonie ułatwione zadanie. Zwłaszcza że najważniejsi rywale jeździli bardzo chimerycznie. A Zmarzlik jest regularny – ostatni raz w pojedynczym turnieju nie wszedł do półfinałów... w 2019 r. Śrubuje też inny rekord – zwycięstw w pojedynczych rundach Grand Prix. Nazbierał ich już w karierze 18. Tomasz Gollob miał ich 22, a najlepszy w tym zestawieniu Jason Crump – 23. Co jednak istotne – żaden z zawodników, którzy wyprzedzają Zmarzlika w tej klasyfikacji, już nie startuje. A gorzowianin ma zaledwie 27 lat i mnóstwo czasu, by pobić ten rekord.

Paradoks sezonu 2022 polega na tym, że Zmarzlik zbyt wielu turniejów nie wygrał. Najlepszy był na inaugurację w Goricanie, tydzień te-

mu w Vojens i teraz w Målilli. To niewiele, zważywszy na to, że rok wcześniej wygrywał aż pięć razy, co wystarczyło zaledwie na srebro. Ale i tak polskiemu mistrzowi udało się zdobyć mistrzostwo w najlepszym jak do tej pory stylu – już w przedostatnich zawodach cyklu, z olbrzymią przewagą nad resztą stawki.

Skąd bierze się regularność Zmarzlika? Powodów jest kilka, ale jeden najważniejszy: Polak doskonale radzi sobie na każdym torze.

Wyścig z historią

Trzecie mistrzostwo świata dla Zmarzlika oznacza, że w wieku 27 lat jest już wśród dwunastu najbardziej utytułowanych żuźlowców w historii. Trzy złota mają Jason Crump, Erik Gundersen i Ole Olsen, kibicom znany jako wieloletni dyrektor cyklu Grand Prix. Z tych, którzy nie skończyli jeszcze kariery, taki sam dorobek mają Tai Woffinden i Nicky Pedersen. Pedersen od 2019 r. (czyli od pierwszego złota Zmarzlika) nie jest jednak stałym uczestnikiem cyklu Grand Prix, ma 45 lat i w tym roku przeszedł kilka groźnych kontuzji. Zaś Woffinden notuje poważny spadek formy. Jest jeszcze stałym uczestnikiem Grand Prix, ale grozi mu wypadnięcie z cyklu. W dodatku w ostatnich miesiącach skupia się bardziej na aktywnościach poza tor: nagrywa vlogi albo skacze na spadochronie.

Wyzwanie dla Zmarzlika na sezon 2023 to wyrównać dorobek Grega Hancocka, Barrego Briggsa i Hansa Nielsena. Każdy z nich ma po cztery złota. Pięć zdobył Ove Fundin, sześć absolutne legendy – Tony Rickardsson i Ivan Mauger.

Czy Zmarzlikowi uda się ich dogonić? Teoretycznie możliwe jest, że zrobi to nawet przed trzydziestką – choć wówczas musiałby zdobywać mistrzostwo świata co roku. Polak nie musi się jedna spieszyć, bo kariera żuźlowca trwa dłużej niż w innych sportach. Dość powiedzieć, że Gollob zdobywał mistrzostwo, gdy miał 39 lat. A gdy Greg Hancock w 2016 r. święcił swój ostatni triumf, był 46-latkim.

Na korzyść regularnego Zmarzlika przemawia też fakt, że od 1995 r. zawody o mistrzostwo świata są cyklem, a nie turniejem jednodniowym. Jakie to ma znaczenie? W pojedynczym turnieju dużo łatwiej o sensację. Potknięcie w pojedynczym wyścigu może definitywnie przekreślić szanse na medal. W cyklu jest inaczej – wybacza więcej pomyłek, ale wymaga też równej formy przez cały rok. Znamienny jest przykład Brytyjczyka Marka Lorama, który w 2000 r. został mistrzem świata, choć nie wygrał ani jednej rundy Grand Prix.

W tym wyścigu po stronie Zmarzlika jest jeszcze jeden atut – astronomiczny kontrakt w Motorze Lublin od przyszłego sezonu. Jeśli choć część z tych pieniędzy Zmarzlik przeznaczy na sprzęt i zaplecze, może odjechać reszcie stawki na lata. ●